

Dziś 32 strony
Specjalny dodatek tygodniowy „REWIA“

Nr. 113 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. **Łódź, Niedziela, 25 kwietnia 1937 r.**

Rok IX S

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77 i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66. Tel. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 600-955

Belgia zwolniona z zobowiązań wynikających z traktatu podpisanego w Locarno

**Anglia i Francja wspólną deklaracją zapewniły jej pomoc
militarną w razie niesprowokowanej napaści**

BRUKSELA, 24 kwietnia. — (PAT). Dziś o godz. 11 w ministerstwie spraw zagranicznych dokonano aktu podpisania 2-eh dokumentów.

Pierwszy z nich stanowi deklarację francusko - belgijską w sprawie zwolnienia Belgii od zobowiązań locarneńskich, drugi zaś jest potwierdzeniem odbioru tego aktu przez Belgię. — Dokumenty te podpisał: min. spraw zagr. Belgii Spaak oraz ambasadorowie Laroche i Esmond Ovey.

LONDYN, 24 kwietnia. (PAT) Wspólna deklaracja, złożona dziś w południe w Brukseli przez ambasadorów brytyjskiego i francuskiego belgijskiemu ministrowi spraw zagranicznych brzmiał jak następuje:

„W myśl instrukcji otrzymanych od swoich rządów ambasador J. K. M. i ambasador francuski mają zaszczyt złożyć rzą-

dowi brytyjskiemu następujące oświadczenie:

1) Rządy zjednoczonego królestwa i północnej Irlandii oraz republiki francuskiej nie omieszkają w ciągu ostatnich paru miesięcy zwrócić pełną uwagę na pragnienie rządu belgijskiego, aby międzynarodowe prawa i obowiązki Belgii zostały wyświełcone w tych dziedzinach, w których okazało się to konieczne wskutek geograficznej sytuacji Belgii i wskutek zwłoki, jaka w dalszym ciągu jeszcze może trwać, zanim nastąpią rokowania i zawarcie paktu ogólnego, mającego zastąpić traktat locarneński.

2) Rząd zjednoczonego królestwa i rząd republiki, pragnąc dać pełny wyraz życzliwego zrozumienia tego pragnienia rządu belgijskiego, postanowiły uczynić następującą deklarację:

3) Wymienione rządy przy-

muja do wiadomości oświadczenia, jakie rząd belgijski składał na temat interesów Belgii, a zwłaszcza przyjmują do wiadomości:

1) postanowienie, wyrażone publicznie i przy niejednogolnej okazji przez rząd belgijski co do:

a) obrony granic Belgii przy użyciu wszystkich jej sił przeciwko jakiegokolwiek napaści lub inwazji oraz zapobieżeniu, aby terytorium Belgii w celach napaści przeciwko innemu państwu mogło być użyte dla przemarszu lub jako baza operacyjna na lądzie, morzu lub w powietrzu;

b) zorganizowania dla tego celu OBRONY BELGII W SKUTECZNY SPOSÓB.

2) Ponawiane zapewnienia wierności Belgii dla paktu ligi narodów i zobowiązań, jakie na-

klada on na członków ligi.

4) W konsekwencji, uwzględniając przytoczone powyżej postanowienia i zapewnienia, rząd zjednoczonego królestwa i rząd republiki oświadczają, że UWAŻAJĄ BELGIĘ OBECNIE ZA ZWOLNIONĄ OD WSZYSTKICH ZOBOWIĄZAŃ, jakie zaciągnęła ona wobec innych, a wynikające bądź z traktatów w Locarno, bądź też z zarządzeń, przyjętych w Londynie 19 marca 1936 r. oraz, że utrzymują w mocy w odniesieniu do Belgii ZOBOWIĄZANIA UDZIELENIA POMOCY, do których rządy te wobec Belgii zobowiązały się w powyżej przytoczonych dokumentach.

5) Rząd zjednoczonego królestwa i rząd republiki zgadzają się w tym, że zwolnienie Belgii z jej zobowiązań, jak to przewidziane jest w punkcie 4, w żadnym stopniu nie wpłynie na

istniejące pomiędzy zjednoczonym królestwem a Francją zobowiązania wzajemne.

Powyższa deklaracja brytyjsko - francuska zakomunikowana zostanie lidze narodów, celem zarejestrowania.

PARYŻ, 24 kwietnia. (PAT) Deklaracja francusko - brytyjska wręczona w południe belgijskiemu ministrowi spraw zagranicznych, zakomunikowana została również w Londynie i Paryżu przez ministrów Edena i Delbos przedstawicielom Niemiec i Włoch, ponieważ oba te państwa są sygnatariuszami układów locarneńskich.

Rząd belgijski ograniczył się w dniu dzisiejszym jedynie do przyjęcia deklaracji francusko-brytyjskiej z najwyższym zadowoleniem. W przyszłym tygodniu min. Spaak złoży w tej sprawie oświadczenie w parlamencie.

Druga wizyta min. Becka u Karola II

Rozmowa dotyczyła spraw żywo interesujących Polskę i Rumunię

BUKARESZT, 24.IV (PAT). — Dzisiejsza audyencja ministra spraw zagranicznych Becka u króla Karola II w pałacu królewskim trwała półtorej godziny i stanowiła jak gdyby zakończenie rozmów politycznych, prowadzonych w Bukareszcie.

Fakt dwukrotnej audyencji, udzielonej przez króla Karola polskiemu ministrowi spraw zagranicznych, jest żywo komentowany w tutejszych kołach politycznych. W niedzielę wieczorem minister spr. zagranicznych Beck wyjeżdża do Warszawy.

BUKARESZT, 24.IV (PAT). — Prasa rumuńska omawiając wczorajszą audyencję min. Becka u króla Karola II podkreśla, iż rozmowa króla z min. Beckiem dotyczyła spraw żywo interesujących Polskę i Rumunię. Pisma

rumuńskie stwierdzają, że min. Beck przyjęty został przez króla Karola z wyjątkowo uroczystym ceremoniałem.

BUKARESZT, 24.IV (PAT). — Minister Beck wraz z małżonką zostali przyjęci w dniu dzisiejszym przez królową Marię rumuńską.

BUKARESZT, 24.IV (PAT). — Minister spraw zagranicznych Antonescu udzielił przedstawicielowi Polskiej Agencji Telegraficznej oświadczenia dla prasy polskiej:

Powitaliśmy przyjazd ministra Becka z całą życzliwością po pierwsze dla tego, że wizyta jego jest wyrazem serdecznej przyjaźni, która łączy nasze kraje, a z drugiej strony dla tego, że możemy gościć u siebie wy-

bitnego męża stanu, kierującego z tak wielkim autorytetem, god-

Dalszy spadek franka

PARYŻ, 24.4. (PAT). — Ubiegły tydzień giełdowy, t. j. między 19 a 23 b. m. przyniósł dalszy spadek franka w stosunku do funta i dolara. Ostatnie posiedzenie giełdy w tym w tygodniu, jakie miało miejsce w piątek, dn. 23 b. m., zakończyło się notowaniem franka na poziomie 111,25 fr. za funta i 22,52 fr. za dolara. Należy zaznaczyć, że na początku tygodnia funt notowano 110,05, dolar zaś — 22,37.

Daladier powrócił do Paryża

LONDYN, 24.4. (PAT). — Francuski minister wojny Daladier po kilkudniowym pobycie w Anglii odleciał dziś do Paryża.

nością i talentem polityką zagraniczną Polski.

Po szeregu rozmów, które odbyłem z min. Beckiem w Warszawie i Genewie narady ostatnich dni pozwoliły nam rozpatrzyć ponownie sytuację międzynarodową, oraz zagadnienia interesujące Polskę i Rumunię.

Ustaliliśmy, w jakich punktach poglądy nasze są zgodne i raz jeszcze potwierdziliśmy wspólną wolę kontynuowania wysiłków w kierunku nadania pełnej wartości zasadom, na których opiera się sojusz polsko-rumuński.

BUKARESZT, 24.IV (PAT). — Minister spraw zagranicznych, Beck przyjął dziś na audyencji posła francuskiego w Bukareszcie oraz następnie posła jugosłowiańskiego w Bukareszcie.

Umowa turystyczna podpisana

BUKARESZT, 24 kwietnia. — (PAT). Dziś podpisana została przez min. Becka i min. Antonescu umowa w sprawie ułatwień płatniczych w ruchu turystycznym między Polską i Rumunią.

Rokowania w tej sprawie prowadzone były w Bukareszcie przez delegację polską pod przewodnictwem radcy Vetulaniego oraz delegację rumuńską pod przewodnictwem ministra pełnomocnego Cristu.

Umowa przewiduje zniżkę cen naszpportów dla turystów oraz uproszczenia w turystycznym obrocie pieniężnym, celem popierania turystyki między obu krajami.

Świętochowski o kwestii żydowskiej

W zainicjowanej przez „Wiadomości Literackie” ankiecie „Pisarze polscy o kwestii żydowskiej” w numerze z dn. 11 kwietnia b. r. zabrali głos pp. Aleksander Świętochowski i Jerzy Hulewicz, przy czym obydwaj zajęli stanowisko antysemityczne. Oczekiwaliśmy dalszego ciągu tej ankiety i chcieliśmy ją omówić po ukazaniu się wszystkich odpowiedzi, jednakże wobec faktu, iż w ostatnich dwóch numerach „Wiadomości Literackich” dalsze odpowiedzi się nie ukazały, pragniemy odpowiedzieć na wynurzenia zawarte w ankiecie.

Aleksander Świętochowski, nestor polskiego postępu jest, jak wiadomo, zarazem nestorem polskiego antysemityzmu, gdyż właśnie Świętochowski stanął przed wojną światową na czele ekonomicznego bojkotu żydów w Polsce. Antysemityzm sędziwy pisarza różni się jednakże od ideologii antysemitów młodo-endeckich i oenerowskich. Stanowisko Świętochowskiego jest natomiast bardzo zbliżone do poglądów, wyrażonych przez Romana Dmowskiego w jego książce „Świat powojenny i Polska”.

W artykule Aleksandra Świętochowskiego nie ma demagogii; widać, że autor starał się o nadanie swej enuncjacji poważnego tonu. Tym nie mniej odpowiedź Aleksandra Świętochowskiego nie jest pozbawiona elementów nie liczących z powagą autora „Utopii”. Do nich należy zaliczyć następujące twierdzenia, iż żydzi i polacy są skazani „na obustronną nienawiść przez religijny sąd historii” lub że masa żydowska „żąda nie tylko równych praw, ale przywilejów dla swoich przeżytkowych barbarzyństw”. Od dawnego szermierza postępu w Polsce, pomimo jego antysemitycznego nastawienia, mieliśmy prawo oczekiwać krytycznego ustosunkowania się do zgola niesprawiedliwego i niedorzecznego rzekomego „religijnego sądu historii”. Po dawnym redaktorze „Prawdy” można było się spodziewać, iż będzie umiał odróżniać „przywileje” od „równouprawnienia”.

Nie bacząc na te bardzo ważne, podstawowe usterki, z których nie omieszkali skorzystać pisarze, zjeżdżając zologicznym żydożerstwem, należy podkreślić różnice, które w naszych czasach upadku intelektualnego i moralnego, ustawicznie zły wiarę i rozpasanej demagogii antysemitycznej, świadczą o podejściu Świętochowskiego dodatnio, naturalnie w porównaniu z rasistowskimi brukowcami endeckimi i endekoidalnymi.

Takim plusem jest przeciwstawienie się Świętochowskiego „pogromowi barbarzyńskiemu, całkowicie niewykonalnemu” antysemityzmu radykalnego, używaniu „środków brutalnych, obrażających elementarne zasady prawa i moralności”. Jednocześnie odgradza się Świętochowski od antysemityzmu rasowego, integralnego, gdyż pisze: „muszą być... wyłączeni wszyscy Semici, którzy są kulturalnymi ludźmi i prawdziwymi polakami, jakich znamy i znamy wielu. Ci nie należą do sprawy, która obejmuje tylko prawdziwych żydów”.

A coż proponuje Świętochowski uczynić z tymi „prawdziwymi żydami”? Jasnej i konkretnej odpowiedzi sędziwy pisarz nie daje. Odpowiedź ta ma być, zdaniem Al. Świętochowskiego, podyktowana nie „przez jakikolwiek fanatyzm rasowy lub religijny, w ogóle zły i głupi, lecz przez rozum i uczciwość”. Z ogólnikowych zdań autora widać, iż autor szuka odpowiedzi

na drodze stopniowej emigracji żydów z Polski, przy czym emigracja ta miałaby być ujęta jako akcja międzynarodowa i musiałaby być zaaprobowana i poparta przez „wszystkich izraelitów w świecie, którzy przecież wywierają potężny wpływ na rozwiązanie najważniejszych zagadnień politycznych”. Jest to „odpowiedź”, którą od kilku lat propaguje Roman Dmowski.

Nie wdając się w szczegółową analizę krytyczną tej „odpowiedzi”, zaznaczamy jedynie, iż rozważania Świętochowskiego wyraźnie w tym punkcie odbiegają od konkretnej rzeczywistości i możliwości rozwojowych, albowiem w obliczu przerażającej pauperyzacji szerokiej masy żydostwa w Polsce sędziwy autor pisze, iż w walce „dwóch narodów” żydzi przeważają „strategią i uzbrojeniem ekonomicznym”.

*

Swe rozważania kończy Al. Świętochowski długim ustępem, dotyczącym aktualnej kwestii „ławkowej”.

W ustępie tym czytamy: „Podjęte dotychczas w rządzie i w prasie sposoby tłumienia lub zlagodzenia żądziej walki „narodowej” z żydami okazały się bezsilne i skuteczne być nie mogły. Bez zamiaru do dania do nich jeszcze jednej chyłnej próby, chcę zwrócić uwagę na osobliwą taktykę i pojmowanie honoru żydów. Rdzeń tajfunu antysemitycznego przesunął się głównie przez sklepy i audytoria wyższych zakładów naukowych. Studenci „narodowi” żądają, aby ich koledzy żydowscy zajmowali osobne ławki po lewej stronie sali, ci zaś nie chcą się na to zgodzić i upar-

cie zasiadają po prawej, między swymi wrogami, narażając się na bójki. Ten upór jest europejskiemu poczuciu godności zupełnie obcy. Któryś z filozofów angielskich powiedział, że nie chciałby przebywać w towarzystwie, w którymby jedna osoba nim gardziła. Tymczasem studenci żydowscy pragną koniecznie siedzieć między kolegami, którzy nimi gardzą. Ponieważ pogarda ma bardzo wiele znaczeń, mieszczących się między obelgą a zaszczytem i ponieważ dotknięty nią nie uważa się za obrażonego, jeżeli w swoim przekonaniu na nią nie zasługuje, przeto zdawałoby się, że studenci żydowscy nie tylko powinni zająć osobne ławki, ale ich stanowczo zażądać. Przecież także odosobnienie jest naturalne i przyjęte we wszystkich ciałach zbiorowych, w których członkowie grupują się według różnic politycznych, społecznych i religijnych. Socjalistom, katolikom lub polakom w dawnym parlamencie niemieckim albo polakom w dumie rosyjskiej nie przyszłoby na myśl żądać siedzenia pomiędzy narodowo-liberalami, hakatystami lub zwolennikami Pobiedonoscewa i Katkowa. Czy student żyd wyobraża sobie możliwość zajmowania ławki między „endekami”? Doprawdy okazałby nadzwyczajną bezwzględność nerwów i brak poczucia godności”.

Z powodu powyższych rozważań Świętochowskiego, musimy zaznaczyć, iż „osobliwe” pojmowanie honoru wykazuje w danym wypadku sędziwy autor, a nie studenci żydzi.

Rozumowanie „ławkowe” Świętochowskiego polega na zastosowaniu szeregu porównań zgola chybionych. Jak wiadomo „comparaison n'est pas raison”, porównanie nie może nigdy zastąpić dowodu, zwłaszcza gdy wchodzi w grę porównania poronione.

Nie można przecież przyrównywać instytucji państwowych, instytucji użyteczności publicz-

nej — w danym wypadku wyższych uczelni — do jakichś prywatnych zebrań towarzyskich, które miał na myśli filozof angielski, wzmiankowany przez Świętochowskiego.

Nie jest również słuszne użycie przez Świętochowskiego porównanie z politycznymi ciałami zbiorowymi jak np. parlamenty. W ciałach tych członkowie istotnie grupują się według kryterium politycznego, co jest zupełnie naturalne i odpowiada wymogom samej akcji parlamentarnej.

Historia ze specjalnymi ławkami dla studentów żydów ma zupełnie inny charakter i właściwe odium tego sławetnego projektu wypływa z okoliczności, w jakich projekt ten powstał oraz z intencji projektodawców. Żądanie antysemitów, by studenci żydowscy wyznaczono specjalne miejsca po lewej stronie, nie tłumaczy się bynajmniej jakimś rzeczowymi względami a jedynie chęcią gnębienia i poniżania studentów żydów. To też projekt ten stanowi na terenie akademickim jakby nową edycję średniowiecznych „żółtych ławek” i dlatego zarówno przez samych studentów żydów jak i przez społeczeństwo żydowskie słusznie został odrzucony. Zwracając, iż projekt nie pochodzi bynajmniej od czynników miarodajnych, które mogłyby się kierować intencjami rzeczowymi, aczkolwiek może i niesłusznymi, lecz od warchołów, od tej części t. zw. „narodowej” młodzieży akademickiej, do której — jak to pisze

KREM COLIBRI
WODA BRZOZOWA
do włosów
DRA DRALLEGO

sam Świętochowski — „przyczepiają się rozmaite żywioły rozkładowe i awanturnicze”.

Jak widzimy, nie tylko „europejskie”, ale w ogóle poczucie honoru musiało podyktować studentom żydom stanowcze przeciwstawienie się tworzeniu specjalnego „rewiru” na uczelniach, jakiegoś ghetta akademickiego, swego rodzaju studenckiej „czerty osiedłości” (strefa osiedlenia) w carskiej Rosji.

Chodzi również o ewentualne skutki polityczne, jakie wynikłyby dla żydów w Polsce w razie zgody na projekt ławkowy antysemitckiego warcholstwa.

Ze względów zasadniczych natury politycznej żydzi nie mogą zrezygnować z praw, przysługujących im zgodnie z konstytucją i z innymi ustawami, gwoi warcholskim zachciankom elementów anarchizujących, które na miejsce prawa, na miejsce ustawy próbują forsować swoje „wizje”.

Sprawa ławkowa jest daleko bardziej skomplikowana, niż to się Świętochowskiemu wydaje i przeciwstawiając się projektowi specjalnych ławek, studenci żydzi stają w obronie nie tylko swego honoru, nie tylko honoru żydów polskich w ogóle, lecz również w obronie supremacji prawa nad wybrykami nieodpowiedzialnych elementów.

S. Czeczelnicki.

MATERIAŁY NAJPRZEDNIEJSZEJ JAKOŚCI Fabryka sukna Bielsko — Sprzedaż detaliczna:
JANKOWSKI Łódź, Piotrkowska 88

Podobnie, jak król Salomon...

Koronacja Jerzego VI odbędzie się wedle starożytnego ceremoniału

Już za trzy tygodnie odbędzie się w opactwie Westminsterskim koronacja króla Jerzego VI wedle starożytnego ceremoniału, jednego z najstarszych w Europie. Niektórzy znawcy zagadnienia zapewniają nawet, że rytuał ten datuje się jeszcze z czasów króla Salomona i ceremoniał angielski powtarza podobno w całej pełni ceremoniał pomazania na króla syna Dawidowego (za wyjątkiem obrządku włożenia korony, który dodany został później).

Symbol ceremoniału Koronacyjnego polega na tym, że król poślubia naród przed obliczem Boga. Odpowiednio do tego sensu ceremoniał składa się z czterech części: uznania, przysięgi, pomazania i koronacji.

„Uznanie” odbywa się w sposób następujący: Usadziwszy parę królewską na tronie pośrodku katedry arcybiskup Canterbury w towarzystwie wyższych dostojników dwor-

skich obchodzi wszystkie cztery kąty opactwa i wykrzykuje:

— Panowie, przedstawiam wam Jerzego VI, niewątpliwego waszego króla. Wszyscy wy, którzy zebraliście się tu, aby oddać należną mu cześć, czy gotowi jesteście wypełnić swój zamiar?

Obecni odpowiadają na to okrzykiem:

— Boże chroń króla Jerzego!

Następnie rozpoczyna się druga część ceremoniału — przysięga, to jest uznanie przez króla swych obowiązków w stosunku do kraju. Odpowiadając na trzy pytania arcybiskupa Canterbury, król przyrzeka:

1. Rządzić zgodnie ze statutami, przyjętymi przez parlament i zgodnie z istniejącymi prawami i obyczajami.

2. Czynić tak, aby sprawiedliwość urzeczywistniana była z łagodnością i współczuciem.

3. Bronić całości i nietykalno-

ści kościoła anglikańskiego, jego doktryny, jego kultu, jego dyscypliny i jego wewnętrznej administracji w zgodzie z istniejącymi prawami.

Odpowiedziawszy trzykrotnie „tak” na stawiane przez arcybiskupa pytania, król podchodzi do ołtarza, kładzie prawą dłoń na otwartą Ewangelię i wygłasza:

— Wszystko, co przed chwilą przyrzekłem, wypełnię. Ty mi dopomóż Boże.

Gdy król podpisał formułę przysięgi, rozpoczyna się trzecia część ceremoniału — pomazanie.

Opat westminsterski bierze do jednej ręki naczynie z olejem świętym, do drugiej srebrną łyżkę, wysadzoną czterema wielkimi brylantami. Nalewa na łyżkę nieco oleju i wyciąga ją do arcybiskupa Canterbury, który pomazuje głowę olejem i wygłasza:

— Niech głowa twoja będzie pomazana olejem świętym, jak byli pomazani przed tobą królowie, pierwsi kapłani i prorocy.

Następnie pomazawszy pierś i obie dłonie królewskie, arcybiskup dodaje:

— Podobnie jak król Salomon został pomazany przez kapłana Cadoka i proroka Natana, tak bądź i ty pomazany, błogosławion i poświęcony na króla narodu, którego rządy dane ci zostały przez Boga. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, Amen. — Król klęka i otrzy-

muje błogosławieństwo arcybiskupa, które kończy tę część ceremoniału, najdonioślejszego pod względem wewnętrznego sensu i symboliki.

Czwarta część ceremoniału polega na tym, że królowi wręczone zostają regalia: miecz, pierścień, rękawice, berło i t.d.

Arcybiskup Canterbury wręcza opatowi westminsterskiemu koronę, którą ten kładzie na głowę królewską. Tym woła: „Boże, chroń króla!” Opat wręcza królowi biblię, jako „największą drogocenną, jaką można ofiarować”.

Krół zajmuje miejsce na tronie i przyjmuje wyrazy wierności poddańszych uczuć naprzód od wyższego duchowieństwa, następnie od członków rodziny królewskiej, a wreszcie od parów.

Dopiero teraz odbywa się koronacja królowej, która pokłoniwszy się przed królem, zajmuje swe miejsce na tronie. (T.T.)

DANCING „TABARIN”
Dziś i codziennie
ATRAKCJA
KRÓL JAZZU!
ADI ROSNER ze swoim zespołem, oraz atrakcyjny program
PIERI ET JEAN WAR
Tańce hiszpańskie
LOTHAR — fenomenalny śpiewak.

CAPITOL wyświetla najprzedniejsze filmy!
Greta Garbo
Robert Taylor
w przepięknym romansie miłosnym reż. G. CUKORA
Dama Kameliowa
Ceny miejsc na wszystkie seanse od 54 gr.

Przepustki dla studentów uniwersytetu J.P.

Do gmachu S. G. H. nie wolno przynosić teczek, walizek ani paczek

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

W związku z uchwałą senatu uniwersytetu Józefa Piłsudskiego o wznowieniu częściowym zajęć praktycznych dla studentów wydziału lekarskiego starszych kursów, zdecydowały władze uniwersyteckie dla utrzymania porządku, wprowadzić przepustki do tych pracowni.

Akademicy, udający się na teren pracowni uniwersyteckich będą legitymowani.

Ostatnia uchwała senatu uniwersytetu Józefa Piłsudskiego o podjęciu zajęć pomija kwestię terminu wznowienia wykładów. Dotąd mimo, iż z dniem 20-tym kwietnia upłynął koniec trymestru zimowego, czas trwania trymestru wiosennego i termin zakończenia roku akademickiego 1936-37 pozostaje nadal pod znakiem zapytania.

Na drzwiach wejściowych Szkoły Głównej Handlowej w



Plk. Koc świadkiem w procesie o zniesławienie sen. Malinowskiego

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Głośna sprawa o zniesławienie sen. Maksymiliana Malinowskiego przez dziennik „Słowo Pomorskie” będzie rozważana po raz drugi przez sąd okręgowy w Warszawie 18 maja.

W pierwszym terminie nie stał się jeden z głównych świadków oskarżyciela plk. Adam Koc. Na drugi termin świadka tego wezwano ponownie. P. Malinowski należy do sektora wiejskiego OZN.

Warszawie ukazało się wczoraj zarządzenie rektora Miklaszewskiego następującej treści: „Wnoszenie do gmachu i na teren szkoły teczek, walizek i wszel-

kich paczek jest wzbronione”. W myśl tego zarządzenia wczoraj woźni odbierali studentom przy wejściu wszystko, co z sobą przynosili. Zarządzenie

rektora jest dla uczącej się młodej kłopotliwe, gdyż między innymi wychowawcy przynosić muszą na wykłady komplety do księgowości.

Wolny obrót kapitałami

ma być m.in. tematem obrad z przedstawicielami Van Zeelanda

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Dowiadujemy się, że w tych dniach przybyć mają do Warszawy delegaci premiera belgijskiego Van Zeelanda dla prze-

prowadzenia rozmów na temat przyszłej konferencji gospodarczej międzynarodowej. Delegacja premiera belgijskiego wysu-

nie postulat, aby przedmiotem obrad tej konferencji były nie tylko sprawy wymiany towarów, ale także wolnego obrotu kapitałami.

Rozwiązanie 30 umów kartelowych w przemyśle naczyń emaliowanych

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Z dniem 23 b. m. minister przemysłu i handlu rozwiązał 30 umów kartelujących przemysł naczyń emaliowanych oraz innych wyrobów z emalowanej blachy żelaznej.

Polski przemysł naczyń emaliowanych związał się umowami kartelowymi w ramach „Zjednoczenia Polskich Emalierni”, odgradzając się skrupulatnie od wpływów wolnej konkurencji. Tymczasem, jak praktyka wykazała, wolna konkurencja była jedyną, która mogła uzdrowić stosunki tej gałęzi przemysłu przez wyeliminowanie słab-

szych przedsiębiorstw, produkujących towar drożej, albo gorszej jakości.

Przeszło 8 lat istnienia nie wystarczyło temu kartelowi na przeprowadzenie odpowiedniej koncentracji produkcji, niezbędnej dla potaniaenia kosztów produkcji oraz dostosowania cen

skartelizowanych wyrobów do siły nabywczej krajowych konsumentów. Wysokie ceny skartelizowanych artykułów emaliowanych wywoływały wręcz odwrotne skutki od zamierzonych przez „Zjednoczenie Polskich Emalierni”

Ceny wyrobów włókienniczych zbadane będą przez komisję kontroli

WARSZAWA, 24 kwietnia. — (PAT). Komisja kontroli cen na posiedzeniu w dn. 24 b. m. uchwaliła wniosek w sprawie obniżki cen blachy białej o 10 proc. Wniosek ten został przed-

łożony zainteresowanym ministrom. Ponadto komisja kontroli cen postanowiła zbadać ceny wyrobów hutniczych i włókienniczych.

Propaganda niemiecka w Polsce

W Wrocławiu centrala prasowa

Katowicki kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

„Der Deutsche in Polen”, organ Niemców chrześcijańskich w Polsce donosi, że wskutek decyzji ministra propagandy w

Berlinie utworzono we Wrocławiu centralę propagandy niemieckiej na Polskę.

Codzienną pismo hitlerowskie we Wrocławiu „Schlesische Tageszeitung” zostało przeznaczone na organ do propagandy wśród mniejszości niemieckiej w Polsce. Ministerstwo p. Goebbelsa do celów ofensywy pro-

pagandowej w Polsce nie mogło przeznaczyć żadnego z pism berlińskich i dlatego uciekło się do gazety prowincjonalnej.



Szefem centrali propagandy niemieckiej w Polsce i jej organizatorem jest radca ministerialny Berndt.

Pochodzi on z Wielkopolski, do pomocy wezwano mu dziennikarzy, którzy pracowali już ongiś w odrodzonej Polsce, a mianowicie Wiesego z Bydgoszczy i Jenseha z Katowic. Propaganda ma być szczególnie silna na polskim Górnym Śląsku.

PORTO ALEGRE, 23.IV (Pat) Donoszą z Rio de Janeiro, że na torpedowcu „Humayta”, nastąpiła eksplozja, wskutek czego został ciężko ranny kapitan-mechanik Lucie Martins Meira, jeden podoficer i czterech marynarzy. Wielu innych odniosło lekkie rany.

Mowa, której nie było

Biuro sejmu prostuje endeckie kłamstwa

WARSZAWA, 24 kwietnia. — (PAT). Biuro sejmu komunikuje:

„Warszawski Dziennik Narodowy” z 23 kwietnia 1937 roku powołując się na toruńską „Obronę Ludu” podał rzekome przemówienie posła Edwina Wagnera wygłoszone jakoby na ostatnim posiedzeniu sejmu w sesji ubiegłej. W przemówieniu tym p. poseł Wagner według tekstu podanego przez „Warszawski Dziennik Narodowy”,

miał rozwiać tezę, że prawdziwe zjednoczenie narodu musi być oparte na porozumieniu z gen. Hallerem czy Paderewskim. Dr. Drowskim, Witosem i Korfańskim.

Tekst ogłoszony, zaczerpnięty rzekomo „ze stenogramu sejmowego”, jest mistyfikacją i falsyfikatem. Biuro sejmu stwierdza, że ani poseł Wagner, ani też żaden z posłów przemówienia tego lub też podobnego w formie i treści wogóle nie wygłosił.

Rewizja w klasztorze

Franciszkanin oskarżony o „Greuel-Propaganda”

BERLIN, 24.4. (PAT) — Jak donoszą dziś pisma partyjne, w dn. 8 kwietnia odbyła się w klasztorze franciszkanów Frauberg w Fuldzie rewizja, podczas której znaleźć miało bogaty materiał, dowodzący nielegalnej działalności zakonu. Brat-laiik Donatus uznany został przy tym — jak podają pisma — za jednego z moralnych sprawców kampanii antyhitlerowskiej. Franciszkanin ten przekazywał do Ameryki sprawozdania, zakwalifikowane przez władze niemieckie jako „Greuel-Propaganda” i zdrada stanu. Jeden z listów, wysłany 20 lutego r. b. mówił o więzieniach i

obozach koncentracyjnych w Niemczech.

Nuncjusz papieski u Neuratha

BERLIN, 24.4. (PAT) Nuncjusz papieski odwiedził wczoraj min. spr. zagranicznych Rzeszy von Neuratha. W kołach dobrze poinformowanych sądzą, że nuncjusz papieski prosił min. Neuratha o kilka wyjaśnień niektórych punktów noty, wręczzonej niedawno w Watykanie przez ambasadora Rzeszy w wyniku ogłoszenia encykliki papieskiej przeciwko narodowemu socjalizmowi.

Kombatanci-żydzi

wobec oświadczenia plk. Kowalewskiego

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Zarząd główny związku żydów uczestników walk o niepodległość Polski ogłosił komunikat w związku z wywodami szefa OZN plk. Kowalewskiego.

Zarząd główny związku niniejszym stwierdza, że nie składał żadnego akcesu do OZN, ani nie pro-

wadził żadnych rozmów z kierownictwem tego obozu od chwili ogłoszenia deklaracji ideowej.

Celem ustosunkowania się związku do ogłoszonego wywiadu, zwołane zostało na dzień 2 maja r. b. plenarne posiedzenie zarządu związku z udziałem wszystkich prezesów poszczególnych okręgów.

Zbrodnicze podpalenie

domu mieszkalnego w czasie snu domowników

Radomski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Niewykryci sprawcy podpalili w nocy dom mieszkalny i wszystkie zabudowania gospodarcze, należące do jedynej żydowskiej mieszkanki wsi Słowne (pow. radomski).

Domownicy spali i zdołali się tylko uratować dzięki temu, że jeden z sąsiadów, który zauważył ogień, obudził ich wybijając szybę kamieniem.

Cały budynek oraz zabudowania spłonęły. Straty znaczne.

Francja zakupiła

patent na wyrób lanitalu

MEDIOLAN, 24.4. (PAT) — Grupa przemysłowców branży wełnianej w północnej Francji nabyła we Włoszech patent (na Francję i Belgię) na wyrób z kazeiny sztucznej wełny „lanital” i przystępuje do budowy fabryki, mającej produkować 10 tys. kg. dziennie. Należy za-

znaczyć, że we Włoszech produkcja lanitalu tak wzrosła, że krajowa produkcja kazeiny okazała się zbyt małą i w ostatnim wykazie towarów, których przywóz jest dozwolony w obrocie uszlachetniającym, zamieszczona jest m. in. kazeina.

SZUKAJMY TEOFIŁA



DOBIJANIE SIĘ DO JE-
GO DRZWI POZOSTAŁO BEZ
REZULTATU. TEOFIŁ PO KU-
PIENIU NOWEGO RADIO-
ODBIORNIKA ELEKTRIT ZGI-
NAŁ JAK KAMIEŃ W WODZIE

Prof. Chelmoński wiceministrem sprawiedliwości

WARSZAWA, 24.IV (PAT.) — P. Prezydent Rzplitej mianował p. Adama Chelmońskiego, profesora nadzwyczajnego uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, adwokata w Warszawie, podsekretarzem stanu w ministerstwie sprawiedliwości.

P. Adam Chelmoński urodzony w Warszawie w 1880 roku, ukończył w 1913 roku wydział prawny uniwersytetu w Petersburgu, po czym uzupełniał studia z zakresu prawa cywilnego w Paryżu. W 1914 roku został kandydatem do posad sądowych w Warszawie, a w 1915 roku wyjechał do Petersburga, gdzie pracował początkowo w departamencie cywilnym senatu, a następnie w b. ministerstwie aprowizacji; jednocześnie pracował naukowo przy katedrze prawa cywilnego Uniwersytetu Petersburskiego.

W 1919 roku p. Chelmoński powrócił do kraju i został adwokatem w Warszawie.

W roku 1920 wstąpił do wojska jako ochotnik i został porucznikiem korpusu sądowego.

W 1922 roku objął wykłady prawa handlowego i wekslowego na uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie w charakterze zastępcy profesora a po habilitacji, został mianowany w 1930 roku profesorem nadzwyczajnym tych przedmiotów.

W 1926 roku został wybrany do rady adwokackiej w Warszawie, przez dwa lata był wiceprezesa tej rady. a w r. 1934/35 jej dziekanem.

VIM

CZYŚCI WSZYSTKO

Do czyszczenia przedmiotów żelaznych, miedzianych i mosiężnych wystarczy odrobina Vim'u na wilgotnej szmatce. Jedynie aluminium czyści się na sucho.



również

garnki i patelnie

Wyrób firmy SCHICHT-LEVER S. A.

Bilbao bez chleba

Culera bombardowana. — Ofiar w ludziach nie było

BILBAO, 24.4. (PAT) — W dniu wczorajszym w mieście po raz pierwszy dał się odczuć brak chleba. Dzisiaj chleb będzie dostarczony tylko do szpitali i oddziałów wojskowych, gdyż zapasy mąki są niewystarczające dla zaopatrzenia w chleb ludności całego miasta.

PERPIGNAN, 24.4. (PAT) — Dwa trzymotorowce bombardowały dziś Culera. Samoloty zrzuciły ponad 40 bomb, z których 20 spadło w pobliżu wiaduktu, a 2 na most. Bomby nie wybuchły. W okolicy cmentarza padło 18 bomb, uszkadzając m. in. most kolejowy nad rzeką La muga w pobliżu wsi Villa Bertram. Ofiar w ludziach nie zanotowano.

jednak wiele domów zostało uszkodzonych.

MADRYT, 24.4. (PAT) — Rezultatem wczorajszego bombardowania stolicy było 21 osób zabitych i 72 rannych.

SANTANDER, 24.4. (PAT) — Do portu w Santander zawinął statek francuski „Dairi Guerrme”, zab dowany żywnością.

Strajk autobusów w Anglii

Londyn obawia się chaosu komunikacyjnego w okresie koronacji

LONDYN, 24.IV (Tel. wł.) — Od pewnego czasu wśród konduktorów i szoferów, zatrudnionych w przedsiębiorstwach autobusowych w Anglii, zaznaczyła się silna tendencja strajkowa.

Przed kilku dniami wybuchł strajk w hrabstwach: Kent, Sussex i Essex.

Wczoraj strajk ogarnął połączenia autobusowe Cambridge i okolicy oraz miasta Norwich — (Pracownicy domagają się skrócenia dnia pracy z 8 godzin do 7½).

Po ogłoszeniu uchwały strajkowej ministerstwo pracy opublikowało komunikat oficjalny,

w którym oznajmia, że podejmuje ingerencję.

Zarząd przedsiębiorstwa autobusowego stwierdza, że skrócenie dnia pracy pociągnęłoby za sobą dodatkowy wydatek 600 tysięcy funtów rocznie.

Wybuch strajku autobusów w Londynie oznaczałby całkowite załamanie się komunikacji w stolicy W. Brytanii, albowiem autobusy obok kolei podziemnej są najbardziej używanym środkiem komunikacji w Londynie.

Gdyby w dodatku strajk trwał w okresie koronacji, to Londyn stałby się widowiskiem całkowitego i niebywałego dotychczas chaosu komunikacyjnego.

„Gestapo” zlikwidowała

żydowskie instytucje charytatywne

BERLIN, 24.IV (Tel. wł.) — Niemiecka policja polityczna zlikwidowała w ciągu kilku godzin wszystkie żydowskie instytucje filantropijne i zakłady opieki społecznej na terenie Rzeszy.

Setki starców i dzieci znalazły się bez dachu w sytuacji zupełnej bez wyjścia. Skonfiskowano przy tym cały ruchomy i nieruchomy majątek zjednoczenia Bnej - Britu, które utrzymywały te instytucje. — Aresztowano 185 działaczy. Większość z nich, a m. in. także nadrabina Berlina dr. Leona Baeca wypuszczono na wolność, reszta przebywa nadal w areszcie. Konfiskata obiektów Bnej - Britu odbyła się jednocześnie w kilku miastach.

W ten sposób ludność żydowska została pozbawiona także możliwości odbywania zgromadzeń, które przeważnie były wyznaczone w salach konferencyjnych Bnej - Britu, a jak wiadomo, zgromadzenia takie nie mogą się odbywać w lokalach nieżydowskich.

60 kajaków spłonęło

BERLIN, 24.4. (PAT) — Gwałtowny pożar, jaki wybuchł dziś na przystani klubu sportowego „Blau-weiss”, zniszczył dwa budynki, 60 kajaków i jedną łódź motorową.

Austria nie szuka nowych dróg

Możliwość współpracy opozycji nacjonalistycznej w ramach frontu patriotycznego

WIEN, 24.4. (PAT) — Dziś wieczorem wydany został następujący komunikat: Kanclerz Schuschnigg po powrocie z Wenecji przyjął współpracownika „Politische Korrespondenz”, któremu udzielił dłuższego wywiadu. Na wstępie kanclerz oświadczył, że komunikat urzędowy, wydany w Wenecji, nie wymaga żadnych daleko idących komentarzy. Przed wyjazdem do Wenecji kanclerz akcentował, że NIE MA ZAMIARU SZUKANIA NOWYCH DRÓG, a spotkanie weneckie potwierdziło niezmiennie od trzech lat linie wytyczne polityki zagranicznej Austrii.

Również potwierdzona została w Wenecji teza, że państwa protokółów rzymskich nie tworzą żadnego bloku, skierowanego przeciwko innemu państwu. Jednocześnie kanclerz widzi się zmuszonym zająć stanowisko wobec artykułu, który ukazał się w „Giornale d'Italia” dn. 23 b. m. bezpośrednio po ogłoszeniu komunikatu oficjalnego, a w którym znajduje się zdanie, że NARODOWI SOCJALIŚCI BĘDĄ POWOŁANI DO DZIELENIA ODPOWIEDZIALNOŚCI Z FRONTEM PATRIOTYCZNYM i że w najbliższym czasie przewidywane jest mianowanie narodowo-socjalistycznego przedstawiciela dla Frontu Patriotycznego, który ma omówić wspólnie z kanclerzem oraz sekretarzem stanu Zernatto szereg dotyczących tego ruchu politycznego problemów.

Ze względu na wielkie zainteresowanie europejskiej opinii publicznej tymi wywodami, kanclerz uważa za konieczne dać pewne wyjaśnienia. Uważa on za błąd łączenie tego artykułu komunikatem weneckim. Włochy są obecnie, podobnie jak były dotychczas, wierne zasadzie niemieszania się do spraw wewnętrznych Austrii.

Kanclerz podkreślił, że niejednokrotnie już jako przywódca Frontu Patriotycznego mówił o MOŻLIWOŚCI WSPÓŁPRACY OPOZYCJI NACJONALISTYCZNEJ W RAMACH FRONTU PATRIOTYCZNEGO. Przypomniał on zawartą w swej mowie na apelu Frontu Patriotycznego w dn. 14 lutego zapowiedź utworzenia w dowództwie Frontu Patriotycznego specjalnego referatu politycznego. Trzeba będzie spróbować wszystkich środków, którymi możnaby wcielić narodowe koła Austrii do Frontu Patriotycznego. Rzecz jasna, że NIE CHODZI TU O WYDELEGOWANIE JAKIEGOŚ ZASTĘPCY NIELEGALNYCH NARODOWYCH SO-

CJALISTÓW, a raczej o wysłanie odpowiedniej osobistości, która pochodzi z obozu narodowego i cieszy się zaufaniem dowódcy Frontu Patriotycznego.

Podobne usiłowania czynione są w ramach Frontu Patriotycznego z członkami byłej partii socjalistycznej - demokratycznej. O braku udziału w rządzie nie było mowy. Kanclerz Schuschnigg przypomniał, że ustrój Austrii wyklucza rządy koalicyjne. Zatem wewnętrzna austriacka droga jest zupełnie jasno nakreślona. Dla nas — mówił kanclerz — istnieje tylko Front Patriotyczny. Partie i przedstawiciele partii nie mogą liczyć na uznanie ich ani w formie otwartej, ani też w zamaskowanej. Austria stoi mocno na stanowisku protokółów rzymskich. Uważa się ona również zobowiązana wobec umowy lipcowej, która wiąże ją z Niemcami. Austria prowadzić będzie politykę, która

leży w interesie kraju. Z tych względów odrzuca politykę tworzenia bloków. Austria przyczynić się będzie stale do utrwalenia pokoju. Artykuł Gaydy był napewno podły, towarzyszącymi podkreśleniu stanowiska Włoch i Austrii w kwestiach, dotyczących polityki zewnętrznej. Natomiast, gdy wysuwa

on przypuszczenia na temat wewnętrznych spraw Austrii, to popełnia błąd i opuszcza linię, która została wytyczona w Wenecji.

W końcu kanclerz Schuschnigg zaznaczył, że konferencja wenecka spełniła wszystkie jego oczekiwania i przekreśliła na nowo silną przyjaźń włosko - austriacką.

Aresztowania w Wiedniu

Wykrycie ośrodka nielegalnego ruchu narodowo-socjalistycznego

WIEN, 24.IV (PAT) — Komunikat urzędowy potwierdza wiadomość o aresztowaniu pewnej liczby narodowych - socjalistów i wykryciu centralnego ośrodka nielegalnego ruchu narodowo - socjalistycznego w Austrii. Ze znalezionego materiału wynika, że centrala ta organizowała manifestacje narodowo-socjalistyczne w Austrii w dniu urodzin kanclerza Hitlera oraz, że udzielała dyrektyw w sprawie organizacji nowych manifestacji, dostarczając w tym celu pieniędzy i materiału propagandowego.

Ważną manifestację narodowo-socjalistyczną w Austrii w dniu urodzin kanclerza Hitlera oraz, że udzielała dyrektyw w sprawie organizacji nowych manifestacji, dostarczając w tym celu pieniędzy i materiału propagandowego.

Mistrzostwa bokserskie Polski

Bartosik i Pietrzak wyeliminowani

POZNAN, 24.IV (P. A. T.) — W sobotę wieczorem rozpoczęły się w Poznaniu finałowe rozgrywki o mistrzostwo Polski w boksie.

Wyniki I dnia były następujące:

W WADZE MUSZEJ

Rundstein (Warszawa) zwyciężył na punkty poznańczyka Liszke, a Pawlica (Śląsk) odniósł nieznaczne zwycięstwo nad Stachurskim (Lublin).

W WADZE KOGUCIEJ

Jarząbek (Śląsk) pokonał nieznacznie na punkty po ciekawej walce Teddy'ego z Warszawy.

W drugim spotkaniu Koziołek (Poznań) wygrał na punkty z Zalewskim (Lublin).

W WADZE PIÓRKOWEJ

Kowalski (Pomorze) odniósł zasłużone zwycięstwo nad Piotrowiczem (Białystok), a Chrostek (Kraków) wygrał przez techniczny k. o. w drugiej rundzie z Krajewskim (Lublin).

W WADZE LEKKIEJ

wobec niestawienia się Nerga (Lublin) zwyciężył walkowerem Woźniakiewicz (Łódź). W drugim spotkaniu Błażejewski (Warszawa) zwyciężył Jaworskiego (Pomorze).

W WADZE POŁŚREDNIEJ

Kolczyński (Warszawa) w 3-cim starciu zwyciężył Mieczysławskiego (Kraków) przez techniczny k. o., a Sipiński (Poznań) pokonał Ackermana (Lublin) na punkty.

W WADZE ŚREDNIEJ

Pisarski (W-wa) odniósł zwycięstwo po zupełnie równej walce nad Bartosiakiem (Łódź) na punkty, a Majchrzycki (Poznań) wyeliminował Woskę (Lublin).

W PÓŁCIĘŻKIEJ

Doroba (W-wa) przez techniczny k. o. w drugiej rundzie zwyciężył Franczaka (Lublin), a Szymura (Poznań) znokautował w drugiej rundzie Pietrzaka (Łódź).

W WADZE CIĘŻKIEJ

Mizerski (W-wa) wygrał walkowerem z powodu niestawienia się przeciwnika z Lublina, a Piłat (Śląsk) wygrał niezbyt zasłużenie na punkty z Klimeckim (Poznań).

Z OSTATNIEJ CHWILI

Krwawa rozprawa nożowa

w lokalu Str. Narodowego przy ulicy Limanowskiego 135

Wczoraj późnym wieczorem w lokalu koła Stronnictwa Narodowego przy ulicy Limanowskiego 135 rozegrało się krwawe zajście.

Odbывała się tam zabawa członków stronnictwa.

W pewnym momencie między kilku pijanymi uczestnikami zabawy powstała bójka.

Krwawe zajście zlikwidowała

dopiero policja. Okazało się wówczas, iż w czasie bójki dwie osoby zostały ranne.

Przybyły lekarz pogotowia stwierdził u 36-letniego szewca Jana Tarczyńskiego (Wrześnień 6-a) głębokie rany klute kłutki piersiowej z przebiegiem płuc i naruszeniem woreczka sercowego, druga ofiara bójki 40-letni Józef Kaczmarek, tkacz (Lima-

nowskiego 51) został lżej ranny. Lekarz przewiózł Tarczyńskiego do szpitala im. Poznańskich w stanie nie rokującym żadnych nadziei.

Policja wdrożyła energiczne dochodzenie, które doprowadziło do aresztowania kilku uczestników krwawo zakończonej zabawy. Wyniki śledztwa trzymane są w tajemnicy.

Uchwały zjazdu dziennikarzy

Podkreślenie apolityczności organizacji. — Echa incydentu w sejmie. — Projekt ustawy prasowej

(Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Wydział wykonawczy Związku dziennikarzy Rzplitej komunikuje, że w wyniku dyskusji, walny zjazd Związku dziennikarzy w ubiegłą niedzielę uchwalił

„Edward Śmigły-Rydz” Broszura w języku węgierskim

BUDAPESZT, 24 kwietnia. — (PAT). W ostatnich dniach opuściła tu prasę broszura majora wojsk polskich Michała Lipcsey - Steinera p. t. „Edward Śmigły - Rydz”. Broszura na piśmie w języku węgierskim zawiera 50 stron dużego formatu i ilustrowana jest starannie dobranymi rycinami.

Lotnisko berlińskie w płomieniach

BERLIN, 24 kwietnia. (PAT). Dziś o godz. 15 wybuchł pożar na lotnisku berlińskim Tempelhof. Ogień powstał z niewyjaśnionych przyczyn w jednym z wielkich baraków biura budowlanego i rozszerzył się z wielką szybkością. W biurach znajdowało się wiele dokumentów i planów, których część uratowali bawiający jeszcze w biurach pracownicy.

Do stłumienia pożaru wezwano liczne oddziały straży ogniowej. Płomienie i kłęby dymu uniemożliwiły na pewien czas ruch kołowy w pobliżu miejsca pożaru. Wysokość strat nie jest na razie ustalona.

Krwawe starcia w Bengalu

KALKUTA, 24 kwietnia. — (PAT). W Bengalu doszło do krwawych starć pomiędzy strajkującymi robotnikami a policją. Trzech policjantów i 13 robotników odniosło rany. W obecnej chwili w Bengalu strajkują 34 zakłady przetwórcze jutowe, zatrudniające 130 tys. robotników.

Ucieczka trędowatego

KRÓLEWIEC, 24 kwietnia. — (PAT). Donoszą z Kłajpedy, że z tamtejszego leprosorium zbiegł chory na trąd Pranas Gauduttis. Mimo wysiłków policji zbiega nie udało się do tej chwili schwycić.

20 stopni ciepła w Moskwie

MOSKWA, 24 kwietnia. (PAT). Wczoraj przeszła nad Moskwą pierwsza burza z piorunami i ulewным deszczem. Maksymalna temperatura wynosiła wczoraj 20,7 stopni. Jest to najwyższa temperatura w tym okresie czasu notowana od lat 16.

Zgon Wtolda Mościckiego brata Pana Prezydenta

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:
Wczoraj zmarł w Wronczynie w Poznańskim ś. p. Witold Jan Mościcki, brat p. Prezydenta Rzeczypospolitej, ziemianin,

następujące rezolucje, przeznaczone do ogłoszenia:

1) Walny zjazd Związku dziennikarzy Rz. P., stojąc na stanowisku apolityczności organizacji zawodowej, wzywa zarząd główny do obrony wolności prasy i swobody wykonywania zawodu dziennikarskiego Rzplitej.

2) Wobec zamknięcia przez p. marszałka sejmiku przedstawicieli jednego z dzienników wstępu do gmachu sejmiku, walny zjazd dziennikarzy R. P., widząc w jawności obrad parlamentarnych i w wolności ich oceny pod stawowe gwarancje konstytucyjne, wyraża uznanie klubowi sprawozdawców parlamentarnych i poleca zarządowi głównemu Związku podjęcie kroków, celem przywrócenia dotychczasowego stanu na terenie sejmowym i zapewnienia prasie swobody informowania o działalności izb ustawodawczych.

3) Walny zjazd wzywa zarząd główny, aby w odpowiedniej chwili zajął się przygotowywaniem przez rząd projektem ustawy prasowej, trzymając się zasady wolności prasy i obrony rzeczywistych postulatów pracy dzien-

nikarstwa polskiego.

4) Zjazd potępia jaknajbardziej wszelką robotę rozłamową — z jakichkolwiek powodów prowadzoną na terenie poszczególnych syndykatów, która w wyniku przynosi wielkie szkody ogółowi dziennikarstwa polskiego. —

5) Zjazd zwraca się do komisji zawodowej związku o przyspieszenie prac nad ustawą o zawodzie dziennikarskim, dążenie do sfinalizowania tej niezwykle ważnej dla zsyndikalizowanego dziennikarstwa sprawy w ciągu bieżącego roku.

6) Walny zjazd stwierdza, że jedyną reprezentacją zawodu dziennikarskiego w Małopolsce Wschodniej jest istniejący od lat 15 syndykat dziennikarzy lwowskich. Tym samym żadne inne stowarzyszenie nie może być uważane za reprezentację interesów publicznych i zawodowych dziennikarstwa w Małopolsce Wschodniej.

Walny zjazd zatwierdza stanowisko syndykatu dziennikarzy lwowskich, zajęte wobec ostatnich wydarzeń na terenie działalności tego syndykatu.

8 przestępstw inż. Doboszyńskiego

Prokurator powołał 44 świadków. — Poszkodowani wytoczyli powództwo cywilne w wysokości 3.330 zł. za zniszczone towary

KRAKÓW, 24. IV (Tel. wł.) — Przed kilku dniami — jak już donosiliśmy, doręczono inż. A. Doboszyńskiemu akt oskarżenia zawierający 20 stron pisma maszynowego.

Inż. Doboszyński oskarżony jest o 8 przestępstw. Mianowicie:

1) O założenie związku zbrojnego na terenie pow. krakowskiego i myślenickiego, — dostarczanie związkowi zbrojnemu broni i kierowanie nim.

2) O wydanie polecenia, w nocy z 22 na 23 czerwca nieustalonym członkom swego związku,

PRZECIĘCIA PRZEWODÓW TELEFONICZNYCH.

3) O wtargnięcie na czele grupy 20 ludzi do lokalu posterunku policji w Myślenicach i ZABRANIE Z NIEGO 20 KARABINÓW, 4 REWOLWERÓW, amunicji i innych przedmiotów wyekwipowania policyjnego.

4) O wydanie polecenia członkom zw. zniszczenia towarów w sklepach żydowskich.

5) O wtargnięcie na czele nieustalonej ilości osób do mieszkania starosty w Myślenicach.

6) O zatrzymanie, rozbrojenie i uprowadzenie jednego strażnika miejskiego.

7) O wydanie polecenia PODPALENIA SYNAGOGI W MYŚLENICACH i dostarczenie materiału łatwopalnego.

8) O kierowanie akcją zbrojną i STRZELANIE DO FUNKCJONARIUSZÓW POLICJI I STRAŻY GRANICZNEJ na terenie powiatu myślenickiego i nowotaraskiego.

Prokurator wniósł prośbę, by sprawa inż. A. Doboszyńskiego rozpatrywana była przed sądem przysięgłych.

W obszernym uzasadnieniu prokurator podaje zeznania inż. Doboszyńskiego, w którym określa on swój czyn: „jako demonstrację przeciwko stosunkom administracyjnym i policyjnym w pow. myślenickim, które uważał za symbol panującego systemu”.

Prokurator powołał świadków: w tym 17 oficerów i szeregowców policji i straży granicznej, 13 poszkodowanych, oraz 14 uczestników wyprawy Doboszyńskiego przebywających w więzieniu lub na wolności a objętych aktem oskarżenia w pierwszej sprawie, która odbędzie się wcześniej i przed sądem zwykłym.

Poszkodowani żydzi złożyli 3 pozwy o odszkodowanie za spalone względnie zniszczone towary w wysokości 3.330 zł.

Katastrofa pod Myśłowicami

jest — zdaniem oskarżonych — wynikiem zarządzeń komisji racjonalizacji pracy

Katowicki koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Sąd okręgowy z Katowic na sesji wyjazdowej w Myśłowicach przystąpił do rozpatrywania tragicznej katastrofy kolejowej, która wydarzyła się w dniu 15 stycznia b. roku o godz. 5.15 na dworcu w Myśłowicach, a w której poniosło śmierć 6 osób i 56 odniosło cięższe lub lżejsze obrażenia.

W szczelnie wypełnionej sali sądowej i przed sądem gromadzą się tłumy, wśród których przeważają kobiety i kolejarze w mundurach. Wśród publiczności znajdują się również rodziny ofiar katastrofy kolejowej i oskarżonych; można zauważyć wiele osób, przeważnie kobiet, które płaczą.

Na ławie oskarżonych zasiadł zwrótniczy Mikołaj Koziół dyżurny ruchu Karol Urbanek i kierownik lokomotywy Stefan Krzyżanowski.

Do rozprawy wezwano 38

świadków.

Pierwszy zeznaje oskarżony Urbanek, dyżurny ruchu na stacji myśłowickiej. Zeznania jego chwilami są oskarżeniem pod adresem komisji racjonalizacji pracy przy dyrekcji kolejowej w Katowicach, która przebywała na stacji w Myśłowicach przez

Milionowa grzywna

BERLIN, 24. IV (PAT). — Właściwie pociąg do odpowiedzialności pewnego fabrykanta margaryny w Kilonii za systematyczne nieuiszczanie opłat od tłuszczu. Ogólna ilość zakwestionowanych tłuszczów wynosiła jeden milion kg. Fabrykant ma zapłacić grzywnę w sumie 3 milionów marek.

Ren gwałtownie przybiera

BERLIN, 24. IV (PAT). — Na Renie i dopływach zanotowano znów gwałtowny przybór wody. Przed nacierającą wodą musiano ewakuować tereny targów wiosennych w Koblencku nad Mozela. W pobliżu Duesseldorfu zwinęto pośpiesznie cyrk, rozlokowany nad brzegiem Renu. Dla uratowania licznych zwierząt musiano zawezwać pomocy wojska i policji. W dolinie Renu trwają deszcze od 24 godzin, zaś w miejscach górzystych pada śnieg.

kilka miesięcy i wskutek tej komisji zniesiono do połowy liczbę parowozów przetokowych na stacji.

W tym miejscu przerywa Urbanowi przewodniczący, pytając:

— Kto więc, zdaniem oskarżonego, powinien zasiać na ławie oskarżonych?

Oskarżony Urbanek: — Komisja racjonalizacji pracy powinna tu siedzieć z nami.

— No, dobrze, ale przecież od tego czasu nie było już na stacji katastrofy?

— Bo, po katastrofie pociąg mieszały zniesiono i więcej nie pozostawiano wagonów towarowych na torze 7.

Następnie zeznaje zwrótniczy Mikołaj Koziół. Służył on w kolejnictwie od 32 lat. Krytycznego dnia Koziół pełnił służbę od 12 godzin.

Wizja lokalna na miejscu tragicznej katastrofy odbędzie się prawdopodobnie w poniedziałek.

Emir Transjordanii wyjeżdża na koronację do Londynu

AMMAN, 24. IV (PAT). — Emir Abdullah wyrusza 28 b. m. do Londynu w celu wzięcia udziału w koronacji króla Jerzego VI. — Emir zawiezie parze królewskiej wspaniałą prezent w po-

staci noża arabskiego w pochwie ze złota, wysadzzonej drogimi kamieniami. Nóż ten jest dziełem sztuki, wykonany przez jednego z najbardziej znanych artystów Bliskiego Wschodu.



Gala
so myślisz uczyni Panią piękniejszą

Jego piękny zapach trwa aż do ostatka, a skóra zachowuje go długo.

Jego obfita i łagodna pianina pielęgnuje skórę, odświeża i upiększa cerę.

Jego największa zaleta: cena 50 groszy i wielka wydajność w użyciu.

Gala ELIDA
PARFUM ORIGINAL

0.50



O mocno zaawansowanym wieku pewnej znakomitej aktorki warszawskiej krąży w stolicy fantastyczne plotki.

Ostatnio, siedząc w kawiarni w towarzystwie kolegów, gwiazda oświadczyła:

— Powiem wam szczerze: mam 47 lat!...

— Nie licząc chyba niedzielnych popołudniówek!... — szepnął ktoś.

*

Szkot Sandy Mac Duffy ożenił się z uroczą Maggie Mac Intyre. Naza jutro po ślubie młoda mężatka dostała strasznego bólu zębów. Po długim namyśle Sandy poszedł z nią do dentysty.

Ten, po zbadaniu chorego zęba, oświadczył:

— Powinna pani była przyjść do mnie jeszcze przed dwoma tygodniami.

— A więc jeszcze w okresie narzeczeństwa? — przerwał Sandy. — Pan doktor zechce poświadczyć mi to na piśmie i przesłać rachunek memu teściowi!

*

Kiedy Jerzy Waszyngton był jeszcze deputowanym, kongres debatował na temat stałej armii. Jeden z deputowanych postawił wniosek, aby armia liczyła najwyżej 200,000 żołnierzy. Wówczas wstał Waszyngton i powiedział sucho, że zgadza się z tym wnioskiem, ale pod jednym warunkiem: należałoby w takim razie również przeprowadzić ustawę, iż nieprzyjacielowi wolno napaść na kraj przy pomocy armii, liczącej najwyżej 200,000 żołnierzy. Kongres wybuchnął śmiechem, wniosek przedmówcy Waszyngtona został oczywiście pogrzebany, a uchwalony został budżet na wielką silną armię.

*

Amerykańskie zamilowanie młodzieży do rekordów jest może lepszym sposobem „wyżycia się” niż obrzydliwe burdy i napaści na słabszych, wśród hańbiących godność człowieka przejawów nienawiści. Jednakże i te wysiłania się na „rekord” mogą sporo kosztować nie winnych, jak tego doświadczył pewien chicagowski restaurator.

Restaurator ów wywiesił w swym barze ogłoszenie, że wszystko co gość zjeść na jednym posiedzeniu u niego, kosztuje pół do lara.

21-letni Wiliam Guzan przybył do tego baru i nie wstał od stołka przez pełnych dziesięć godzin. W tym czasie spożył:

2 wazy zupy, 14 kotletów wieprzowych, cztery wielkie porcje jajeczniczy ze słoniną i dodatkami spaghetti, trzy porcje różnych salatek, 5 tortów, kilka puddingów, pięć szklanek soku pomidorowego, szklankę soku wiśniowego, porcję lodów, pięć filiżanek kawy i dwie szklanki herbaty.

Płacąc swoje 50 centów Guzan rzekł do kelnera:

— Nabraliście mnie. Mogłbym zjadać jeszcze więcej, ale nie mam czasu.

Zródłem zdrowia dla każdego, to kąpiel z szyszką „Novopin”.

Czarny „prorok” aresztowany

Zeszłoroczne krwawe zajścia w Haarlemie mogą się powtórzyć



„Boski ojciec” murzynów Haarlemu, przed obrazem, przedstawiającym go jako Mesjasza. Napis około lampy brzmi: „Father Divine jest światłem światła”.

W Haarlemie — czarnej dzielnicy Nowego Jorku, zapanowało niezwykle poruszenie. Właśnie bowiem szef policji nowojorskiej rozesał do wszystkich podległych mu komisariatów dzielnicowych rozkaz tej treści:

„Aresztować Jerzego Bakera, ojca Divine alias majora Divine, lat 60, wzrostu 5 stóp, kolorowego”.

Bo ów Jerzy Baker, popularny w Haarlemie i w całej Ameryce pod mianem „Father Divine”, to nikt inny, tylko „czarny prorok”, bożyszcze wszystkich ciemnoskórych obywateli Stanów Zjednoczonych, a przede

wszystkim dzielnicy Haarlem.

Tam — w Haarlemie każdy niemal „kolorowy”, to wyznawca tego „proroka”, głoszącego pokój powszechny i słowem „Pokój” pozdrawiającego wszystkich swoich czarnych bliźnich.

We wtorek wieczorem „Boski ojciec” zaprosił swych zwolenników na bankiet — kazanie do teatru „Paradyż”. Na zaproszenie zjawili się przeszło 2.500 murzynów. Wieczór był w pełni, podnieceni krasomówstwem Bakera murzyni śpiewali psalmy, tańczyli i od czasu do czasu wykrzykiwali chórem:

— „Boski ojciec” jest cudowny! „Boski ojciec jest naszym Bogiem. Pokój z nami! Pokój z nami! Alleluja!

Nagle na estradzie, obok gestykulującego „Boskiego ojca” zjawiał się człowiek, który wyciągnął doń kolorowy papier. Był to egzekutor sądowy. Baker, dysponujący ogromnymi środkami, chętnie rozrzucający pieniądze na prawo i lewo, nie znośi płacenia rachunków swoich dostawców.

Na widok egzekutora sądowego, Harry Greena, „Bóg” podniósł straszny krzyk. Tysiące murzynów odpowiedziało na jego zew:

— Białe człowiecze podniósł rękę na naszego Boga! „Boskiego ojca” obrażono!

I fanatycy rzucili się ku estradzie. Współpracownik pewnego pisma nowojorskiego, który wpadł tłumowi w ręce, został

straszenie pobity. Po chwili Harry Green również znikł w tłumie. Murzyni postanowili zlynaczyć egzekutora sądowego.

Kiedy po upływie 5 minut na miejscu zajścia zjawili się policja, Harry Green leżał na podłodze w kałuży krwi. Ktoś zadał mu cios nożem, powodując głęboką ranę. Nieszczęsny egzekutor miał złamane dwa żebra i wybite zęby.

Policja aresztowała kilku murzynów, którzy tłoczyli się wokół Greena. Ale główny winowajca zajścia, „Czarny Bóg” znikł już bez śladu. Ukrywał się on prawdopodobnie w Haarlemie wśród swych fanatycznych zwolenników.

Żaden z „apostołów” nie chciał zdradzić miejsca pobytu swego „nauczyciela”, oświadczając jedynie krótko, że „prorok rozmawia z Bogiem”.

Po pewnym czasie policja wykryła jednak jego kryjówkę i aresztowała go. — Aresztowanie „Boskiego ojca” może się stać hasłem do powtórzenia się zeszłorocznych krwawych starć między murzynami i policją na ulicach Haarlemu.

Dominium KŁĘK Pensjonat Sanatoryjny

OTWARTY OD 1-go MAJA

Stała opieka lekarska — Telefon 128-50

Złoto leży na ulicy... Miasta brukowane drogimi kamieniami

Ulice wybrukowane złotem i drogimi kamieniami istnieją nie tylko w bajkach wschodnich. Naprawdę nie było ich w czasach Haruna al Raszyda, ani w miastach starożytnego Wschodu. Mamy je natomiast teraz, w naszych nowożytnych miastach.

W Kalifornii znanych jest kilka szos, pokryte których zawiera drobinki złota; sławą cieszy się tak zw. „Błękitna Szosa”, której powierzchnia mieni się błękitnawym blaskiem, co pochodzi z odłamków diamentów, tkwiących w asfalcie. W Ekaterynburgu, na Uralu, gdzie zamordowano rodzinę carską, brukowano ulice kamieniami zawierającymi spore ułamki topazów, malachitu, jaspisu, berylu i innych drogich kamieni. Wiedzą o tym, ale bogactwa kopalni uralskich były tak wielkie, że z właściwą rosjanom rozrzutnością nie dbano o jakieś tam „resztki” i brukowano nimi ulice.

Najosobliwszy rodzaj bruku posiadają ulice miasta Montreya

w Kalifornii. Wyłożono je mianowicie masą z kości wielorybich, należycie sprasowaną i zmieszaną z asfaltem i smołą. W krajach obfitujących w rozmaite surowce używa się do pokrywania jezdni najrozmaitsze rodzaje odpadków. Tak więc w Indiach np. tam, gdzie rozpo-

wszechniona jest fabrykacja cukru, używa się dość często do wykładania jezdni melasy, produktu ubocznego, który w Europie służy jako pasza dla bydła. Melasę wiąże się oczywiście z różnymi materiałami, jak asfalt, beton, smoła etc.

W stanach południowych czy ni się próby z wykładaniem jezdni prasowaną jutą, bawełną. W Australii i Szkocji użyto kauczuku i gumy, układając je jako cienką warstwę pośrednią między fundamentem a nawierzchnią asfaltową czy betonową. Dla umocnienia podłoża nawierzchni ulic używano też w Stanach Zjednoczonych bloki szklane, wyprodukowane z prasowanych starych butelek, w Niemczech zaś, przed kilku laty, płyty metalowe wyprodukowane z prasowanych pudełek i blaszanek po konserwach.

Nie ma więc, jeśli chodzi o nowoczesne bruki, nic paradoksalnego w powiedzeniu, że pieniądze leżą na ulicy.

Or.

Dziś przyjeżdża Jędrzej Moraczewski

Dzisiaj przyjechać ma do Łodzi b. minister Jędrzej Moraczewski. Przyjazd jego pozostał w związku z rozdziewkami, jakie powstały między organizacją łódzką ZZZ a centralą.

Dziś i S., o godz. 3.45 wiecz. Jedyny występ

DORY KALINÓWNY

przed wyjazdem do Ameryki

W programie: Niedoszła królowa. Negro Spiritual (Piosenka murzyńska), Piosenki ukraińskie, ludowe, krakowskie. Śląskie, Księżniczka Windsorska i cały szereg aktualnych piosenek

Sala Filharmonii

Tel. 21-384

Bilety do nabycia w kasie Filharmonii

Przy fortepianie Artur Balsam.

CLOU SEZONU 1937 W KINIE CASINO

Czarująca
Zachwycająca
Niezapomniana bohaterka f.

„Mayerling”

Daniele
Darrieux

to nieśrównany

Henri
Garat

w niezwykle dowcipnej
i pikantnej komedii pa-
ryskiej

„NICPOŃ”

Największy sukces
ekranów zagraniczn.

Dziś pocz. seansów
12, 2, 4, 8, 10

O godz. 12 i 2

2 poranki

ceny od

80 gr.

Nowy milioner powietrzny

WARSZAWA, 24.4. (PAT) — Dziś o godz. 14.55 wylądował na lotnisku cywilnym na Okęcu pilot polskich linii lotniczych „Lot”, p. Jerzy Mitz, który w służbie polskiej komunikacji lotniczej skończył milion kilometrów, przebytych w powietrzu.

Niema rady przybocznej

Oficjalne dementi urzędu wojewódzkiego w Łodzi

Urzędowa Polska Agencja Telegraficzna rozesłała następujący komunikat:

Urząd wojewódzki w Łodzi komunikuje, że wszelkie informacje, jakie się ostatnio ukaza-

Wiadomości bieżące

DYŻURY APTEK. — Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: H. Pastorowej, Łagiewnicka 96, J. Kahanego, Limanowskiego 80, S. Trawkowskiej, Brzezińska 80, J. Koprowskiego, Nowomiejska 15, M. Rozenbluma, Śródmiejska 21, M. Bartoszewskiego, Piotrkowska 94, L. Czyńskiego, Rokicińska 53, E. Zakrzewski i S-ka, Kątna 54, I. Siemieckiej, Rzgowska 59.

ZAPISY DO SZKOŁY PRACY. — W czasie od dnia 27 kwietnia do dnia 10 maja r. b. odbywać się będą zapisy kandydatów do klasy pierwszej, urodzonych 1930 r. Zapisy przyjmuje koedukacyjna szkoła powszechna gminy miejskiej Łódź p. n. „Szkoła pracy”.

Bliższych informacji udziela kancelaria szkoły w godzinach 8.30 do 14.30 (ul. Łęczycka 23, tel. 138-36).

Naszemu Koledze
P. MAKOWI KOHNOWI
Intencji seregów
P. NIUTA WOLKOWICZÓWNA
składa serdeczne życzenia
PERSONEL
F-my „Łódzka Manufaktura”
w Łodzi

ZNALAZIONE PORTMONETKI. — W dniu 21 kwietnia r. b. w biurze wydziału podatkowego zarządu miejskiego w Łodzi znaleziono dwie portmonetki skórzane, pozostawiono przez interesantów.

Portmonetki te odebrać można w biurze wydziału.

Doktor
Weisbrum
Śródmiejska 7
LARYNGOLOG
POWRÓCIŁ

Sensacyjny wynalazek telefonowizyjny

Liczne badania w kierunku stworzenia t. zw. telefonowizji zostały nareszcie uwieńczone sensacyjnym odkryciem polskiego konstruktora inżyniera F. stworzył aparat, za pomocą którego każdy rozmówca telefoniczny może widzieć, co się dzieje u osoby, z którą rozmawia. Pokaz nowego wynalazku wypadł do skona. Eksperymenty przeprowadzone przez grono specjalistów obfitowały w areszabawne epizody, gdyż rozmówcy, nie wiedząc o właściwości instalacji telefonowizyjnej, nie krępowali się prawdą mówić.

ly w sprawie powołania rady przybocznej m. Łodzi nie odpowiadają rzeczywistości.

W związku z wiadomością, jaka ukazała się w jednym z pism o zatwierdzeniu listy członków tymczasowej rady przybocznej miasta Łodzi, zwróciliśmy się w tej sprawie po informacje do zarządu miejskiego. Tam oświadczone nam, że do tej pory zarząd miejski nie otrzymał żadnego pisma z ministerstwa spraw wewnętrznych o nominacji tymczasowej rady przybocznej. — Należy więc przypuszczać, że opublikowana lista opiera się raczej na domysłach, zwłaszcza, że zawiera szereg nazwisk, które wogóle nie znajdowały się na liście oficjalnie proponowanych kandydatów na członków rady przybocznej.

Kwestia powołania rady przybocznej w Łodzi, według autorytatywnych informacji „Głosu Porannego” nie znajduje się w tej chwili w ogóle na warsztacie czynników rządowych, które uważają ją w danym momencie za drugoplanową.

Sprawa jest obecnie najzupełniej nieaktualna.

Na zapytanie jednego z urzędników wojewódzkich ministerstwa spraw wewnętrznych wyjaśniło, że po rozwiązaniu rady miejskiej gmina miejska aż do ukonstytuowania się nowo wybranej rady jest pozbawiona organu wewnętrznej kontroli obywatelskiej, nie ma więc możliwości powołania komisji rewizyjnej. To też w okresie tym na władzy nadzorczej ciąży obowiązek wykonywania należytego i czujnego nadzoru nad gospodarką finansową gminy.

Władza nadzorcza może ustanowić przy tymczasowym

przełożonym gminy radę przyboczną i może nadać jej uprawnienia w zakresie kontroli nad działalnością tymczasowego zarządu. Uprawnienia takie rada przyboczna może wykonywać bezpośrednio lub za pośrednictwem specjalnej komisji, która sprawuje czynności kontroli analogicznie do komisji rewizyjnej. W tym przypadku jednak władza nadzorcza ma obowiązek wykonywania nadzoru nad gospodarką gminy, ponosi bowiem odpowiedzialność za skład tymczasowego zarządu i rady przybocznej.

Dzisiaj, w niedzielę dnia 25 kwietnia, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci naszej ukochanej

b. p. MIRIAM KACENELNBOGEN

odbędzie się o godzinie 1 p. n. nad grobem nabożeństwo żałobne oraz odsłonięcie pomnika, o czym zawiadamiają

MAŻ I SYN

Głęboko wzruszeni śmiercią

b. p. REGINY RAJSOWEJ

wyrażają głębokie współczucie naszemu współpracownikowi

F-ma Dykman i personel

Przygotowania do 1 maja

Ustalono ostatecznie trasy pochodów P.P.S. i Bundu

Wczoraj zostały ostatecznie ustalone trasy dwóch pochodów pierwszomajowych w Łodzi.

Pierwszy wyruszy pochód Bundu. Zbiórka członków partii i bundowskich związków wyznaczona została przy zbiegu ul. Andrzeja i Al. Kościuski.

Punktualnie o godz. 10 rano pochód ruszy ulicami Andrzeja, Piotrkowską, Śródmiejską, Żeromskiego na Plac Boernera. — Na placu odbędzie się wiec. — Przemówienia wygłoszą reprezentanci Bundu, PPS i NSPP. Po mowach wiec zostanie rozwiązany.

Porządek utrzymywać będzie milicja partyjna. Na zebraniu partyjnym ustalono, iż okrzyki wznosić będą tylko członkowie milicji porządkowej.

Zbiórka PPS-u odbędzie się na Wodnym Rynku, skąd wyruszy pochód o godz. 11 rano. Pochód przejdzie ulicami: Główną, Piotrkowską, Legionów, Leszno, 11-go Listopada na groby

bojowników na Polesiu Konstantynowskim.

Po raz pierwszy pochód nie będzie szedł przez Plac Wolności.

Na czele pochodu kroczyć będzie OKR PPS, następnie pójść poczty sztandarowe, stowarzyszenie b. więźniów politycznych, dzielnice (wraz z grupami fabrycznymi), organizacje młodzieży, TUR. Pochód zamknie milicja porządkowa.

Na Polesiu Konstantynowskim odbędzie się wiec, na którym wystąpią z przemówieniami pp. Chodyński, Wachowicz, Szewczyk i Goliński oraz przedstawiciele Bundu i NSPP.

Pochód NSPP wyruszy o g. 12. Trasa tego pochodu nie została jeszcze definitywnie ustalona.

Krązą wersje, że w każdym z trzech pochodów mają wziąć udział kilkuosobowe delegacje bratnich partii.



ZNIZKI KOLEJOWE NA TARGI POZNAŃSKIE

Na tegoroczne Targi Poznańskie wzorem lat ubiegłych min. komunikacji przyznano zniżki kolejowe w wysokości 75 proc. w drodze powrotnej. Zniżkę uzyskuje się indywidualnie na podstawie karty uczestnictwa, którą wydają kolejowe kasy biletowe i biura podróży przy wykupie biletu do Poznania. Karty uczestnictwa przedkłada się w kasach wejściowych na Targi, gdzie za 3 zł otrzymuje się nalepkę upoważniającą do wykupu biletu powrotnego za jedną czwartą ceny normalnej oraz do jednorazowego wstępu na Targi i karnetu zniżek w Poznaniu w hotelach, teatrach, muzeach itd.

Zniżki dla przyjezdnych z zagranicy są udzielane zarówno na kolejach zagranicznych jak i polskich na podstawie legitymacji targowej, którą można zakupić we wszystkich konsulatach polskich. Legitymacja upoważnia do bezpłatnej wizy, zniżek na kolejach zagranicznych w wysokości od 25 procent wwyż w obie strony i do zniżki na kolejach polskich w wysokości 33 proc. w obie strony. Oprócz powyższych zniżek organizowane są w kraju pociągi popularne z Warszawy, Wilna, Gdyni, Krakowa, Bydgoszczy i szeregu innych miejscowości. Jednocześnie przybędą wycieczki z zagranicy — z Francji, Niemiec, Belgii, Holandii, Austrii, Czechosłowacji i z Anglii. Cztery dni świąteczne w tygodniu targowym wzmożą znacznie ruch przyjezdnych.

W SZKOLE.

Nauczyciel: Przypuśćmy, że jest was pięcioro i matka musi podzielić między was cztery kartofle, jak sobie poradzić?

Uczeń: Zrobi z nich puree.



Tomaszów

F. O. N.

Zwołane zostało posiedzenie komitetu miejscowego oddziału F. O. N. Przewodniczący prezydent Raczaszek zreferował bieg akcji, która ma być rozpoczęta oraz zakomunikował, że dotychczasowe wpływy składają się z ofiar towarzystwa przyjaciół literatury i sztuki, Cechu rzeźników, zarządu miasta i niektórych firm, łącznie w sumie zł. 2.685.— Obecnie rozpocznie się akcja na szerszą skalę i jest pewność, że mieszkańcy gorąco ją poprą. W najbliższym czasie zorganizowany zostanie specjalny dzień propagandy. Ofiary można składać do K. K. O. na rachunek Funduszu Obrony Narodowej.

SESJA WYJAZDOWA SĄDU OKRĘGOWEGO

W dniach 28, 29 i 30 bm. Sąd Okręgowy w Piotrkowie na sesji wyjazdowej w Tomaszowie rozpatrywać będzie cały szereg spraw karnych mieszkańców Tomaszowa i okolicy.

ŻAŁOBNIA ROCZNICA

W związku z przypadającą w dniu 12 maja r. b. rocznicą śmierci pierwszego Marszałka Polski s. p. Józefa Piłsudskiego, prezydent m. Tomaszowa p. Raczaszek zwołał organizacyjne zebranie komitetu w sprawie omówienia szczegółów obchodu.

ŚWIĘTO NARODOWE

W sali rady miejskiej odbyło się posiedzenie komitetu urządziła święta narodowego w dniu 3 maja. Komitet przystąpił do opracowania odczynnych obchodów.

KOMISJA POBOROWA

Meżczyźni urodzeni w latach 1914, 1915 i 1916, którzy posiadają kat. B, winni zgłosić się do komisji poborowej, urzędującej przy ul. P. O. W. 5 o godzinie 8 rano w dniach:

10 maja r. b. nazwiska rozpoczynające się lit. A do F.
11 maja r. b. nazwiska rozpoczynające się lit. G do L.
13 maja r. b. nazwiska rozpoczynające się lit. M do R.
14 maja r. b. nazwiska rozpoczynające się lit. W.
15 maja r. b. nazwiska rozpoczynające się lit. Z i Ż.

KOBIECA STRAŻ OGNIOWA

Przy miejscowej ochotniczej straży pożarnej zorganizowana została sekcja kobiecej straży pożarnej. Dotychczas do sekcji tej zapisało się 40 pań.

BAL PERKALIKOWY

Dorocznym zwyczajem Polski Białej Krzyż organizuje Bal Perkalikowy w dniu 8 maja r. b.

Komitet balu szykuje za najpiękniejszą suknię wartościowe nagrody. Całkowity dochód z balu na rzecz oświaty w wojsku.

Grand-Kino

Dzisiaj 2 poranki 85 gr.

Potężny film według słynnej sztuki Fodora pod tyt.

„MATURA”

W roli głównej **SIMONE SIMON**

6 żebraków z ul. Piotrkowskiej powędrowało do aresztu

Wczoraj doprowadzono do sądu starszeńskiego 6 żebraków, którzy zostali przez funkcjonariuszy policji wyłowieni na ulicy Piotrkowskiej.

Sąd, po rozpatrzeniu spraw, skazał wszystkich 6 na kary aresztu od 10 dni do 2 tygodni, z natychmiastowym osadzeniem w areszcie dla odbycia kary.

KINO RIALTO

Dzisiaj o g. 12 i 2
2 PORANKI 85 gr.

Ostatnie 2 dni!

Ignacy Paderewski

w filmie **„SONATA KSIĘŻYCOWA”**

W pozostałych rolach głównych:

BARBARA GREENE i CHARLES FARRELL

Reż. LOTHAR MENDES

PADEREWSKI wykonuje utwory Beethovena, Chopina, Liszta i własne

Wycieczka do Wiednia i Budapesztu

od 5—17 maja

Wycieczka do LONDYNU

od 8—23 maja

Wycieczki morskie.

Informacje i zapisy:

Polskie Biuro Podróży „UNION LLOYD”, Łódź, Piotrkowska 42, tel. 107-87

Hemoroidy
są przyczyną złego samopoczucia i t.p. Należy bezwzględnie usunąć te dokuczliwe cierpienia. Przy hemoroidach stosuje się

Anusol
— GOEDECKE —
Do nabycia w aptekach
12 czopków zł. 6.—
6 czopków zł. 3.—

Delegacja Łodzi na zjazd związku miast polskich

W dniach 26 i 27 kwietnia r. b. odbędzie się w Warszawie nadzwyczajne zebranie ogólne członków Związku miast polskich. W zjeździe tym weźmie udział delegacja zarządu miejskiego z prezydentem miasta p. Mikołajem Godlewskim na czele.

W skład delegacji wchodzi pp. wiceprezydent Kazimierz Kozłowski, dyrektor zarządu miejskiego Mieczysław Kalinowski oraz naczelnicy Heliodor Konopka i Leon Chwalbiński.

Kino EUROPA

Pocz. s. 12. 2. 4. 6. 8. 10
Wielki program humoru i śmiechu!
Arcywesoła polska komedia
telefonowizyjna



W rolach głównych:
KALAMA - LUBIENSKA
RAKOWIECKI - ORWID
KONRADT - FERTNER
raz pierwszy na ekranie
kobiecych rewersów
„Te 4”
Ponadto: rewelacyjny kolorowy
film rysunkowy reż. D. Fleischera
„Wyspa Syndbada”
z KUBUSIEM — MARYNARZEM
w roli głównej.
Dziś o godz. 12 i 2
Poranki ulgowe
Ceny miejsc na
wszystkie seanse od

Pracownicy izby na F.O.N.

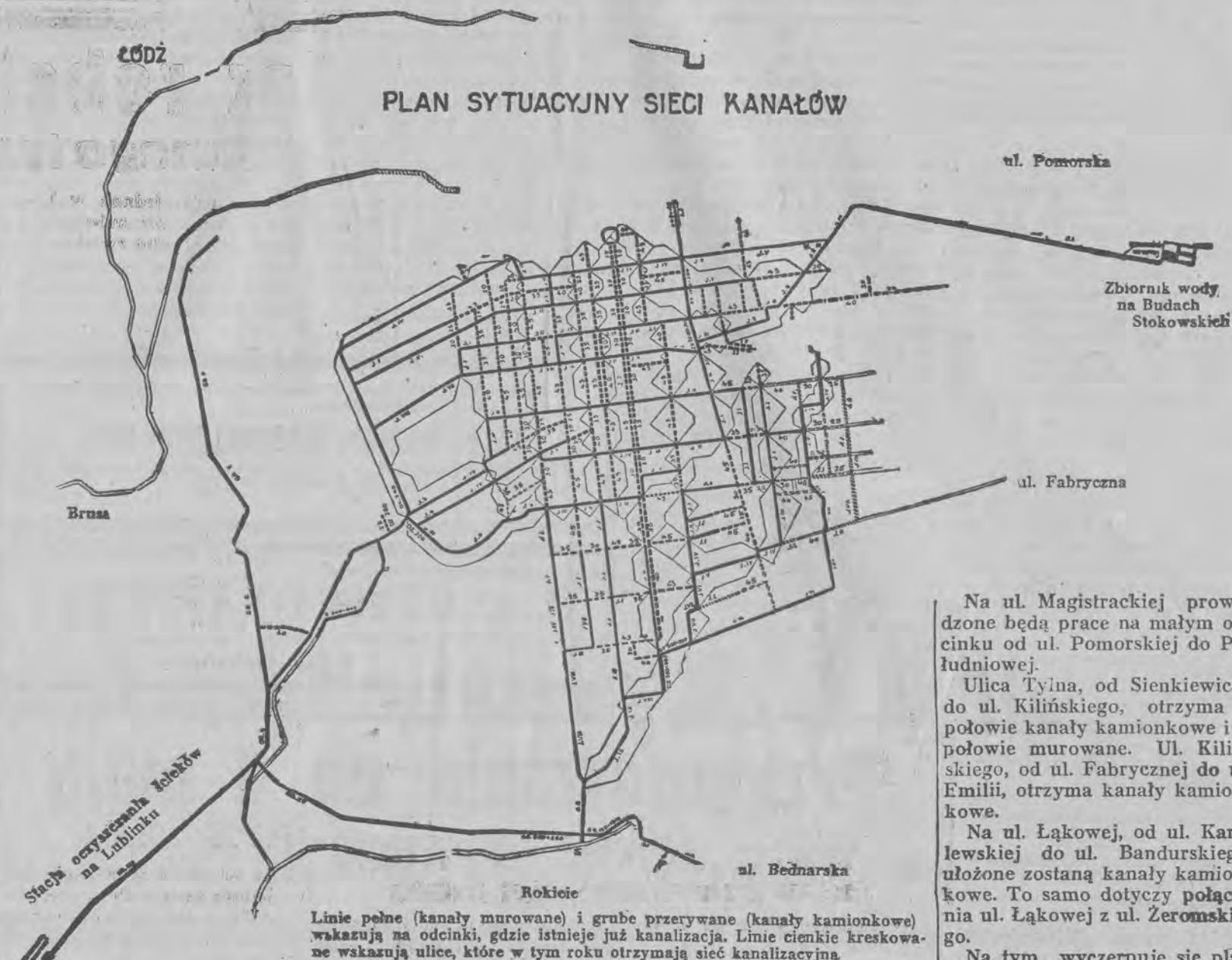
Izba przemysłowo-handlowa w Łodzi komunikuje, iż w dniu 13 bm. wpłaciła na PKO na konto FON sumę zł. 1095,95, uzyskaną z dobrowolnego opodatkowania się jej pracowników przez okres półroczny.

Z KLUBU INTELIGENCJI ŻYDOWSKIEJ

We wtorek, dnia 27 bm. odbędzie się wykład krytyka literackiego poety dr. Juliusza Feldhorna na temat: „Udział Żydów w literaturze polskiej”. Po wykładzie dyskusja. Wstęp wyłącznie dla członków i zaproszonych przez zarząd klubu gości.
Początek punktualnie o godz. 9 minut 15, po czym drzwi na salę będą zamknięte.

Skanalizowana Łódź

Marzenia paru pokoleń spełniają się w naszych oczach
Co już zrobiono i co pozostało jeszcze do wykonania



Jak to już niejednokrotnie podkreślali w naszych wywiadach prasowych ludzie, stojący u steru zarządu miejskiego, główną ich troską jest kanalizacja, owa „pięta Achillesowa” drugiego po Warszawie miasta w Polsce.

Łódź będzie jednym z ostatnich większych miast, które otrzyma sieć kanalizacyjną. Ma to jednak i dobrą stronę. Otrzymamy kanalizację najbardziej nowoczesną, przy budowie której wyzyskane zostaną wszystkie doświadczenia, jakie dotąd w tej dziedzinie poczyniono w Polsce i zagranicą. Fachowcy, którzy zapoznali się z planem robót kanalizacyjnych w Łodzi, zgodnie twierdzą, że jeżeli zamierzenia miasta zostaną całkowicie zrealizowane, sieć kanalizacyjna w naszym mieście będzie mogła być wzorem dla innych wielkich centrów.

Posłuchajmy co mówi o tym, zawsze dla Łodzi aktualnym problemie, dyrektor przedsiębiorstwa miejskiego „Kanalizacja i wodociągi”, inż. W. Wojewódzki.

— Zamierzenia w dziedzinie robót kanalizacyjnych miały początkowo zakres, jeżeli chodzi o rok bieżący, znacznie większy, niż obecnie. Spodziewaliśmy się większych sum z Funduszu Pracy. Ponieważ jednak F. P., przeznaczając duże kwoty na cele ogólnie państwowe, zmniejszył budżet pożyczkowy dla samorządów, również i Łódź otrzymała mniej, niż spodziewaliśmy się.

Będziemy mieli 5 milionów złotych na roboty kanalizacyjne — wodociągowe i na regulację rzek i tylko w granicach tej sumy możemy prowadzić prace. Oczywiście, zmniejszył to zakres działania na odcinku kanaliza-

cji, choć mniej, niż na odcinku wodociągów.

Pieniądze, jakie otrzymamy, pozwolą nam na ułożenie 9.400 metrów kanałów i rur kamionkowych.

Główny nacisk położony został

IWONICZ-ZDRÓJ

Sezon ulgowy od 1 maja do 20 czerwca
zł. 153.— ryczałt za pobyt
3 tygodniowy
Żądajcie prospektów.

WYCIECZKI NA LOTNISKU ŁÓDZKIE

Łódzki obwód miejski LOPP. podaje do wiadomości, że z dniem 30 kwietnia r. b. rozpoczyna się na lotnisku łódzkim sezon przyjmowania wycieczek LOPP.

Wycieczki kół szkolnych LOPP. przyjmowane będą raz w tygodniu, mianowicie w piątki od godz. 9 do 12, wycieczki zaś kół zamiejscowych LOI — dwa razy w miesiącu, w niedzielę, mianowicie w pierwszą niedzielę po 1 i po 15 każdego miesiąca, również w godzinach od 9 do 12.

Wycieczki muszą być co najmniej na 3 dni przed wybranym terminem zgłaszane do Łódzkiego Obwodu Miejskiego LOPP. (ul. Piotrkowska 149, tel. 106-50).

Nowa, fascynująca
niezrównana

MARTA EGGERTH

w rewelacyjnej kreacji

BLOND-CARMEN

WKRÓTCE!

Na ul. Magistrackiej prowadzone będą prace na małym odcinku od ul. Pomorskiej do Południowej.

Ulica Tylna, od Sienkiewicza do ul. Kilińskiego, otrzyma w połowie kanały kamionkowe i w połowie murowane. Ul. Kilińskiego, od ul. Fabrycznej do ul. Emilii, otrzyma kanały kamionkowe.

Na ul. Łkowej, od ul. Karłowickiej do ul. Bandurskiego, ułożone zostaną kanały kamionkowe. To samo dotyczy połączenia ul. Łkowej z ul. Żeromskiego.

Na tym wyczerpuje się plan robót kanalizacyjnych na bieżący rok.

Zachodzi obecnie pytanie, dla czego zamierzenia na r. 1937 nie objęły tak ważnej dzielnicy, jak północna, dlaczego do tej pory nie pomyślano o Bałutach, które są największym skupiskiem ludzkim, siedliskiem wszelkiej zarazy, rozsądnikiem chorób.

Okazuje się, że prace w tym rejonie są narazie niemożliwe nie brakiem planu regulacji. Nie można projektować sieci kanałów tam, gdzie nie wiadomo jeszcze, jak biegnąć będą ulice. Plan regulacji Bałut został już wprowadzić opracowany i wysłany do ministerstwa spraw wewnętrznych, ale nie został jeszcze w Warszawie zaakceptowany. To samo dotyczy dzielnicy widzewskiej.

Jeżeli chodzi o regulację rzek, to w bieżącym roku koryto Jasioni nie będzie w ogóle opracowywane, natomiast cały nacisk położony zostanie na Łódkę, która otrzyma kryty kanał na przestrzeni 728 mtr. (widoczna na planie linia kreskowana).

Tak przedstawia się w ogólnych zarysach plan robót kanalizacyjnych i regulacyjnych na r. 1937 w Łodzi.

WYPOŻYCZALNIA KSIĄZEK „ATENEUM”

D-ROWEJ S. ROBINSONOWEJ
Śródmiejska 40

poleca ostatnie nowości.
Bogato zaopatrzone działy: dla dzieci, młodzieży i LEKTURY SZKOLNEJ

Ofiary
złożone w administracji
„Głosu Porannego”

Na Dom Sierot (Północna 38)
zł. 2.— A. S.

Obowiązek zatrudniania inwalidów

Pracodawcy muszą od 1 lipca na każdych 33 pracowników zaangażować 1 inwalidę

W „Dzienniku Ustaw” nr. 30-37 ukazała się ustawa z dnia 14 kwietnia 1937 r. o zmianie ustawy o zaopatrzeniu inwalidzkim.

W myśl znolizowanych przepisów pracodawcy w rolnictwie, przemyśle, handlu i komunikacji, instytucjach i zakładach o charakterze publiczno-prawnym oraz wszelkie inne przedsiębiorstwa i zakłady pracy niezależnie od tego, czy są własnością, obowiązane są zatrudniać na każdych 33 pracowników jednego inwalidę, zaś na każde 33 pracownice jedną wdowę po poległym, zmarłym lub zaginionym w związku przyczynowym ze służbą wojskową, o ile nie przekroczyła 50 roku życia.

W przedsiębiorstwach o zmiennej ilości pracowników ilość inwalidów lub wdów po nich, przypadających do zatrudnienia w danym miesiącu kalendarzowym oblicza się według przeciętnej miesięcznej ilości zatrudnionych w poprzednim miesiącu pracowników, przy czym zarobek inwalidów lub wdów po nich nie może być niższy, aniżeli zarobek zdrowego pracownika o tej samej kategorii pracy i płacy.

Ustawa wchodzi w życie dnia 1 lipca 1937 roku.

W rozporządzeniu wykonawczym do tej ustawy ogłoszone zostaną władze powołane do nadzorowania nad wykonaniem

postanowień powyższych oraz sposób i warunki, w jakich mają być zrealizowane niniejsze wymogi ustawowe.

Ukryte zniżki płac robotniczych Niemcy wracają do 48-godzinnego tygodnia pracy

Po bilansach wielkich banków niemieckich publikowane są obecnie sprawozdania doroczne głównych przedsiębiorstw przemysłowych. I. G. Farbenindustrie, koncern niemieckiego przemysłu chemicznego, ogłasza swój bilans stosunkowo w krótkim czasie. Charakterystyczną znowu jest pozycja, wykazująca znaczne zapasy gotowych środków. Środków bieżących wykazuje 143 miliony marek, a za tym o 3 miliony więcej, niż w r. ub. Natomiast zobowiązania bankowe wynoszą tylko 25,117 milionów; w każdym razie wolne fundusze wynoszą 108 milionów, z czego 100 milionów pozostaje w gotówce lub na rachunku bieżącym w banku. Zobowiązania bieżące, które nie wątpliwie obejmują i rezerwy, nie dochodzą do 130 milionów (bez długów państwowych), natomiast należności wynoszą około 428 milionów marek.

Także zamknięcie rachunko-

we przedstawia się korzystniej, niż w roku 1935. — Na odpisy przypada mniej niż 82 miliony, podczas gdy w r. 1935 pozycja ta wykazywała 64 miliony, wskazywała wydatki na maszyny i urządzenia, które dochodziły do milionów, zniknęły z bilansu w ciągu jednego roku, w którym zostały wydane. Ponieważ grunta i budynki fabryczne wykazują nadwyżkę około 20 milionów marek, pozycja „maszyny” w gruncie rzeczy również wzro-

sta poważnie, jednak w bilansie o tym się nie mówi. Pomiędzy to zysk brutto zwiększył się na 704,5, zaś czysty zysk na 55,4 milionów; w roku poprzednim zyski te wyrażały się cyframi 611,9 wzgl. 51,4 milionów marek. Wyplaca się znowu 7-proc. dywidendę i na przyszły rok pozostaje do dyspozycji 12 milionów marek.

Faktycznej sytuacji, w jakiej I. G. Farbenindustrie się znajduje nie można ustalić z bilansu. Niemiecki przemysł chemiczny w licznych gałęziach zajmuje pozycję monopolową, co wyzyskuje w całej pełni w kraju i zagranicą. Sprawozdanie handlowe nie mówi więcej niż pozycję bilansu, podając tylko ogólne dane dotyczące poszczególnych gałęzi.

Rynki zagraniczne nie przyczyniły się do poprawy wyników produkcji. Wywóz utrzymał się na poziomie jedynie o ile chodzi o wartość, a ponieważ wzrosła konkurencja państw, które zdewaluowały swą walutę, przypuszczać można, że ceny były niższe. Wywóz się zatem może zwiększyć, jednak przy tych samych dochodach z wywozu. Na konkurencję zagranicy uskarża się zwłaszcza oddział materiałów fotograficznych.

Inna sytuacja przedstawia się na rynku krajowym, gdzie z powodu zbrojeń i braku surowców

wzmógł się popyt na wełnę roślinną, jedwab sztuczny, chemikalia, sztuczną benzynę i sztuczną gumę. Uderzającym jest, że o gumie sztucznej, której produkcja uznana została przez najwyższy czynnik w państwie jako „rzecz konieczna” sprawozdanie I. G. Farben nie mówi osobno, a tylko nawiasem w ramach produkcji innych materiałów.

W niektórych oddziałach produkcji wrócono do 40-godzinnego do 48-godzinnego tygodnia pracy. Na uwagę zasługuje, że zmiana ta nie wpłynęła na pozycję płac w bilansie. Podczas gdy liczba pracowników i robotników zwiększyła się o 16 proc., płace i zarobki zwiększyły się tylko o 10 proc., chociaż czas pracy znacznie przedłużono. — Zarobki przeciętne zatem znacznie zostały obniżone. Ponieważ nie można przypuszczać, by dotychczasowe zarobki zostały obniżone — w Niemczech, jak wiadomo jest to zakazane formalnie — prawdopodobnie nowo przyjęci pracownicy przydzieleni zostali do kategorii niższych, a płace akordowe obcięto. — W ten sposób omija się zakaz obniżania zarobków.

Przy zaparciu, wzdęciach, wysokim stanie przepony brzusznej, ucisku w okolicy serca, naturalna woda gorzka Franeszka - Józefa brana na czczo powoduje obfite wypróżnienie, przyspiesza przemianę materii i wpływa do datnio na obieg krwi. Zał. przez lek.



Wkrótce znikną numerki noszone przez młodzież szkół średnich

Jak się dowiadujemy, ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego rozważa obecnie możliwość wydania rozporządzenia, znoszącego obowiązek noszenia przez młodzież szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych tarcz z numerem oraz literą typu szkoły na lewym rękawie ubioru, ustalonego rozporządzeniem ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego z dnia 27-go marca 1935 roku.

O powyższym ministerstwo zawiadomiło samorząd gospodarczy celem uchronienia zainteresowanych firm od ewentualnych strat, mogących wyniknąć z produkowania większych zapasów tych tarcz.

„Jedynie i tylko kąpiel z szyszką Novopin zachowuje zdrowie i siły”

Wiadomości szachowe

FINE — ZWYCIĘZCĄ W LENIN GRADZIE.

Drugi turniej treningowy, urządzony w Leningradzie z okazji pobytu arcymistrza Fine'a, miał mimo braku w nim nazwisk Ragozina i Lisicyna, bardzo silny skład. Przeciwnikami amerykańskimi byli champion Rosji 1934 r., inż. Lewenfisch i Rabinowicz, znani z wielu między narodowych turniejów oraz Ilin Zeniewski, Rauser i Budo. Fine zremisował z Lewenfischem i Zeniewskimi wygrał pozostałe partie z 4 p., zdobywając 1 miejsce. 2 miejsce zajął Lewenfisch 3 p., dalej Rabinowicz 2,5 p., Rauser i Budo po 2 p. i Ilin - Zeniewski 1,5 p.

WIENIEN.

Tegoroczny turniej o mistrzostwo Wiednia, poświęcony pamięci zmarłego przed 10 laty znanego wicemistrza i miłośnika szachów barona Döry'ego, miał bardzo sensacyjny przebieg i zakończył się zwycięstwem prof. Beckera, który zdobył

10 p. z możliwych 14 (bez przegranej) i grał, jak za swoich najlepszych czasów.

Właściwą rewelacją turnieju był jednak młody amator dr. Weil, który zwrócił na siebie uwagę już podczas olimpiady w Monachium. Przegrał on tylko jedną partię w ostatniej rundzie z prof. Beckerem i zajął drugie miejsce w turnieju z 11 p. Dalsze miejsca obsadzili: Podhorver 9,5 p., Spielmann, Glass, Keller po 8,5, Dorn 7 p., Brückner, Fischer i Rubinstein po 6,5, Müller 5,5 p., Dawid i Palda 4,5 p., Haberditz 3,5 p., Lerner 2,5 p. Slaby wynik osiągnął Spielmann, grający zawsze z dużym pechem w turniejach wiedeńskich. Również nie powiodło się i Glasowi, zeszłorocznemu mistrzowi Wiednia, a już stanowczo poniżej swoich możliwości grał Müller. mistrz i wielokrotny olimpijczyk austriacki i nota bene wszechstronny sportowiec, zjawisko rzadkie wśród mistrzów 64 pól.



Najpotężniejsze arcydzieło produkcji polskiej, wielki hymn na cześć młodego pokolenia

wkrótce

W Grand - Kinie

ONA WIE.

— Wiesz co opowiadają? Że Karol ożenił się z tobą tylko dla pieniędzy, żeby popłacić swoje długi!

— Ach co za błąd! Karolowi nie żni się nawet płacić długi!

S. GELBARD

institutrice diplômée enseignante le français aux enfants et adultes. S'il v. p. s'adresser après 8 h. du soir.

Nawrot 15/5

„PALACE”

DZIŚ
2 PORANKI
od 12-2 i 2-4
ceny od

80 GR.

Brodniew cz. Wiszniewska, Cwiklińska, Junosza-Stepowski, Grabowski

Dalszy ciąg filmu „Trędowata”

Ordynat Michorowski

wg. powieści Heleny Mniszek



URLOP TYLKO NAD ADRIATYKIEM

25 dni w słońcu południa

3 dni podróży morskiej.

17 dni plażowania w DUBROWNIKU
Zwiedzanie Wiednia, Budapesztu
i całego wybrzeża Dalmatyńskiego.

FRANCOPOL Warszawa, Mazowiecka 9

„Dni przeciwgruźlicze”

Tramwaj propagandowy na mieście. — Akademia na Widzewie

W związku z trwającymi obecnie „Dniami przeciwgruźliczymi” odbędą się dziś następujące imprezy propagandowe:

Od godz. 10 do 16 kursować będzie po mieście tramwaj przybrany plakatami propagandowymi przeciw gruźliczym i sztandarem międzynarodowego związku przeciwgruźliczego. Na postojach rozdawane będą

ulotki oraz wygłaszane hasła przeciwgruźlicze;

o godz. 11 w gmachu szkoły powszechnej przy ul. Zagajnikowej 54 odbędzie się przedstawienie dla dzieci szkół powszechnych;

O godz. 12.30 odbędzie się na Widzewie przy ul. św. Kazimierza nr 6 „Akademia przeciwgruźlicza”.

Jeśli chcę mieć dobry humor muszę... Ją zobaczyć!



Mamy zaszczyt przedstawić: Pani inżynierowa S. K. Dłaczego jest uśmiechnięta? Czy wygrała na loterii?

Nie.

— Humor mi się zawsze poprawia, gdy patrzę na nią...

Rozmawiamy przy wyjściu z kina. Panią K. zauważyliśmy już dawno. Od pewnego czasu jest tu stałym bywalcem.

— Nie znam — zwierza się w dalszym ciągu p. inżynierowa — twarzy bardziej pociągającej, uśmiechu mocniej znieczulającego...

Ta Danielle Darrieux jest prosto

niezwykła, fenomenalna. I jak zmieniła. Gdy porównam jej kreację w „Mayerlingu” z typem, jaki stworzyła w obrazie obecnie wyświetlanym („Nie pon”) wierzyć mi się nie chce, że to ta sama osoba. Zdumiewająca aktorka.

— A film? — zapytujemy.

— „Niepoń”? — Ależ ta komedia jest czarująca. Chociaż widziałam już film kilkakrotnie, zawsze jednak śmieję się przy pewnych scenach. Npr. bójka w knajpie, sceny w więzieniu, w pałacyku, w salonie pana mecenasa i w in. Cała kopalnia pomysłów, dowcipu i humoru.

Melodie świetne. Atmosfera pogodna, niefrasobliwa. Krótko mówiąc: brawo „Niepoń”.

— Dziękujemy za uznanie w imieniu Danielle Darrieux. Czy można prosić o zdjęcie?

— Chętnie.

Fotoreporter nie traci czasu.

— Dziękujemy p. inżynierowej. Do widzenia!

— Do widzenia! Do jutra. Spotkamy się zapewne znowu na „Nieponiu” w kinie „Casino”.

Parę słów uzupełnienia w sprawie krzykackiego terroru

Na gorąco robi się wiele głupstw. Ale niekoniecznie trzeba na nie reagować. Pies poszczeka sobie, a potem pójdzie do budy. To też, gdy jakiś p. Kade zaatakował mnie swego czasu w „Oreodowniku” za udział w organizowanym przez wydział oświaty i kultury zarządu m. Łodzi „Wieczorze literackim” — potraktowałem to wyrozumiałym milczeniem. „Za rzuty” były tak oczywistym nonsensem, a poziom napaści tak rozbrajająco niski, że nie miałem żadnej potrzeby, a tym bardziej ochoty podejmować z jakimś p. Kade jakąkolwiek wymianę zdań.

Złożyło się jednak tak, że sprawę tę poruszyła „Gazeta Polska”, a „Głos Poranny” dn. 21 b. m. wystąpienie owo, pięlnujące stosowane na łamach „Oreodownika” metody niczym nie uzasadnionego napastowania — przedrukował. Wobec tego dorzucam ze swojej strony parę słów uzupełnienia.

Ten sam cel, co zaprojektowane w wydziale oświaty i kultury zarządu m. Łodzi „wieczory”, o których pisze „Gazeta Polska” — mają inne moje poczynania literackie. A więc uświadamiać co do piękna żywego słowa, pouczać co do dziejów naszej literatury ojczystej i historii... W tym duchu pisuję jako krytyk i publicysta na łamach „Głosu Porannego”, „Tygodnika Ilustrowanego”, „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, „Polonisty”, „Pionu”, „Życia literackiego”, „Gazety Polskiej”, „Ruchu literackiego” i innych pism. W tym też duchu wygłaszam w Polskim Radio odczyty oraz udzielam się jako prelegent rozmaitym instytucjom artystycznym, jak. Instytut Propagandy Sztuki, Teatr Miejski i in., oraz stowarzyszeniom, jak Polska YMCA, związek pracowników użyteczności publicznej i in.

W dalszej popularyzacji literatury sięgnęłam do nieruszonej prawie u nas rezerwy robotniczych, które piękna artystycznego łakną, ale które też wymagają interesującego ich społecznego tematu. Rudząc tedy wśród najszerszych warstw naszego miasta zamiłowanie do słowa ojczystego, kult sztuki i poezji, a treścią socjalną zaciekawiając, niejako jednak sobie uwagę — dafem nowemu słuchaczowi szereg specjalnych imprez. A więc przypomnę m. in. poranek n. n. „Pieśń i poezja proletariatu” poruszający temat robotniczy w poezji polskiej od Słowackiego i Norwida do współczesnych, lub oparły na „Bibule” Piłsudskiego, poświęcony walkom niepodległościowo-socjalnym w naszym mieście, poranek p. n. „Łódź podziemna”... Przypomnę dalej o podobnym charakterze audycje, nadawane przez Polskie Radio na całą Polskę: „Robotnik w poezji polskiej”, „Wiersze o Łodzi”, „Wiersze fabryczne”, „Pieśń i poezja robotnicza”.

W jaki jednak sposób cała ta działalność może mieć inny charakter, aniżeli pedagogicznie literacki — jest to już tajemnicą osobliwej mentalności p. Kade.

Zresztą, nie zwracajmy na to uwagi: poziom „Oreodownika” jest rzeczą dostatecznie znaną.

Grzegorz Timofiejew.

Zniżka cen chleba i maki obowiązywać będzie w Łodzi od poniedziałku 26 b. m.

Starosta grodzki łódzki po wysłuchaniu opinii komisji, powołanej do badania cen, wyznaczył na wymienione niżej artykuły powszedniego użytku, następujące ceny:

a) PRZY SPRZEDAŻY HURTOWEJ:		
1) mąka żytnia 70%	za 100 kg.	32 zł. 50 gr.
2) mąka żytnia razowa 95%	za 100 kg.	27 zł. — gr.
3) mąka pszenna 65%	za 100 kg.	42 zł. — gr.

b) PRZY SPRZEDAŻY DETALICZNEJ:

1) mąka żytnia 70%	za 1 kg. 37 groszy
2) mąka żytnia razowa 95%	za 1 kg. 31 „
3) mąka pszenna 65%	za 1 kg. 48 „
4) chleb żytni z maki 70%	za bochenek 2 kg. 65 „
5) chleb żytni z maki 70%	za 1 kg. 32,5 „
6) chleb żytni razowy z maki 95%	za 1 kg. 27 „

Ceny powyższe obowiązują od dnia 26 kwietnia 1937 roku.

Kupcy, żądający lub pobierający wyższe ceny od wyznaczonych niniejszym zarządzeniem, będą karani grzywną do 3.000 złotych, lub aresztem 6 tygodniowym, a towar, będący przedmiotem sprzedaży, będzie skonfiskowany.

Starosta grodzki
(—) Dr. H. MOSTOWSKI

Teatr, muzyka i radio

TEATR MIEJSKI

Dziś o godz. 16.15, w poniedziałek i we wtorek o godz. 19.30 w dalszym ciągu komedia „Gdzie diabeł nie może”. Ceny niższe.

Dziś o godz. 20.30 sensacja W. Speyera „Adwokat i zabójca”.

TEATR POLSKI



JADZIA ANDRZEJEWSKA

Dziś o godz. 16.30 (po cenach zniżonych) oraz o godz. 20.30 „Panna Malczewska”. W roli głównej Jadzia Andrzejewska.

TEATR POPULARNY

Dziś o godz. 16.15 i o godz. 20.15 oraz w poniedziałek świetna komedia Stefana Kiedrzyńskiego „Raz się tylko”.

DZISIEJSZY PROGRAM RADIOWY

8.21 Muzyka na „Dzień dobry” — płyty
9.00 Koncert w wykonaniu orkiestry rozrywkowej z Łodzi na wszystkie rozgłośnie P. R.
9.45 „Uroczystości odpustowe w Gnieźnie”
12.03 Poranek symfoniczny poświęcony twórczości Piotra Czajkowskiego
14.00 „Wśród wesołych harcerskiej gromady”
14.30 Polska kapela ludowa
15.05 „Szajne katarynka” — obrazki naiwne na szkłe malowane Wincen tego Pola
15.30 Pogadanka
15.45 Audycja dla wsi.
16.20 Śpiew i fortepian (płyty)
16.30 „Na horyzoncie łódzkim: felieton wygłosi red. Cz. Gumkowski
16.45 „Bał”, który się nie odbył” — słuchowisko
17.15 „Podwieczorek przy mikrofonie” transmisja z sali hotelu „Bristol”
19.15 „10 minut dla pesymistów”
19.25 Muzyka taneczna — gra zespół jazzowy
21.00 Wesoła audycja ze Lwowa.
21.30 Recital fortepianowy Zofii Jaroszewicz - Hulanickiej
22.00 Chór Dana z Warszawy i z Krakowa. Kwartet Schramla.

AUDYCJE ZAGRANICZNE WIEDEN (507)

15.40 Kwartet fortepianowy Es-dur — Dworzaka

PRAGA (470)

11.15 Utwory J. S. Bacha (Suita C-dur na orkiestrę i cembalo, Kantaty Nr. 53 i 54).

KALUNDBORG (1250)

20.15 Trio z waltornią Es-dur Brahmsa.

KOENIGSWUSTERHAUSEN (1571)

20.30 „Titus” — opera Mozarta

HAMBURG (332)

20.00 Fragmenty z oper Verdiego i Pucciniego.

WROCLAW (316)

19.10 „Walkirie” — opera R. Wagnera

SZTUTGART (523)

00.00 Fragmenty z najpopularniejszych oper

SZTOKHOLM (426)

22.00 Symfonia B-dur Haydna, Miniatury na smyczki Henneberga, Concerto grosso B-dur Haendla i Suita na smyczki Nielsena.

RZYM (420)

21.00 Recital skrzypcowy i fortepianowy (Drobne utwory)

MEDIOLAN (368)

21.00 „Bacco in Toscana” — operetka Bragiego.

HANS JARAY I LILI DARWAS

W środę i w czwartek o godz. 20.30 wystąpią w Teatrze Polskim aktorzy wiedeńscy w świetnej komedii Bus-Feketeo p. t. „Jean”. W rolach naczelnych: Lili Darwas, Hans Jaray, J. Terwin - Moissi, Kurt von Lessen, Egon von Jordan i in.

NOWE WŁADZE TOW. MUZ. im. FR. SZOPENA

Na odbyłym w dniu 18 kwietnia b. roku walnym zebraniu członków Tow. Muz. im. Fr. Szopena w Łodzi, (ulica Piotrkowska 92) wybrano następujący zarząd na rok 1937:

W. Taubwercel — prezes, dyr. J. Woleczyński — I wiceprezes, J. Walicki — II wiceprezes i skarbnik, St. Ejch — sekretarz, Z. Domżański — gospodarz, J. Melchinkiewicz — inspektor chóru, Z. Kostrzewski — inspektor orkiestry, S. Sysiak — przewodn. sekcji dochodów niestających.

INDYJSKI BALET „MENAKA”

Jak się dowiadujemy, indyjski balet „Menaka”, który na olimpiadzie w roku ubiegłym uzyskał I nagrodę, zawita wkrótce do Polski i wystąpi w Łodzi wraz ze znaną hinduską orkiestrą w sali filharmonii jedynie w czwartek, dnia 29 kwietnia b. r. o godzinie 20.45.



Dora Kalinówna na przyjęciu u p. ambasadorowej Raczyńskiej w Londynie.

DZIS WYSTĘP KALINÓWNY

Dzisiejszy występ Dory Kalinówny, który odbędzie się o godz. 20.45 w filharmonii wzbudził wielkie zainteresowanie.

Zła przemiana materii przyspiesza starość

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z naturą kuracją jest normalowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie do-

świadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtacze, otyłości, artretyzmie, mają zastosowanie zioła „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysła Labor. Fizj. - chem. Cholekinaza H. Niemojewskiego, Warszawa. Nowy - Świat 5, oraz apteki i sklepy apteczne.

Dzisiejsze audycje

DWIE SOLISTKI POLSKIE

Koncert poznański o godz. 12.03 posiada program zupełnie jednolity — obejmuje bowiem w całości utwory Czajkowskiego. W programie suita „Dziadek do orzechów”, Symfonia F-moll i koncert skrzypcowy, który wykona czołowa polska skrzypczka Irena Dubiska - Poznańska. Miejską orkiestrą symfoniczną dyryguje Zygmunt Łatoszewski. Następny koncert o godz. 21.30 — recital fortepianowy Zofii Jaroszewicz - Hulanickiej — przyniesie w programie m. in. popularną sonatę A-dur Mozarta z marszem tureckim.

PC DARKI DLA KONFIRMANTÓW uFOTO-PIPPEL wł. Alfons Fiedler ŁÓDŹ, NAWROT 2. TEL. 205-61.

CHÓR DANA

Koroną pogodnych audycji radiowych będzie występ o godz. 22.00 chóru Dana, który śpiewać będzie dla radioluchaczy sentymentalne i wesołe piosenki. Całości tej audycji dopełni w wiedeńskim stylu utrzymany kwartet Schramla, wzorowany na rozpoznanym zespole ludowych przedmieść wiedeńskich.

BOGOWIE OLIMPU

Bogowie Olimpu, o których prócz profesorów filologii klasycznej i niektórych uczniów nikt nie wspomina, schodzą w słuchowisku radiowym ze swych wyżyn na ziemię i jak ognis dzielą życie z zwykłymi śmiertelnikami. Jakże wynikły z tego komplikacje, jaka była z tego awantura, dowiedzą się wszyscy ze słuchowiska Zofii Nawrockiej, ilustrowanego muzyką Eriana. Audycja ta zostanie nadana ze

Sprzedaż pozostałych towarów z wyprzedaży odbywa się jeszcze na I piętrze. Wejście z bramy.

Obecne ceny kapeluszy firmy Hükel: Merkur zł. 10.80, Aero zł. 13.20, Turit zł. 14.40, Flexible zł. 15.60, Standard zł. 16.20, Extra zł. 17.40, Specjal zł. 19.20, Superior zł. 20.40. Habig i Borsalino zł. 27.

Plaszcze męskie, damskie, dziecięce oraz suknie.

HENRYK PFFEFER 113 Piotrkowska

Włosy świętego króla Anglii i sukienki córek Mikołaja II

W Londynie otwarto w tych dniach wystawę różnych pamiątek stanowiących własność angielskiej rodziny królewskiej. Wśród eksponatów figurują meble, odzież itp. przedmioty, mające niejednokrotnie dużą wartość artystyczną i historyczną.

Z zamku windsorskiego dostarczono na wystawę fisharmonię, na której królowa Wiktorja grywała każdej niedzieli pieśni kościelne. Jest tu także poduszka, własnoręcznie wykonana i wyhaftowana przez królowę Mary dla królowej Aleksandry, żony Edwarda VII-go.

Największą jednak atrakcją wystawy jest przechowywany jako relikwia domu królewskiego, kosmyk włosów angielskiego króla Karola I, złepionych jego własną krwią w chwili gdy kładł głowę pod topór kata w r. 1649.

Duże zainteresowanie budzą n branka dziecięce, będące własnością córek ostatniego cara Mikołaja II, a podarowane im swego czasu przez ich ciotecznią babkę, angielską królową Aleksandrę.

Wszystkie eksponaty znajdujące się na tej wystawie zostały ubezpieczone na sumę pół miliona funtów szt. czyli przeszło 13 milionów zł.

Dyskretnie szkło

W Stanach Zjednoczonych w laboratorium jednej z największych hut szklanych udało się wytworzyć bardzo ciekawy rodzaj szkła, dający się doskonale formować w bardzo cienkie płaszczyzny. Tafle szklane szkła dają się z kilku bardzo cienkich warstw, dających różny współczynnik załamania promieni świetlnych. Patrząc z jednej strony tak sformowanego szkła widzi się doskonale wszystko, co się za nim znajduje, tak jak przez normalną szybę. Odwrotnie natomiast widzi się nie wiele, przedmioty są słabo widoczne, jak przez gęstą mgłę. Ciekawy ten wynalazek niewątpliwie znajdzie bardzo szerokie zastosowanie. Tego rodzaju szyby w oknach zastąpią wszelkie zasłony, rolety i t. p. Tytułem próby zastąpiono w samochodzie normalne szyby nowymi. Kierowca i pasażerowie doskonale mogli obserwować otoczenie, sami będąc prawie zupełnie niewidocznymi.

Jolana Abramowicz

absolwentka Szkoły Pielęgniarskiej w Warszawie, wykonywa wszelkie zabiegi oraz przyjmuje dyżury.

Pl. Dąbrowskiego 3. Tel. 169-91.

Kto zapłaci za zwwyżkę cen węgla? Czy należy upaństwowić kopalnie w Polsce

(Od specjalnego wysłannika „Głosu Porannego“)

Sosnowiec, w kwietniu.

Dyskusja na konferencji prasowej, zorganizowanej przez izbę przem. - handlową w Sosnowcu, obracała się w głównej mierze dookoła zagadnień ceny węgla.

Ze strony dziennikarzy, reprezentujących dosłownie niemal całą prasę w Polsce, podniesiono szereg zastrzeżeń w odniesieniu do ewentualnych prób uregulowania przemysłu węglowego przy pomocy podwyżki cen węgla w kraju. Jako rzecz niezmiennie charakterystyczną podkreślić należy fakt, że w dyskusji głównymi „speakerami” przemysłu węglowego byli nie przedstawiciele tego przemysłu, gdyż główny ciężar odpowiedzi spoczywał właściwie na publicystach, reprezentujących interesy przemysłu. Odpowiedzi przedstawicieli przemysłu wypadły na ogół dość blade.

Na podkreślenie zasługuje stanowisko zajęte w obronie przemysłu przez szefa prasowego urzędu węglowej dr. L. Falla. Poruszył on m. in. głośną w swoim czasie sprawę zysków t. zw. „baronów węglowych” i wysokich plac wyższych urzędników przemysłu węglowego. Jego zdaniem była to tylko legenda, która zrodziła się przed kilkunastu laty dzięki żłośliwości jednego z wydalonych urzędników — Niemców. Urzędnik ten ogłosił w jednym z brukowych pism górnośląskich „rewelacyjne” informacje, jakoby dyrektor generalny jednego z przedsiębiorstw węglowych pobierał 118.000 zł. miesięcznie. Pensja ta w istocie wynosiła około 30.000 zł. miesięcznie, przy czym był to wyjątek, gdyż ów dyrektor generalny pełnił obowiązki kierownika dwóch kopalń i pobierał wówczas najwyższą placę na Górnym Śląsku, stanowiącą zresztą jeszcze pozostałość z czasów niemieckich.

Nawiasowo dr. Fall dodał, że pensje większości generalnych dyrektorów nie są obecnie wyższe od pensji naczelnych redaktorów dzienników polskich, a niższe od uposażeń pobieranych przez kierowników banków państwowych. „Wspólnota Interesów” stanowiąca jak wiadomo domenę wpływów państwa, ustaliła dla swych kierowników pensje w granicach, na jakie zezwala dekret Prezydenta R. P., t. j. po 2.500 zł. od każdego przedsiębiorstwa, t. j. łącznie 5.000 zł. miesięcznie, ale trzeba przy tym, zdaniem dr. Falla, wziąć pod uwagę odpowiedzialność tych ludzi za olbrzymią produkcję i wielką ilość zatrudnionych robotników. Jeżeli uwzględnić stosunek tych poborów do produkcji, która w poszczególnych kopalniach wynosi 200, 300 i więcej tysięcy ton węgla miesięcznie — wówczas okaże się, że na tonnie węgla placę tę nie stwarzają żadnych obciążeń i nie wpływają ani na cenę węgla ani na rentowność tego przemysłu.

Zyski t. zw. baronów węglowych t. j. akcjonariuszy i współwłaścicieli kopalń węgla są, zdaniem dr. Falla, również tylko legendą. Jeżeli bowiem lata ostatnie przyniosły przemysłowi węglowemu 300 milionów zł. strat, to trudno mówić o nadmiernych zyskach. Kopalnie dawały zyski, ale tylko przed wojną i przez bardzo krótki okres powojenny. Zresztą rząd doskonale zna sytuację kopalń, gdyż przemysł węglowy jest przemysłem, który można określić, jako znajdujący się pod szklanym kloszem. Wszystko bowiem w tym przemysle jest kontrolowane i rządowi doskonale znane. Zresztą 30

proc. dyspozycji tego przemysłu jest dziś w rękach państwa, które nie tylko zapobiegać może uchwałom i posunięciom niekorzystnym, ale inicjować politykę pożyteczną dla życia gospodarczego kraju.

Różnicę cen węgla musi ktoś w końcu zapłacić, więc znowu albo konsument, albo podatnik, albo całe społeczeństwo w postaci subwencji, jakie udzielane były np. angielskiemu przemysłowi węglowemu. Zresztą zbyt węgla w Polsce, który w r. 1936 wyniósł 18 milionów ton, niemal w połowie przypada na przemysł. Na węgiel opałowy zapotrzebowanie nie przekracza 4 milionów ton t. j. 20 proc. całego zbytu. Wynika stąd, że właściwym konsumentem węgla nie jest konsument domowy, ale przemysł. Na wschodzie Polski nie ma przemysłu i tym tłumaczy się niska konsumpcja węgla opałowego, która wynosi tam 8 kg. rocznie na mieszkańca. Jeżeli dodać do tego olbrzymią odległość od kopalń i kosztowny transport kolejowy — wówczas sytuacja stanie się jasna.

Ze strony biorących udział w

konferencji dziennikarzy wysunięto szereg zastrzeżeń przeciwko zwwyżce cen węgla i przeciwko niedostatecznej ekspansji przemysłu węglowego na wschodzie Polski.

Jeden z przedstawicieli prasy warszawskiej podkreślił, że jedynym radykalnym rozwiązaniem kwestii węglowej w Polsce byłoby UPANSTWOWIENIE KOPALN. Większość z nich bowiem należy do kapitału zagranicznego, którego interesy rozbieżne są częstokroć z interesami gospodarczej racji stanu Polski.

W odpowiedzi na to dyrektor generalny towarzystwa „Saturn” p. Przedpeński podkreślił, że wtłoczenie kapitalistów zagranicznych w ogólną organizację przemysłu węglowego, jaką jest konwencja, daje rządowi możliwość wpływania na jego politykę. Istotnie jest to przemysł pod szklanym kloszem, gdyż jest on stale kontrolowany przez rząd, zarówno jeżeli chodzi o koszt produkcji, metody pracy, organizację zbytu, dekretywanie cen i t. d. Konwencja węglowa podejmuje w najbliższej przyszłości

energetyczne wysiłki w kierunku zwiększenia eksportu na wschód Polski. Wzrost zbytu na tych terenach może iść jednak w parze tylko z rozwojem przemysłu. Możliwości wywozu węgla zagranicę są może lepsze i po lepszych cenach, ale zbrojenia wymagają węgla koksowego którego w Polsce jest bardzo mało. Zresztą wzrost produkcji nie jest czynnikiem decydującym, ponieważ wzrastają też i koszty. Tak np. koszt drzewa niezbędne go dla produkcji jednej tonny węgla wynosi 73 grosze. O kosztach robocizny decyduje na Śląsku rząd. Również i kształtowanie się taryf przewozowych jest dla węgla niekorzystne. W tych więc warunkach samo zwiększenie produkcji nie podniesie jeszcze rentowności przemysłu.

Zamykając obrady konferencji prasowej, prezes Sowiński podkreślił, że upaństwowienie kopalń nie usunie deficytu w tym przemyśle, ale jedynie przetrzeć ten deficyt z jednej grupy społecznej na inną. A to nie jest żadne rozwiązanie problemu węglowego w Polsce. Miecz. K.

Rynek Iranu dla Łodzi

Rozwój eksportu możliwy po odmrożeniu należności

Jak już donosił „Głos Poranny” bawił w Łodzi p. B. Telatycki, referent handlowy poselstwa R. P. w Teheranie celem zapoznania się z produkcją łódzkiego przemysłu włókienniczego, który w ostatnich latach wznowił energiczne zabiegi w kierunku zintensyfikowania wywozu na rynek irański. W czasie konferencji w izbie przemysłowo-handlowej z delegatami firm eksportowych, utrzymujących stosunki handlowe z Iranem p. Telatycki udzielił

informacji, dotyczących rynku irańskiego, który na skutek postępującej modernizacji warunków życia ludności miejscowej zyskuje na znaczeniu jako odbiorca wyrobów gotowych.

Nadto p. Telatycki podał szereg wyjaśnień w sprawie oddziaływania ograniczeń dewizowych, obowiązujących w Iranie na likwidację zamrożonych należności firm okręgu łódzkiego powstałych z tytułu dokonanych w ub. r. transakcji ekspor-

towych w zakresie wyrobów włókienniczych.

Przyjazd p. Telatyckiego zbiegł się z akcją interwencyjną, podjętą ostatnio przez samorząd gospodarczy w Łodzi i zmierzającą do upłynnienia zamrożonych należności oraz unormowania eksportu włókienniczego do Iranu na odcinku dewizowym, jako zasadniczego warunku dalszego odpowiedniego wyzyskiwania możliwości wywozu na rynek irański.

Reforma eksportu kosztem Łodzi

Kompensacyjny wywóz włókienniczy do państw zamorskich — zahamowany!

Na odcinku naszego handlu kompensacyjnego zanotowaliśmy ostatnio pewną reformę. Jak wiadomo import towarów kolonialnych, a szczególnie herbaty był dotychczas pokrywany eksportem naszych artykułów włókienniczych w stosunku 1:1.

Przy tym stosunku importer towarów kolonialnych był dodatkowo obciążony udzieleniem pomocy dla firm włókienniczych, wywożących swe artykuły na te rynki.

Obecnie relacja importu do eksportu towarów włókienniczych zmniejszona zostaje o wartość surowca zagranicznego w tych tkaninach, a więc w praktyce, wobec znacznego odsetka bawełny w kosztach własnych produkcji tkanin stosunek importu do eksportu zmniejszony zostaje o 30—40 proc.

Reforma ta napozór słuszna, gdyż eliminuje premiowanie surowca zagranicznego, nosi jednak w sobie niebezpieczeństwo zahamowania eksportu włókien nieczego na te rynki.

Surowce włókiennicze, mimo szeregu procesów uszlachetniających i przerobienia ich w artykuły gotowe, co daje zatrudnienie licznym robotnikom, za wierają poważny odsetek kosztów surowca w kalkulacji kosztów własnych. To też eliminacja kosztów surowca w relacji importowej, obciąża dwukrotnie importerów i uniemożliwia im eksport włókienniczy, jako wybitnie deficytowy bez widoków na kompensaty. A przecież eksport włókienniczy do

tych krajów nosi charakter „eksportu pionierskiego” i najmniejsze utrudnienia mogą zmarnować znaczne wysiłki, włożone w uruchomienie eksportu włókienniczego do państw zamorskich.

Zdaniem sfer gospodarczych, reforma ta powinna zostać zmodyfikowana w kierunku do

stosowania jej do potrzeb eksportu włókienniczego.

Komis na Warszawę

(Przedstawicielstwo konsygnacyjne)

obejmuje poważną firmę z odpowiednim lokalem (Nalewki). Pierwszorzędne referencje handlowe i bankowe. Oferty sub. „555” do Biura Ogłoszeń Fuhsa, Piotrkowska 87.

Układ „Boryszowskiej” odrzucony

Do wyroku sądu apelacyjnego fabryka będzie wydzierżawiona

Jak już donosił w swoim czasie „Głos Poranny” w sprawie upadłości firmy „BORYSZOWSKA APRETURA I DUKARNIA, WOLF GUT-GOLD I S-KA” (Piekarska 27) oraz osobiście

wspólników: Wolfa Gutgold, Hersza Motyla, Hersza Górnego, Majera Lichtensztajna i Jakóba Tajbluma, odbyło się zebranie wierzycieli. Na zebraniu tym większość zgodziła się na propozycje układowe, mianowicie na 25 proc. w kwocie nominalnej długów, płatnych w ciągu 4 lat.

Przeciwko układowi temu wniósł sprzeciw adw. St. Heyman, jako pełnomocnik dwóch wierzycieli firmy „Lüder i Müller Sp. Akc.” oraz firmy „Agater i Lichtensztajn — inżynierowie”.

Na rozprawie sądowej w sądzie okręgowym w Łodzi, o zatwierdzenie układu adw. Heyman wycofał sprzeciw firmy „Lüder i Müller”.

Sąd okręgowy układu nie zatwierdził, wychodząc z założenia, że głosowanie odbyło się niezgodnie z przepisami prawa i że sędzia komisarz niesłusznie uznał, że za układem głosowało dwie trzecie wierzycieli.

Ponadto sąd w motywach stwierdził, że układ nie jest realny, gdyż upadli nie mają potrzebnego kapitału obrotowego.

Od tego wyroku padli wnieśli apelację do sądu apelacyjnego w Warszawie, który ostatecznie

sprawę upadłości firmy „Boryszowska Apretura” rozstrzygnie.

Do tego czasu, celem ntepozbowiania robotników pracy, sąd okręgowy zezwolił syndykowi na wydzierżawienie przedsiębiorstwa na czas do 31 grudnia b. r.

Bezrobotny i na biedniejszy jest członkiem olbrzymiej rodziny, której na imię Polska

WYCIECZKA DO WIEDNIA

odjazd 11. maja

Na Fjordy Norwegii

od 15 do 26. VII — od zł. 330.—

Informacje i zapisy:

Wagons-Lits/Cook

Piotrkowska 68, tel. 170-70

Piotrkowska 6, tel. 170-71



Hansi Knotek i Willi Birgel

UWAGA:

Jutro, w poniedziałek dn. 26 b. m. o godz. 10-ej wiecz. repertoryjny pokaz dla przedstawicieli władz, prasy i zaproszonych gości.

Wielka uroczysta premiera we wtorek, dnia 27-go b. m.

Wielkie święto sztuki filmowej

w kinie

„RIALTO”

Ku Wolności

Największe wydarzenie w dziejach kinematografii

Wzruszające przeżycia kochającego oficera, którego powstanie 1831 roku zmusiło do wyboru między głosem serca a obowiązkiem względem Ojczyzny.

REWELACYJNA OBSADA NAJLEPSZYCH ARTYSTÓW EUROPEJSKICH:

Willy Birgel, Urszula Grabley
Hansi Knotek, Wiktor Staall

TRAGEDIA POLSKIEGO OFICERA ULANÓW, KTÓRY ZAKOCHAŁ SIĘ W ROSJANCE...

Rok 1831. Dwa szwadrony polskich ułanów pod dowództwem rotmistrza Staniewskiego i rotmistrza Wolskiego oraz pułk dońskich kozaków, stacjonują w Grodnie we wspólnych koszarach. Między ułanami i kozakami istnieje tylko pozorna zgoda, czego dowodem są częste ranne przejażdżki do lasu, gdzie odbywają się pojedynki. — Los jednak zdarzył, że rtm. Staniewski zakochał się w siostrze gubernatora grodzieńskiego, księżniczce Katarzynie Czernikowej.

Pewnego dnia gubernator Czernikow urządza wspaniały bal. Moment ten Staniewski chce wykorzystać dla swych oświadczeń. Na chwilę jednak przed rozpoczęciem balu Wolski dostaje wiadomość o rozruchach w Warszawie oraz, że Polski Rząd Narodowy wzywa oba szwadrony do stawienia się w stolicy. Wolski w trakcie zabawy poleca polskiemu oficerom wyjść z niej cichaczem i zebrać się w alanie parkowej. Wszyscy stawili się za wyjątkiem rtm. Staniewskiego.

Oficerowie decydują się wyruszyć sami. Niestety gubernator Czernikow powiadomiony o rozruchach w kraju przez kurlera rosyjskiego, zauważa brak polaków na balu i postanawia obstarwić wszystkie drogi. Oficerowie polscy natykają się na oddział kozaków, z którymi zmuszeni są stoczyć walkę. Kilku z nich pada. Ranni porucznik Malinowski i podch. Milewski zostają uwięzieni, a zrezygnowany Wolski sam oddaje się w ręce rosjan. Następnego dnia Staniewski dowi-

duje się, że jego koledzy — polacy pozbawieni zostali praw i skazani przez sąd wojskowy na karę śmierci przez powieszenie.

Przy pomocy ułanów organizuje zasadzkę. Odbija prowadzonych na egzekucję kolegów i poleca im prowadzić szwadrony do centrum kraju, do Warszawy, a sam z garstką ludzi zajmuje pozycję przy bramie i trzyma kozaków w szachu, uniemożliwiając im pójść.

Tam, broniąc, pada...

Olbrzymi rekord powodzenia w Paryżu, Londynie, Wiedniu, Budapeszcie i Sztokholmie

SPORT

Kolarstwo nie znajduje poparcia Ciekawe wynurzenia wiceprezesa P. Z. T. K. p. Radwańskiego

Związek dążyć będzie do umasowienia i powiększenia zasięgu

W oficjalnym organie polskiego związku kolarskiego „Sport kolar ski”, wiceprezes PZTK p. S. Radwański kreśli ciekawe uwagi w artykule p. t. „Główne wytyczne”.

Na wstępie autor przypomina, że ustalenie linii wytycznej prac związku na sezon bieżący nastąpiło już jesienią ub. roku, tak, że wszelkie posunięcia miały na celu przystosowanie programu do linii wytycznej.

Następnie autor omawia tendencje w kierunku umasowienia sportu kolarskiego:

„Zasadą naczelną rozpoczętego sezonu jest praca w masach i mobilizowanie tych mas dla sportu kolarskiego. Ze nastawienia okresu zimowego dąży do efektu może świadczyć o tym bardzo liczny udział braci kolarskiej w uroczystych otwarciach sezonu poszczególnych okręgów.

Ta naczelną zasadą pociąga za sobą konieczność w pierwszym rzędzie przedstawienie sposobu myślenia naszych entuzjastów rekordów i nieprzeciętnych wyczynów na inne tory, w wynikach mniej efektowne, natomiast mocniejsze są liczbą i szerokością zasięgu”.

Zasadę umasowienia można — zdaniem autora — zrealizować przede wszystkim przez udostępnienie

startów:

„Aby w pierwszym rzędzie umożliwić liczny udział zawodniczy w imprezach międzyklubowych związek wywierać będzie nacisk na organizatorów zawodów, aby opłaty z wpisowego ograniczyć do minimum — szczególnie dla zawodników z kartami wyścigowymi.

Dla dania przykładu w tym kierunku związek zorganizuje lub poleci zorganizować w jego imieniu o nagrodę PZK zawody w okręgach wyłącznie dla zawodników z kartami wyścigowymi z wpisowym nie przekraczającym 50 gr. od zawodnika. Wyścigi takie odbyłyby się w początkach maja na terenie poszczególnych okręgów, przy czym dążeniem związku jest, aby były możliwie licznie obsadzone w pierwszym rzędzie przez młodzież dotychczas nie zrzeszoną. Nie znaczy to, aby wyłącznie tacy startowali.

To byłby pierwszy krok w realizacji naszych zadań, nie zaniedbując oczywiście prowadzenia akcji między elementem zawodniczym już znanym i wypróbowanym, dla przygotowania go do zamierzonych imprez w sezonie”.

Autor widzi wiele przeszkód na drodze realizowania programu za-

interesowania zawodników torem:

„Oczywistą jest rzeczą, że realizacja każdego, choćby najmniej skomplikowanego programu wymaga dobrej woli nie tylko jego twórców, ale i realizatorów w tym wypadku okręgów.

Dlatego też w pierwszym rzędzie należy wykonać program zależący od zarządów okręgów.

Jeżeli chodzi o wzmożenie zainteresowania zawodników torem, to obawiam się, że mimo najlepszych intencji w tym kierunku związku i przygotowania całkowicie realnego programu, sprawa ta nie będzie taką prostą. Przede wszystkim możliwosc szybszej utraty toru dynamicznego, uniemożliwi w dużym stopniu przeprowadzenie projektowanych poranków dla młodzieży w celu wyłonienia klasy 3, 2, 1 i extra. Dość zresztą mamy dowodów, że sport kolarski, choć mający znaczenie wieloletnie, nie cieszy się należnym poparciem u czynników właściwych, co w dużej mierze powoduje trudności w należytych postawieniu tej gałęzi sportu”.

Wreszcie omówiona zostaje sprawa budowy drewnianego toru kolarskiego w Warszawie. Autor kończy artykuł, wyrażając pesymizm,

Mistrzostwa bokserskie organizuje związek „Makabi” w Łodzi

Pilkę nożną organizuje Makabi — Warszawa w dniach 15, 16 i 17 maja r. b. w Warszawie.

Zgłoszenia zawodników należy nadsyłać do dnia 27 kwietnia r. b. na adres klubu Makabi — Warszawa.

Pilkę ręczną panów — organizu-

je Makabi — Warszawa w dniach 15 i 16 maja r. b. w Warszawie.

Zgłoszenia zawodników należy nadsyłać do dnia 27 kwietnia r. b. na adres klubu Makabi — Warszawa.

Boks organizuje Hakoah — Łódź w dniach 15 i 16 maja r. b. w Łodzi.

Zgłoszenia zawodników należy nadsyłać na adres Hakoah, Piotrkowska 61.

Uczestnicy mistrzostw korzystają z bezpłatnych kwater oraz 33 proc. zniżek kolejowych.

Mistrzostwa odbędą się zgodnie z regulaminem odpowiednich państwowych związków sportowych.

Źródłem zdrowia dla każdego, to kąpiel z szyszką „Novopin”.

19.000 funtów za obraz holenderskiego mistrza

Podczas licytacji zbiorów barona Lionela Rotschilda w Londynie, obraz holenderskiego malarza Hooch'a z XVII wieku osiągnął nienotowaną dotąd cenę 19.250 funtów szterlingów.

Obraz zakupił pewien zbieracz amerykański.

Ani jedno dziecko w Polsce nie może być głodne. Każdy grosz, złożony na konto P.K.O. Nr. 70.200 przyniesie ulgę bezrobotnym

jeżeli chodzi o kolarstwo torowe:

„Ze sprawą sportu torowego wiąże się kwestia odpowiednich torów oraz hali sportowej, w której również znaleźć winien po mieszczenie tor. To zagadnienie jest przedmiotem analizy i być może, że w najbliższym czasie związek wystąpi do władz z projektem i kosztorysem budowy toru drewnianego w Warszawie.

Sprawa ta w ostatnich dniach nabrała szczególnej ostrości i wymaga natychmiastowego działania.

Nie jest wykluczone, że rok bieżący w zakresie wyczynów torowych i rozwoju tej gałęzi sportu nie tylko, że nie posunie się naprzód, ale być może jeszcze się cofniemy”.



MYDŁO JELEN SCHICHT

oszczędza bieliznę i
czyni ją białą jak śnieg

KRAWIEC DAMSKI L. PEREWOSKI PIOTRKOWSKA 87 POLECA NA SEZON WIOSENNO-LETNI
— TELEFON 258-20 — **najnowsze modele zagraniczne**

L. Jasiński
w Składach moich
prowadzonych od 1870 roku
w Łodzi, ul. Andrzeja Nr. 10,
telefon 168-56
w Łęczycy, ul. Poznańska Nr. 30,
telefon 125
polecam pierwszej jakości:
NASIONA rolne, traw, drzew, warzyw-
ne i kwiatowe.
CEBULKI i kłącze kwiatowe.
NARZĘDZIA i przyrządy pszczelnicze.
NAWOZY do celów ogrodniczych.
PREPARATY chemiczne, owado-
i grzybobójcze.
DRZEWKA i krzewy owocowe.
Cenniki rozsyłane są bezpłatnie.

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

Nr. 1561 Egs.

podaje do powszechnej wiadomości, że niżej wyszczególnione nieruchomości w Łodzi poło-
żone obciążone pożyczkami Towarzystwa za niespłacone raty wraz z zaległościami, wystawione so-
stały na sprzedaż przez publiczne licytacje, odbywać się mające o godz. 11-ej zrana przed ni-
żej wymienionymi notariuszami przy Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Łodzi w sali
Wydziału Hipotecznego Sądu Grodzkiego w Łodzi, przy ul. Pomorskiej 21.
Zbiór objaśnień i warunki licytacyjne znajdują się w księgach hipotecznych odpowiednich
nieruchomości oraz w biurze Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi i tamże przeglądane
być mogą.
W razie gdyby dzień wyznaczony dla sprzedaży był świętecznym, sprzedaż odbędzie się
dnia następnego.

Nr. Nr. hipoteczny nieruchomo- ści	przy ulicy	Vadium	Licytacja rozpocznie się od sumy	przed notariuszem	Dnia
47-ad	Al. I Maja	27.000	202.500	S. Baranowski	30 lipca 1937
52	Zachodniej	12.000	90.000	H. Klesem	" " "
105/106/107	Drewnowskiej	1.100	8.250	P. Lewieckim	" " "
211-A	Północnej	11.900	89.250	A. Rzewskim	" " "
270-cc	Zakątniej	20.820	156.150	K. Okszą-Strzeleckim	" " "
535-A	Sienkiewicza	17.840	133.800	S. Tułeckim	" " "
768	Piotrkowskiej	6.680	50.100	J. Zaborowski	" " "
785	Piotrkowskiej	46.540	349.050	S. Baranowski	2 sierpnia 1937
792 ros. c.	Leszno	19.600	147.000	H. Klesem	" " "
795-t	6-go Sierpnia	4.280	32.100	P. Lewieckim	" " "
796 ros. b.	Gdańskiej	3.120	23.400	A. Rzewskim	" " "
804-a	Wólczańskiej	2.160	16.200	K. Okszą-Strzeleckim	" " "
805-a	Gdańskiej	460	3.450	S. Tułeckim	" " "
843-f	Zwirki	10.180	76.350	B. Witkowskim	" " "
843-DE	Zwirki	50.940	382.050	R. Wodzińskim	" " "
897ca	Brzozowej	6.400	48.000	J. Zaborowski	" " "
972 ros. L.	Częstochowskiej	6.000	45.000	H. Klesem	3 sierpnia 1937
1075-f	Abramowskiego	1.900	14.250	P. Lewieckim	" " "
1085	Kilińskiego	15.840	118.800	A. Rzewskim	" " "
1088	Kilińskiego	18.100	135.750	K. Okszą-Strzeleckim	" " "
1114-D	Składowej	22.000	165.000	S. Tułeckim	" " "
1124-c	Kilińskiego	52.760	359.700	B. Witkowskim	" " "
1274-a	Rokicińskiej	24.940	187.050	R. Wodzińskim	" " "
1284-a	Rokicińskiej	3.580	26.850	J. Zaborowski	" " "
1296	Sienkiewicza	41.240	309.300	S. Baranowski	4 sierpnia 1937
1351	Traugutta	4.100	30.750	H. Klesem	" " "
1365	Narutowicza	25.400	190.500	P. Lewieckim	" " "
1042-A	Cegielnianej	4.120	30.900	A. Rzewskim	" " "
1419-e	Kamiennej	15.420	115.650	K. Okszą-Strzeleckim	" " "
1442	Kilińskiego	29.160	218.700	S. Tułeckim	" " "
1843	Wacława	13.000	97.500	B. Witkowskim	" " "
2195	Czarnej	3.200	24.000	R. Wodzińskim	" " "
2228	Św. Jerzego	16.920	126.900	J. Zaborowski	" " "
2551	28 p. Strzelc. Kan.	8.800	66.000	S. Baranowski	5 sierpnia 1937
2673	Piotrkowskiej	29.400	220.500	H. Klesem	" " "
4093	Hipotecznej	5.940	44.550	P. Lewieckim	" " "
4208	Limanowskiego	16.860	126.450	A. Rzewskim	" " "
1823	Kraszewskiego	6.000	45.000	K. Okszą-Strzeleckim	" " "
321-kx	Św. Jerzego	18.060	135.450	S. Tułeckim	" " "
731	Piotrkowskiej	48.320	362.400	B. Witkowskim	" " "
767	Piotrkowskiej	43.640	327.300	R. Wodzińskim	" " "
1126	Kilińskiego	17.620	132.150	J. Zaborowski	" " "
1346	Traugutta	41.260	309.450	S. Baranowski	6 sierpnia 1937
271-ka	Gdańskiej	49.800	373.500	H. Klesem	" " "
489	Południowej	22.900	171.750	P. Lewieckim	" " "
1344	Traugutta	3.560	26.700	S. Baranowski	29 września 1937
926-a/927-a	Senatorskiej	73.800	553.500	J. Zaborowski	30 czerwca 1937

Łódź, dnia 24 kwietnia 1937 r.

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi

Założona w roku 1891
Lecznica dla Zwierząt
Mag. Wet. H. WARRIKOFFA
ul. KOPERNIKA 22 Tel. 172-07.
ODDZIAŁY: wewnętrzny i chirurgiczny
SZCZEPNIENIA psów i koni
STRYZENIE psów i koni.
Kąpiele psów.
KUCIE KONI, nitowanie kopyt.
Przyjęcia w przychodni od 8-1 i 3-6
Członkowie towarzystwa opieki nad
zwierzętami placą ulgowe ceny.

W pięknym suchym lesie
Łagiewniki A. (pensjonat na WYNAJĘCIE)
AUTOSTRADA (4 i pół km. od tram-
waju 1 i 6). 2 WILLE odremontowa-
ne 11 pokoi z meblami i 4 kuchnie.
CAŁY Miejsce wolność i ciekawie odwiedzana
ROK (Ładne spacer, siamą NARTY).
Stala komunikacja AUTOBUSOWA zapewniona.
Wiadomość: Tel. 208-86 203-93

Wittlau
10-2.4-8
tel. 201-89
institut
de beauté
Al. Kościuszki 41

Kupujcie z 1-go źródła
Wielki wybór:
WÓZKÓW dziecięcych
ŁÓŻEK metalowych
MATERACJY wysielanych
MATERACJY sprężyn.
ŁÓŻEK polowych
w fabrycznym „DOBROPOL” Łódź, Piotrkowska 73
— — składsie „DOBROPOL” w podw. Tel. 159-90

OGŁOSZENIE
Zarząd Centralnego Stowarzyszenia Kup-
ców i Przemysłowców Woj. Łódzkiego (ulica
Piotrkowska 10) podaje do wiadomości P. T.
Członków, że termin Walnego Zgromadzenia
wyznaczony uprzednio na dz. 2 maja 1937 r.
został przesunięty na niedzielę, dn. 9 maja 1937 r.
o godz. 4-ej pp. w I-im terminie, o godz. 6-ej
pp. w II-im terminie.
Porządek dzienny Walnego Zgromadzenia
pozostał niezmienny (zgodnie z ogłoszonym
dn. 18 kwietnia r. b.).
ZARZĄD

Kalki, Taśmy, Afraanty, Tusze i Kleje
FABRYKA CHEMICZNA „SŁOŃCE”
Sp. z o. o.
Warszawa, ul. Łódzka 6-8, tel. 953-58
Przedstawiciel:
H. LENGA, Łódź
Legionów 17, tel. 144-13.

Sanatorium w Chelmach
(W S. SNOWYM LESIE)
DLA DOROSŁYCH I DZIECI
Inhalatorium i pneumatyczna kamera
przeciwalergowa dla astmatyków.
Elektryczność. Kanalizacja, telefon.
STAŁA OPIEKA LEKARSKA.
Zgłoszenia: Telefon 122-60 i 127-81.

KINO TEATR MIRAZ
11 LISTOPADA 16

KINO TEATR METRO
PRZEJAZD 2

Dziś i dni następnych!
BĘDZIE LEPIEJ Szczepko i Tońko
W rolach głównych:
W pozost. rol.: Nlemirzanka, Fertner, Zabczyński i Sielański

Dziś poraz ostatni!
„PIĘTRO WYŻEJ”
Dziś 2 poranki o g. 12 i 2
Ceny miejsc od 54 gr.
Passe-partouts i bilety ulgowe nieważne.
Polska komedia muzyczna.
W roli głównej
E. BODO

WKRÓTCE ARTYSTYCZNEGO OTWARCIE SALONU MODY

pod firmą **„ZOFJA”**

WYKWINTNE
SUKNIE, KOSTIUMY
KOMPLETY i t. p.
pod fachowym kier.
A. MASZKOWSKIEJ

przy ul. **Piotrkowskiej 129**
TELEFON 178-40

ZNANA PIERWSZORZĘDNA
**Pracownia okryć
i kostiumów damskich**

A. KUJAWSKI Al. Kościuszki **24**
TELEFON 245-82

POLECA NA NADCHODZĄCY SEZON
ostatnie modele paryskie
PO CENACH PRZYSTĘPNYCH

LEKARZ STOMATOLOG
JÓZEF RICK
CHOROBY ZĘBÓW
i JAMY USTNEJ
POŁUDNIOWA 9
Przyjmuje 9-1 i 3-7.

DOKTOR
KLINGER

spec. chor. seksualnych,
wenerycznych i skórnych
(włosów)

Andrzeja 2, tel. 132-28

Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w
W niedziele i święta od 10-12

Dr. St. Bibergal

choroby skórno-weneryczne
i seksualne.

Zawadzka 10, tel. 106-30

ord. 9-11 i od 5-8
w niedziele i święta od 9-1.

Dr. med.
L. NITECKI

Specjalista chorób skórnych,
wenerycznych i moczopięciowych
Nawrot 32, front I piętro
telefon 213-18.

przyjm. od 8-9 30 rano i od 5.30-9 w.
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

Dr. med.
S. Kryńska

Chor. skórne i weneryczne
(koblety i dzieci)

Sienkiewicza 34 telef. 146-10
godz. przyj. od 11-1 i 3-4 pp

DOKTOR
REICHER

Specjalista chorób skórnych
wenerycznych i seksualnych
leczenie promieniami Roentgena
Południowa 28, tel. 201-93
przyjm. od 8-11 rano i 5-8 w.
w niedziele i święta od 9-12 pp.

Gabinet kosmetyki
lecniczej i toaletowej
Z. SZWALBE
dyplom Uniwersytecki
Moniuszki 1, tel. 127-99.
wznosiła przyjęcia
Usuwanie wszelkich
defektów cery.
Usuwanie bezpowrotnie i bez
śladów szpecących włosów.
Przyjmuje 10-2 i 4-8 wiecz.

KURSY
KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA
zatw. przez M. W. R. i O. P.

MIRY GRYNBLATT

istniejące od 1902 r.

Łódź, ZAWADZKA 36, m. 3. tel. 231-03

CAŁKOWITY KURS nauczenia TYLKO 75.— ZŁ.
Kończącym świadectwa. Kancelaria czynna od 9-1 i od 3-7 p. p.

SUKNIE,

komplety, kostiu- z najnowszych mo-
miki gotowe i deli poleca
na zamówienie Pracownia sukien

M. MAJERCZYKOWEJ
Piotrkowska 121, tel. 113-19



Któż inny potrafi odgadnąć Twoją przyszłość?

tylko najsłynniejszy Jasnowidz-Grafolog
WOMOUTH Mistrz Międzynarodowego
Instytutu Wiedzy Tajemnej.

uznany jako wszechświatowy fenomen
dysponujący mocą sugestii i magne-
tyzmu oraz jasnowidzenia na odle-
głość. Przy pomocy słynnego i jedyne-
go na kuli ziemskiej Medium „TA-
MAHRY”, które posiada nadprzyrodzo-
ny dar promieniowania i wysyłania
fluidu astralnego. W transie jasno widzi bez różnicy oddalenia, za pomocą
kontaktu pisma i kilku włosów danej osoby. Odkrywa wszelkie tajemnice ży-
ciowe każdego, odgaduje przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, opracowuje
horoskopy i analizy grafologiczne. Daje możliwość zdobycia miłości pożądaney
osoby, rady i wskazówki, odzwyczajają od wszelkich nałogów. Odnajduje zag-
nione osoby. Medium „TAMAHRA” jest nieomyślne. Zestawia w transie szczę-
śliwe i pewne większe wygrane. N-ry losów wskaże, gdzie takowe można na-
być. Napisz natychmiast do mnie, podaj pytania, stan, datę urodzenia, załącz
kilka włosów i 1 zł. znaczki poczt. na koszty przesyłki, a otrzymasz w prze-
ciągu czterech dni odemnie dokładne przepowiednie - horoskop, który wyprawi
Cię w podziw i zachwyt.

Medium „TAMAHRA” wybierze dla Ciebie w transie szczęśliwy Nr. losu,
który pod gwarancją będzie wygrany. Otrzymasz odemnie prawdziwy klucz
nowego życia, który przyczyni się do poprawy Twego bytu materialnego i za-
dowolenia duchowego. Wiele wielkich wygranych, to owoc mej pracy, dlatego
też każdy zwracający się do mnie dziękuje. Pisz jeszcze dziś do mnie na adres:
**Jasnowidz WOMOUTH, Kraków, Lubicz 23 m. 2 — Bezpłatnych horoskopów
nie wysyłam.**



NOWOCZESNE

MASZYNY BIUROWE

do pisania, sumowania i odejmowania oraz kalkulacji
modele ręczne i elektryczne poleca

ST. WRÓBLEWSKI

ŁÓDŹ, TRAUGUTTA 2. — TELEFON 236-69.

Przedstawicielstwo firmy

TEOFIL GŁOCHER i SYN w WARSZAWIE

PRZYJMUJE DO REPERACJI MASZYNY BIUROWE
WSZELKICH SYSTEMÓW

KANCELARIA

TLUMACZA
PRZYSIĘGŁEGO

D-ra Armada Akerberga

PRZENIESIONA ZOSTAŁA
NA ULICĘ

PIOTRKOWSKA 80

Do sprzedania

parterowy murowany jedno-
mieszkaniowy (6 pokoi) dom
z ogródkiem w okolicy Są-
du Okręgowego.

Wiadomość telefoniczna
(tel. 200-17) w godz. od 3 do
4 i od 8 do 10.

Zawiadomienie

Nowo utworzony skład sukna i kortów firmy

„Textil - Bielski”

PIOTRKOWSKA 19, fr. I p., tel. 144-20

poleca najnowsze i najlepsze małe jaly damskie i męskie.

CENY PRZYSTĘPNE.

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Min. z dnia 25.VI.1932 r. o postę-
powaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62; poz. 580)
12 Urząd Skarbowy w Łodzi podaje do ogólnej wiadomości, że celem pokry-
cia zaległości podatkowych i obcych wierzytelności odbędzie się sprzedaż z li-
cytacji niżej wymienionych ruchomości:

Na dzień 27 kwietnia 1937 roku.
Ul. Narutowicza Nr. 83 30 sztuk warsztatów tkackich zł. 2.800.—
Ul. N. - Zarzeńska Nr. 26/28 50 mtr.² desek sosnowych, sto-
larskich i drzewa zł. 2.140.—

Zajęte ruchomości można oglądać w dniu licytacji od godz. 10-ej do
16-ej w lokalach wyżej wskazanych.

Za Naczelnika Urzędu: (—) B. WALCZAK
Kierownik działu egzekucyjnego.

BIELIZNĘ MĘSKĄ „WIENIEŃ” 4
na miarę wykonuje
PRACOWNIA P.W.B.
WIEDEŃSKA P.W.B. Skł. front. TRAUGUTTA

DR. MED.

NIEWIAŻSKI

Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i seksualnych

Andrzeja 5, telef. 159-40

przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w
w niedziele i święta od 9-12

DR. MED.

M. Taubenhau

AKUSZER-GINEKOLOG

przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.

Zgierska 11

tel. 246-09

DOKTOR

HENRYKOWSKI
wznosił przyjęcia

Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i seksualnych

Traugutta 9, front, I p

przyjmuje od 8-11 i od 6-9 w
w niedz. i święta od 9-12.30 pp

**Pierwsza Przychodnia
WENEROLOGICZNA**

leczenie chor. wenerycznych
i skórnych

Zawadzka 1, tel. 122-73

czynna od 8 r. do 9 wiecz.

Porada 3 zł.

LEKARZ - DENTYSTA

Helena Halpern

POWRÓCIŁA

NARUTOWICZA 2

TEL. 170-96

Godz. przyjęć: od 11-2 i 4-7.

Dźwiękowe kino

RAKIETA

Sienkiewicza 40, tel. 141-22

Dziś i dni następnych! Arcydzieło treści, gry i reżyserii, wg. głośnego utworu Piotra Benoit, czł. Akad. Franc.
W rolach głównych:

**Elissa Landi
i John Lodge**

Koenigsmark

Początek w dni powsz. o g. 4, w niedziele i święta o 12 w poł.

Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

Dziś i dni następnych!

Katarzyna Hepburn i Fredric March w filmie

Maria Stuart

Na najwyższą miarę zakrojony film.
Całkowicie nowe ujęcie pięknej i tragicznej
postaci szkockiej królowej.

Następny program: „WIERNA RZEKA”. Wielka epopeja filmowa. Wolna przeródka powieści Stefana Żeromskiego
Ceny miejsc na I-y seans po 50 gr. — Ceny miejsc: I m. 1,09, II m. 90 g. III m. 50 g. Kup. ulg. 70 g.
Początek seansów o g. 4-ej, w niedziele i święta o g. 12-ej



Żeromskiego 74/76, tel. 129-88.

I-sza wielka wyprzedaż okazyjnych radioaparatów

STARSZYCH I NOWSZYCH MODELI
po rewelacyjnie niskich cenach
I WARUNKACH WYJĄTKOWO DOGODNYCH



PŁASZCZE

DAMSKIE, MĘSKIE I UCZN.
NIEPRZEMAKALNE BEZ GUMY
oraz damskie, welniane
OSTATNIE KREACJE MODY

poleca:
wytwórnia
Płaszcz

w firmie

„ALFA-RADIO“

Łódź, Nawrot 1, tel. 183-60

„MANTEAU“

HURT-DETAIL

Centrala Łódź, Piotrkowska 61
poprz. of. I p. tel. 177-11
CENY FABRYCZNE.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

WYJEŻDZAJĄCYCH na światową wystawę do Paryża nauczy bardzo szybko francuskiego systemem prof. „Lagrange” Miss Mary, Piotrkowska 24, m. 7.

MISS MARY udziela angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Złatwia wszelką korespondencję. Przyjmuje 12 — 2, 4 — 8. Piotrkowska nr. 24, m. 7.

1 ŻŁ. ANGIELSKI, hebrajski, judaistyka, konfirmacja, przedmioty ogólne. Tel. 187-59, Kamienna 10, m. 8, od 9—10, 2—3.

FRANCUSKIEGO krótką, łatwą metodą (Anson) nauczy się każdy wyjeżdżający na wystawę, na studia. Absolwent Sorbony Legionów 11 m. 13 Dawidowicz g. 11—4, 8—10 w.

BUCHALTERII włoskiej i amerykańskiej oraz pisanie na maszynie gruntownie wyucza za 25 zł. Skrócony kurs w ciągu 1 miesiąca zł. 15. Pisanie na maszynie 5 zł. Udzielam również korespondencji i arytmetyki handlowej i stenografii. Kilińskiego 50, poprz. oficyna. I piętro. Zaprowadzam księgi i sporządzam bilanse.

WYKWALIFIKOWANA wychowawczyni do niemowlęcia lub do starszego dziecka, władająca gruntownie jęz. niemieckim, szuka zajęcia w mieście lub na wyjazd od zaraz. Na żądanie poważne referencje. Oferty sub „K. W.” do „Głosu Porannego”. 316—2

WYKWALIFIKOWANA wychowawczyni z dobrym hebrajskim poszukiwana do 3-letniego dziecka. Wiadomość: Dr. G. Fogel, Cegielniana 21

BUCHALTERIA — kurs całkowity — opłata przystępna. Nauka pisania na maszynie 10 zł. Informacje i zapisy: Cegielniana 25, m. 35.

Kupno i sprzedaż.

OKAZYJNIE sprzedam kredens orzechowy, okrągły stół, 5 krzesel, fotel pokryty skórą i tapczan w dobrym stanie. Zawadzka 23, m. 51, lewa oficyna, II wejście.

RAKIETY TENISOWE od 6 złotych firmy „Olmur” do nabycia w składzie zabawek. Piotrkowska 119. 5482—25

SKLEPOWE urządzenie dla konfekcji galanterii, manufaktury, perfumierii, komfortowe, w częściach lub całości tanio do sprzedania. Zgłoszenia od 10 — 12, ul. Piotrkowska 113, Pfeffer.

SAMOCOD Citroen 4 cyl. karetka w dobrym stanie sprzedam. Wiad. Sklep Samochodowy Andrzej 12

POSZUKIWANE auto ciężarowe 1 i pół ew. 2-tonowe. Wiadomość: tel. 212-78.

DOBRE prosperująca bezkonkurencyjna kawiarnia - dancing, dwa bilardy, kompletne nowoczesne urządzenie, centrum miasta, okazjnie do sprzedania. „Cafe - Roma”, Tomaszów - Maz.

KASĘ ogniotrwałą firmy Arenheim, Berlin, okazjnie sprzedam. Żeromskiego 41, m. 31, drugie podwórze. 5480—3

KUPUJĘ i sprzedaję meble, dywany, maszyny do szycia, porcelanę i różne sprzęty domowe. Andrzej 7, skład mebli, tel. 258-99. 302—8

WILLA murowana niewykończona, 2 razy 5 pokoi z kuchnią i 2 razy po 1 pokój z kuchnią, plac front 120 łokci i głębokość 70 łokci oraz ogród owocowy z 50 drzew przy ul. Przedzalaniej 106a. Wiadomość: Radwańska 44, m. 3, I piętro od godz. 5 do 8 wiecz.

Z POWODU przeprowadzki do sprzedania różne meble w dobrym stanie. Obejrzeć Pilsudskiego 76 m. 9 od 2—5

OKAZYJNIE do sprzedania gabinet, sypialnia lakierowana stylowa oraz inne meble. Andrzej 7, skład mebli. 301—2

Od 25 lat produkujemy w dziedzinie
SUCHEGO PRANIA CHEMICZNEGO
Reilich i Golda
PAROWA CHEM. PRALNIA I FARBARNIA
WÓLCZAŃSKA 257 TEL. 210-01

FILIE:
Piotrkowska 4, 67 i 147, Narutowicza 27, Główna 48,
Napierkowskiego 35, Rzgowska 47.
PABIANICE: Plac Dąbrowskiego 3.

Różne

DYWANY: Perskie, krajowe, ręczne i maszynowe naprawia Artystyczny zakład naprawy uszkodzonych dywanów H. Milgroma, Kilińskiego 18, tel. 192-46

ZAKOPANE Pensjonat „Melior” Magidowej przyjmuje zamówienia na kolonie letnie. Wiadomość Łódź, Śródmiejska Nr. 31 Birger od 4—6 w.

EEKARZ - dentystka dypl. pol. na Łódź lub sezon letni poszukiwana. „Współpraca”

DO ZAPROWADZONEGO, dobrze prosperującego interesu, poszukuję wspólnika z gotówką od 20.000 wzwyż. Oferty kierować pod „Solidny” do administracji

SZKOŁA psów. Wyuczam bezkonkurencyjnie wszelkiej tresury. Sprzedam „Bernardyna” i „Dobermana”. Radogoszcz, Szosa Zgierska nr. 47, Adolis.

ZAGINAŁ młody wilk maści srebrnej. Odprowadzić za wyrządzone. Gdańska 63, Wróblewski.

ADMINISTRATOR energiczny przyjmie domy w administrację i daje również zaliczki na komorne. Wymagania skromne. Referencje pierwszorzędne. Oferty do admin sub „Energiczny i Solidny”.

ARTYSTYCZNA cerownia przyjmuje do cerowania wszelkiego rodzaju uszkodzenia materiałów. Brandes, Piotrkowska 69.

PSY MŁODE czystej rasy Cocker - Spaniele, Buldoczki francuskie, szkockie Terriery, Ratlerki itp. ma do sprzedania Zakład Zoologiczny O. Folkmana, ul. Andrzej 7, tel. 124-76. 555—2

SPRZEDAM dom przy Piotrkowskiej. 29.000 dochodu, przy wpłacie 90.000. Zgł. do „Głosu Porannego” pod „Okazja 90.000”.

TANIE źródło resztek najmodniejszych towarów na damskie palta, kostiumy, suknie, bluzki, spódnice i ubrania męskie. Warunki dogodne. Duży wybór najnowszych wzorów etamin, batystów, kretonów itp. Kilińskiego 36, oficyna, II w. I p.

OKAZYJNIE sprzedam kredens orzechowy, stół okrągły, krzesła, gar derobę, parę łóżek „ptasie oczko”. Wólczańska 157, u stolarza.

KWIACIARNIA natychmiast kożystnie do sprzedania. Słownie urządzona w najlepszym punkcie. Oferty „Kwiaciarnia”.

CKNO na wodę sodową do wynajęcia róg Andrzej i Wólczańskiej. Skład apteczny Pływackiego.

Podziękowanie
Panu D-rowsi Wiktorowi
Zięgemu za radykalne wyleczenie mojej żony, siostrze: Wierze i Klarze za troskliwą opiekę, jakoteż całemu personelowi **Lecznicy Santé** składa tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie
Ludwik Karpf

PIERWSZORZĘDNY Zakład Krawiecki Damski M. Rozenowaj, 6-go Sierpnia 37, m. 13. Przyjmuje na sezon wiosenny i letni najnowsze modele paryskie, jako też przyjmuje palta i kostiumy za palto 15 zł., za kostium 20 zł. Wykonanie solidne. Proszę się przekonać.

CZYSZCZENIE tapet, ścian, sufitów suchym sposobem. Ceny niskie. Wiadomość: Mała 2, róg 6 Sierpnia. Sklep farb. Wiatrak.

PLAC do wydzierżawienia oraz stajnia na kilka par koni, blisko bocznic kolejowej. Wiadomość: Wólczańska 91, I piętro, front, miesz. 6, od godz. 10 — 12 i od 3 — 5 pp.

ELEGANTY panowie szyją sobie spodnie tylko u pierwszorzędnych specjalistów, którzy powrócił z Paryża. B. Fajlewicz, Al. I Maja 2, fr. I p.

PRZEPISYWANIE na maszynie oraz powielanie wykonuje rutynowa maszynistka. Piotrkowska 107, prawa oficyna, parter (w Związku Lokatorów) 541—2

PENSJONAT kompletnie urządzone do wydzierżawienia. Wiadomość: E. Nakielska, Główna, bufet kolejowy. 547—2

ZGUBIONO dowód osobisty wyd. przez magistrat m. Pabianic na nazw. Cychtiger Szulem Josek, zam. w Łodzi, Zawadzka 54.

ZGUBIONO KWIT kaucyjny Elektrowni Łódzkiej na zł. 15.— za nr. 67705, na nazwisko Blausztajn Abram, zam. Masarska 12.

Pierwszorzędny Zakład Krawiecki MĘSKI M. FRAJMAN
przeniesiony został z ul. Narutowicza 4 na Piotrkowską 61
lewa ofic. II w. parter. Przyjmuje zamówienia na dogodnych warunkach.

Posady

19 LETNIA panna z dobrego domu z 6-klasowym gimnazjalnym wykształceniem poszukuje posady do dziecka. Oferty sub „M. D.” lub dzwonić: 266-19, od 3 — 5. 51—2

INŻYNIER - chemik z praktyką poszukuje posady. Referencje pierwszorzędne, wymagania skromne. Oferty sub. „Pracowity” do administracji

RUTYNOWANA gospodyni przyjmie współpracę w lepszym pensjonacie na dogodnych warunkach. Oferty pod „Rutynowana” do admin. 000—2

POTRZEBNA wykwalifikowana panna do pracowni gorsetów „Pola”, Sienkiewicza nr. 31. 572—2

POSZUKUJĘ posady do chorej lub starszej osoby w miejscu lub na wyjazd. Posiadam wiadomości z zakresu pielęgniarstwa. Oferty sub „Sumienna”.

MŁODY, energiczny z wyższym wykształceniem poszukuje jakiegokolwiek pracy. Wymagania skromne. Oferty sub: „Akademik”.

POTRZEBNA starsza podręczna do salonu młd. Narutowicza 9, R. Wejermanówna.

SZWAŃCZKA lub krawcowa (zdolna) do szycia trykotowych bluzek jedwabnych zgłosić się do F. Tenenbaum, Piotrkowska 38, tel. 179-60.

OSOBA w średnim wieku, umiejająca zająć się gospodarstwem poszukuje odpowiedniego zajęcia; może być na wyjazd. Oferty: „Gospodyni”.

Lokale

KOMFORTOWE 3-pokojowe mieszkanie, nowoczesne urządzenia, centralne ogrzewanie, z wszelkimi wygodami do wynajęcia w nowym domu. Gdańska 57. Wiadomość telef. 185-94. 557—2

2 POKOJE z kuchnią, wszelkimi wygodami do wynajęcia. Trębacka 18 (Cegielniana 71) od 9—11 rano. 543—3

DO WYNAJĘCIA od 1 lipca: 5 pokoi z kuchnią z wygodami, front, III piętro, Andrzej 7. 6 pokoi z kuchnią z wygodami, front III piętro i lokal handlowy. Narutowicza nr. 9. Wiadomość na miejscu lub telefon 102-56 329—2

SKLEPY frontowe oraz lokale handlowe natychmiast do wynajęcia. Narutowicza 44. Wiadomość u dozorcy. 7 9—3

DO WYNAJĘCIA pokój z niekrepującym wejściem i wszelkimi wygodami, Śródmiejska Nr. 27, fr. m. 6.

POKOJ umeblowany z wszelkimi wygodami, wejście niekrepujące. Narutowicza 41 m. 17 codz. od 12 — 4

POKÓJ umeblowany frontowy b. słoneczny, z oddzielnym wejściem do oddania — Cegielniana 80, m. 2, naprzeciwko parku Staszica.

POSZUKUJĘ trzypokojowego mieszkania słonecznego z wszelkimi wygodami w pierwszorzędnym starym domu. Wiadomość telefon 124-24

W NOWYM domu Radwańska 4-a są do wynajęcia 3—4 pokojowe mieszkania komfortowo wyposażone. — Wiadomość na miejscu —2

DO WYNAJĘCIA pokój z wszelkimi wygodami z niekrepującym wejściem. Wiad. Żeromskiego 36, front II p. m. 24

OD 1 LIPCA do wynajęcia 4-pokojowe mieszkanie ze wszelkimi wygodami w oficynie na I piętrze, dwa wejścia, przy Al. Kościuszki 98.

POKÓJ słoneczny umeblowany dla 1 ewent. 2 osób do odnawiania. Żeromskiego 11, Solnik.

JEDEN lub dwa pokoje elegancko umeblowane z wszelkimi wygodami do wynajęcia w centrum. Dzwonić: 206-41.

DO ODDANIA 1 ewent. 2 pokoje z telef., na żądanie z utrzymaniem Al. Kościuszki 53, miesz. 17.

MIEJSCE do spania dla 2 panów. Oddzielny pokój. Ewentualnie z całkowitym utrzymaniem. Piotrkowska nr. 80, m. 8.

LOKALE na I, II p. Piotrkowska 89, po 5 pokoi piętro, nadające się na biura, lokale handlowe, sklady do wynajęcia od 1 lipca.

3 POKOJE, kuchnia, wygodny, dwa balkony od 1 lipca do wynajęcia, front I piętro, ul. Cegielniana 55, obok Placu Dąbrowskiego.

3-POKOJOWE mieszkanie z wszelkimi wygodami poszukiwane. Telefon 110-91.

POKÓJ z kuchnią, wygodny, dom willowy do wynajęcia. Zagajnikowa nr. 30, róg Narutowicza, tel. 270-11.

POKÓJ umeblowany, oddzielne wejście, wszelkie wygodny wynajęty kulturalnemu panu. Ul. Piotrkowska nr. 70, m. 5, tel. 12-999.

POKÓJ umeblowany niekrepujący z wszelkimi wygodami do oddania Piotrkowska 120-21.

W WILLI w ogrodzie umeblowany pokój z oddzielnym wejściem do wynajęcia 50 i 65 zł. miesięcznie. Gdańska 94.

LOKAL handlowy do wynajęcia. Piotrkowska 81, w podwórzu.



ZWYCIĘSTWO ODNIOŚŁA OPONA SEMPERIT

Opony samochodowe, motocyklowe i rowerowe zawsze na składzie.

KONSUM
PRZY WIDZENIU MANIFAKTURZĘ S.A.

ul. Rokicińska 54.

Dojazd tramwajami 10 i 16.

Odwiedźcie nas, a przekonacie się, jak
1000-ce osób przed Wami, że nasze ceny są niezwykle niskie.

Uskuteczniamy wysyłki PACZEK DO ROSJI SOWIECKIEJ

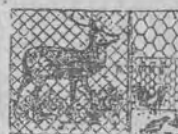
na podstawie specjalnej umowy z przedstawicielstwem Handlowym Z. S. R. R. Informacje na miejscu.

**KURSY, SZCZEGÓŁY, MIERZENIA
KROJU, i MODELOWANIA**

LINY KAUFMAN
Sienkiewicza 67 tel. 113-51 Zapisy na nowy kurs dla pp.
róg Nawrot Krawcowych przyjmuje kancel.

Poszukuję spółnika

z kapitałem 8000 zł. do gotówkowego,
dobrze wprowadzonego, bezkonkuren-
cyjnego interesu. Zgłoszenia pod „D. L.”



RUDOLF JUNG
Łódź, Wólczańska 151 tel. 128-97
Rok założenia 1894.



ANDRZEJA 24, w podwórzu

Prywatna PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA

chor. skórne i weneryczne
Od 8-jej rano do 9 wieczór,
w niedz. 9-1 po poł.
Panie przyjmuje kobieta lekarz
PIOTRKOWSKA 161
PORADA 3 ZŁ.

DR. MED. Józef Lubicz

choroby chirurgiczne
i ortopedia
przeprowadził się na
ul. **Moniuszki 2**
telefon 183-17.
Urząd. państw. przyjm. od 3-6.

LEKARZ - DENTYSTA A. DREJZENSZTOKOWA

wznowiła przyjęcia
PIOTRKOWSKA 89
TEL. 112-59.

PRYWATNA PRZYCHODNIA dla chorych weneryczne

PIOTRKOWSKA 88
Czynna od 8 r. do 9 w
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych
Specjalny gabinet kosmetyczny.
Panie przyjmuje kobieta - lekarz
PORADA 3 ZŁ.

Dr. BORNSTEINOWA

choroby kobiece i akuszerja
Śródmiejska 29
tel. 184-90
wznowiła przyjęcia od 10-12 i 3-7

Dr. Ludwik Falk

Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 7, tel. 128-07
przyjmuje od 10-12 i 5-7

BIELIZNĘ MĘSKĄ, BONJOURKI, PYJAMY,
SZLAFROKI I T. P. ŚCIŚLE PG. MIARY,

WYKONUJE RENOMOWANY MISTRZ BIELIŹNIARSKI
Bernard Blumenfeld
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 73, w podwórzu, tel. 187-75
WYKWINTNY KRÓJ. WYKONANIE PIERWSZORZĘDNE

PIERWSZA Lecznica Stomatologiczna ZE STAŁYMI ŁÓŻKAMI

Dr. med. Sadokierskiego

Chirurgia zębów, szczęk i jamy ustnej
PIOTRKOWSKA 56 — TEL. 129-77.
Przychodnia czynna od godz. 9 do 12

Dr. med. M. RUNDSTZTEIN

AKUSZER-GINEKOLOG
Pomorska 7, tel. 127-84
Przyjmuje od 8-jej do 10-jej rano
i od 4-7 wiecz.

DR. MED. Markowiczowa

choroby skórne i weneryczne
Moniuszki 2
tel. 166-35
Godz. przyjęć: 8-1, 3-7 po poł.

Doktor Medycyny Gustaw Kohn

specjalista
chorób kobiecych i akuszerii
ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

DR. MED. H. Rózaner

Specjalista chorób
skórnych, wenerycznych
i seksualnych
Narutowicza 9, II p., front
Tel. 128-98
przyjmuje od 9-1 i 5-9 wiecz.

Dr. med. T. RUNDSTZTEINOWA

Chor. dzieci
WZNOWIŁA PRZYJĘCIA
Pomorska 7, tel. 127-84
przyjmuje od 3 do 5 popoł.

Do wykończenia domów posadzki, drzwi i okna

dostarcza:
Przemysł Drzewny
„Maksymilian Jakubowicz” S. A.
Żeromskiego 90/92, tel. 115-74, 157-74
Ustawiamy parkany wg. przepisów Wydz. Budow. Zarządu Miejskiego.

Dr. med. S. KANTOR

Spec. chorób skórnych
i wenerycznych
UL. PIOTRKOWSKA 90
tel. 129-45
Przyjmuje od 8-2 i od 6-9 wiecz.
W niedz. i święta od 8-2

Dr. med. E. Wołkowyski

Spec. chorób wenerycznych,
seksualnych i skórnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od 8-12, 4-9 w.
w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.

Dr. Mikołaj Bornstein

Choroby kobiece i akuszeria
mieszka obecnie
Piotrkowska Nr. 292
tel. 266-35
Godz. przyjęć: 10-12 i 16-20.

DR. MED. H. EPSTEIN

Chor. wewnętrzne
przeprowadził się na ul.
PIŁSUDSKIEGO 36.
tel. 142-75
przyjmuje od 3.30 do 4.30 i od 7.30-9 w.

Ala Izbińska

wykwalifikowana pielęgniarka
z długoletnim doświadczeniem
przyjmuje wszelkie zabiegi.
DYŻURY. TEL. 246-36.

POKÓJ UMEBLOWANY dla Pana
lub Pani, z wszelkimi wygodami i
telefonem, ew. z utrzymaniem, od
zaraz do wynajęcia. Mielczarskiego
nr. 24, II piętro, front. Tel. 163-50.

5-POKOJOWE słoneczne, ciepłe
mieszkanie z wszelkimi wygodami
do wynajęcia od 1 lipca. Gdańska
nr. 46, róg Legionów. 361-2

JEDEN pokój z kuchnią słoneczną,
front, balkon, wygoda do oddania.
Telefon 124 90.

5-POKOJOWE z kuchnią ze wszyst-
kimi wygodami mieszkanie do wy-
najęcia. Ul. Żeromskiego 77-79. Do
zorca wskazać.

MIESZKANIA 4-pokojowe, 2-poko-
jowe, II piętro, słoneczne do wynaj-
ęcia Południowa 28.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia
dla solidnych. Wólczańska nr. 37,
m. 10.

NOWOCZESNY pokój z niekrepują-
cym wejściem (dla izraelit) do wy-
najęcia Piotrkowska 61, m. 9.

4 POKOJE z kuchnią, wszelkie wy-
gody, słoneczne, ciepłe II p. do
wynajęcia Piotrkowska 61. Wiado-
mość u gospodarza.

POKÓJ frontowy do wynajęcia dla
pana. Wólczańska 4, parter, tel.
154 14.

POKÓJ umeblowany słoneczny z
wygodami, łazienką, z wejściem nie
krepującym do wynajęcia. Piotrkowska
120, II p., m. 34.

POKÓJ z kuchnią z meblami do
oddania. Piotrkowska 51, m. 52, od
10 — 4 pp.

Sala Filharmonii
telef. 213 84

Bilety do nabycia w kasie Filharmonii

dyrektor odd. Józef Nirsztajn

Maister Tkacki

(dessinateur)
z wieloletnią praktyką bielskich wyro-
bów kamarnowych i szrajchgar-
nych i półwielnianych męskich z
pierwszorzędnymi referencjami pra-
gnie

zmienić posadę
Łask. oferty pub. „Bielskie Wyro-
by” do B. O. Fuksa, Piotrkowska 87

ŻALUZJE DREWNIANE KIOSKI p/g
PLANÓW nowoczesne ramy wysta-
wowe oraz wszelkie reperacje żaluzji
wykonuje Mech. Stalarnia
M. PUTERSZNYT, BAZARNA 6
telefon 229-77

Najtańszej Tylko w
najstarszej firmie
I. B. WOŁKOWYSKI
Narutowicza 11
tel. 137-70

WÓZKI dziecięce,
BOZKA metalowe i polowe, MATERACE
różne, WYŻYMACZKI, ŁODOWNIE i t. p.
Reperacja, lakierowanie wózków
i łódek
Firma egz. od 1896 r.

Leśnisko w Zakowicach

do wynajęcia

umeblowane 3 pokoje z kuchnią
z bieżącą wodą i oszkloną we-
randą. Wiadomość: Piotrkow-
ska 80, front II-gie piętro,
miesz. 2.

Lecznica dla Psów

(strzyżenie psów)
lek. wet. M. A. Relche
Gdańska 117-a
(róg Zamenhofa) tel. 175-77

DZIŚ, w niedzielę, dnia 25 kwietnia br. o g. 12.30 w południe WIELKI WARSZAWSKI FESTIVAL MODY wiosenno-letniej (kreacje luksusowe)
Udział biorą firmy: Dom Modelowy „Ewelina” (toalety) W-wa, Chmielna 24. Lamartre (futry) W-wa, Jasna 10. Maison-„Marianne” (kapelusze)
W-wa, Krucza 34. A. Zaremba (stroje męskie) W-wa, Wesoła 36. „Barbara” (dessous) W-wa, Jasna 10. „Dora” (gorsety i pasy) W-wa, Hoża 34.
Szwarc i Jabłoński (uczesanie) Łódź, Moniuszki 2. „Barocco-Jaquard” (pończochy), Université de Beaute „Cedib” (kosmetyki), Inecto Rapid-Paris
(farba do włosów), Worth-Paris (ostatnie kreacje wody i perfumy Je reviens), „Ryecilla”-Paris (niezrównany tusz do oczu), „Luminex” (plukanka do
włosów).
Conferencjer Witold Zdzitowiecki.

Za Wydawnictwo „Prasa”, wydawnicza sp. z ogr. odp. Eugeniusz Kronman. W drukarni własnej Piotrkowska 101.

„Rewia”

ilustrowana tygodniowa

Nr. 17 Specjalny dodatek „GŁOSU PORANNEGO” z dnia 25-go kwietnia 1937 r.

Dzisiejszy numer

„REWIA”

A. Boruta: Czy nędza jest ulecza-
lna?

Grzegorz Timofiejew: Najciekaw-
sze podróże.

B. Orlecki: Znakomici amery-
kanie.

S. Babad: „Rozdroże” Dąbrow-
skiej.

Prof. Charles Buck: Dzień grozy
w Nowym Londynie.

Paul Scheffer: Bogowie Jawy na
plótnie.

Prof. E. Deesey: Ostatnie chwile
Beethovena.

Kene Dufour: Tajemnica Kolum-
ba.

Paweł de Kruij: Starość przycho-
dzi za wcześnie.

W. Tatarinow: Chore migdały
trzeba wycinać!

Iza Norka: Czuje i kocham Łódź!

Pittigrilli: Elegancka tajemnica.

E. de Gramont: Spuszczina po pa-
nu Golfie.

Czy nędza jest uleczaalna?

Rozreklamowana przez sto-
teczną „Gazetę Polską” broszu-
ra komunistyczna, zawierająca
nowe wskazania taktyczne Ko-
minternu, wywołała żywą, sze-
roko dyskusję prasową, i to nie-
tylko w kraju, ale i zagranicą.

Ze złą, zjadliwą radością re-
welacje o grożącym Polsce pod-
minowaniu przez siły podziem-
ne podchwyciła nieprzychylna
nam prasa niektórych naszych
sąsiadów. Z nieukrywaną nato-
miast troską i niepokojem o bez-
pieczeństwo kraju piszą o nich
organy wszystkich niemal od-
mów naszej opinii: od obszarni-
czo - konserwatywnego „Czasu”
do socjalistycznego „Robotni-
ka”.

I troska, trzeba przyznać, je-
śli widać mamy alarmom „Ga-
zety Polskiej”, byłaby aż nadto
uzasadniona. Bo i jakże? Prąd,
płynący dotąd łożyskiem swej
partyjnej a więc łatwo pochwyt-
nej organizacji, ma odtąd — jak
ostrzega poważny dziennik sto-
leczny — rozlać się po kraju wie-
lu różnymi kanałami. Komun-
izm w Polsce — pisze „Gazeta”
— ma stać się niewidoczny, aby
tym pewniej, tym skuteczniej
mógł docierać tam, gdzie go się
najmniej obawiają; aby wcisnąć
się wszędzie, do każdego obozu,
do każdego stronnictwa, związ-
ku, organizacji, stowarzyszenia,
cechu.

Gdybyż terenem zamierzo-
nych podbojów komunizmu —
ubolewa prasa prawicowa —
miały być tylko stronnictwa
opozycyjne... Ale nie! Apetyty
jego idą o wiele dalej. W zasię-
gu jego propagandy — jak gło-
si przytoczona przez „Gazetę
Polską” instrukcja Kominter-
nu — mogą i powinny znaleźć
się również i liczne rzesze do-
tychczasowych zwolenników sa-
nacji i endecji, których zawo-
dliły dotychczasowe rządy i któ-
rzy pragną, by Polska była pań-
stwem wolnym i niezależnym.

Wnioski i perspektywy, jakie
z powyższych rewelacji się na-
stręczają, zatruć mogą najpogod-
niejsze dusze patriotów, stoją-
cych czy to na prawicy, czy na
lewicy społecznej. Ani godła en-
decji, ani godła sanacji nie mo-
gą odtąd uchodzić za tarcze prze-
ciw podkopom komunizmu.
Pod „mleczkiem” narodowca,
pod korporanką czapeczką ry-
cerza kastetu tać się odtąd mo-

gą niewidzialne ośrodki propa-
gandy sowieckiej.

Co wobec tego począć ma w
Polsce obywatel - patriota? Czy
poniechać wszelkiego udziału
czynnego w życiu społecznym i
państwowym, wyrzec się wszel-
kich, najdalszych choćby zain-
teresowań publicznych, niby po-
kus szatana, i wycofać się w za-
cisze domowego ogniska? Czy
naprawdę „Gazeta Polska” nie
widzi już w społeczeństwie żad-
nych tam, zdolnych stawić opór
komunizmowi? I czy, naprawdę,
jedyną wedle niej barierą, zagra-
żającą drogą prądom rewolu-
cyjnym, jest polityka sądowej i
policyjnej represji? Byłoby
prawda, że poza wyrokiem sądu
i zakazem administracji nie ma
już żadnych granic dla propa-
gandy komunizmu?

Otóż granice takie są i najle-
piej o nich wie ta właśnie pra-
sa, która najgłośniej krzyczy o
niebezpieczeństwie różnych do-
ktryn rewolucyjnych.

Alarmując bowiem opinię rze-
czywistymi lub domniemanymi
postępami agitacji komunistycz-
nej, prasa ta stale zastrzega, że
Komintern żeruje tylko na nie-
dosłatku i nędzy ludzkiej, na

głodzie bezrobotnych, na niedo-
li i poniewierce bezdomnych.
Ileż w prasie mowa jest o
akcji Kominternu, zawsze sły-
szymy, że ofiarami jej stają się
ludzie ubodzy i upośledzeni, zde-
klasowani lub pokrzywdzeni. Je-
śli więc komunizm uchodzi za
chorobę zaraźliwą i nagminną,
to jednak zaraźliwość jej ograni-
cza się niemal wyłącznie do
obszarów nędzy ludzkiej. Na-
wiedza ona ubogich, ale stroni
od bogatych. Ci, którzy najbar-
dziej lękają się komunizmu, nie
czują żadnej trwogi na myśl,
iżby agitator komunistyczny
mógł wejść do Lewiatana
do Związku obszarników lub do
Klubu Myśliwskiego.

Leżąc skoro terenem podat-
nym pod siew komunizmu są tyl-
ko klasy ubogie i upośledzone,
to niebezpieczeństwo jego agita-
cji nie przedstawia się tak groź-
ne, jak możnaby wnosić z na-
zbyt alarmistycznych głosów nie-
których organów prasy. Sytua-
cja byłaby groźna i nawet fatal-
na jedynie wtenczas, gdyby nę-
dza ludzka była nieuleczalna;
gdyby człowiek w dzisiejszych
warunkach cywilizacji był istot-
nie skazany na nieuchronny wy-

zysk, na głód, na niewolę gospo-
darczą.

Na szczęście tak nie jest. Kul-
tura i technika nowoczesna da-
ła nam do rozporządzenia siły i
środki, które mogą zapewnić
dostatek, jeśli nie zamożność i
wygodę, wszystkim tym milio-
nom ludzi, którzy dziś są wyją-
czeni z udziału w obiegu dóbr
gospodarczych i kulturalnych.

Nie nieuchronna konieczność,
ale błędy w organizacji życia go-
spodarczego sprawiają, że tak
wiele jeszcze wśród nas istnieje
nędza i krzywdy. Ziemia nasza
jest dość urodzajna, aby wyży-
wić głodnych. Wytwórczość fa-
bryk przemysłowych jest dość
potężna, aby wszystkich nas za-
opatrzyć w przedmioty niezbęd-
nego użytku. Kopalnie węgla są
dość wydajne, aby wszystkie na-
sze domy ogrzać i oświetlić. Gdy-
by było inaczej, gdyby wytwór-
czość światowa stała poniżej po-
pytu, czyżbyśmy słyszeli o „kle-
see urodzaju”? Czyżby raz po
raz dochodziły nas wieści o tym,
że w kraju takim a takim spalo-
no 35 milionów worków kawy,
gdzieindziej zatopiono tyle wago-
nów zboża, ile wystarczyłoby na
nakarmienie całej Polski, zni-

szczono tyle tonn bawełny, ile
by trzeba na jej przyodzianie?
Czyżby i u nas zamykano jedne
kopalnie węgla, aby podbić ce-
nę drugich?

O straszliwym paradoksie, któ-
ry paraliżuje całe nasze życie spo-
łeczne, gospodarcze i polityczne
świadczą rozbrat między górą
nagromadzonych bogactw, nie
znajdujących zbytu, a miliono-
wą rzeszą nędzarzy, nie znaj-
dujących ani chleba, ani zatrud-
nienia.

Na tym to rozbracie, na tej
tragicznej przepaści między nad-
miarem sił wytwórczych, które
nie znajdują zastosowania, a nad-
miarem żywych potrzeb ludz-
kich, które nie znajdują zaspoko-
jeń, zarzuca się swą agita-
cją obóz rewolucji. Jednakowoż
każdy krok postępu w organi-
zacji życia gospodarczego staje
się w takich warunkach zdoby-
czą, uszczuplającą pole pod siew
rewolucji. Każda krzywda wy-
równana na niwie antagoniz-
mów społecznych jest zwyczaj-
nie odniesionym na rzecz spo-
łecznego pokoju. Każdy nowy
warsztat, zatrudniający głod-
nych, każdy wagon zboża, urato-
wany od zatopienia, każdy wa-
gon bawełny, ocalony od spale-
nia przez spekulantów, grają-
cych na zwyżkę cen, a przezna-
czony na użytek głodnych i bo-
sych nędzarzy, będzie cegiełką
w budowaniu tamy przeciw si-
łom rewolucji. Tamy rozum-
nej, chrześcijańskiej, głęboko
ludzkiej i — jedynie skutecz-
nej.

A. Boruta.

Koncert światowy



Każdy z muzyków jest wirtuozem na swoim instrumencie, ale, niestety, każdy gra inną melodię

Smutna statystyka

Świeżo ukazała się nakładem
Głównego Urzędu Statystyczne-
go R. P. „Statystyka druków za
r 1935”, która przynosi olbrzy-
mie bogactwo materiału liczbo-
wego, jako ilustrację potrzeby
założonej przed pewnym cza-
sem „Rady Książki”.

Oto kilka ciekawych cyfr:
średni nakład książek w Polsce
wynosi 2767 egz., książki nauko-
wej zaledwie 610 egz., literatury
pięknej 2638 egz., podręcznika
6927, a wydawnictwa popularno
naukowe 4779 egz. Ogółem
wydano w Polsce 7460 książek
w nakładzie 20.645.700 egz. I t.
na przeszło 34 miliony ludności.
Czyli dwie trzecie książki na jed-
nego mieszkańca na cały rok!
Bardzo smutne...

Grzegorz Timofiejew

Najciekawsze podróże

Palestyna i Sowiety przykuwają uwagę pisarzy

Czytelnikowi dzisiejszych książek podróżniczych — a jest tych sprawozdań z turystyki wiele — nasuwa się ciekawa uwaga. Oto, jak inna wizja prowadzi dzisiaj człowieka po obcych krajach i społeczeństwach, jak inna nadzieja i tęsknota rozpłomienia podróżnika! Już nie romantyczna uluda, nie czar egzotyki — jak dawniej — nie miraż imago piękna, ani osobliwość krajobrazu, każą wstąpić na pokład oceanicznego okrętu, lub wsiąść do dalekobieżnego ekspresu. Pisarzy i ludzi, oczywiście z tej grupy duchów wiecznie poszukujących i pytających, interesuje dzisiaj najbardziej konkretyzacja współżycia ludzkiego na nowych zasadach poczęcia, budowa nowego społeczeństwa i co za tym idzie, przemiana psychiki jednostki. Ta to głęboka i rozumna ciekawość rozchyła przed dzisiejszym pisarzem — podróżnikiem rozległe horyzonty, prowadzi go do ziemi, w tym czy innym sensie obiecanej, każe przyglądać się i konfrontować. Dlatego każda książka z tego gatunku zawiera fakty i idee, obrazy i zagadnienia. Każda — stara się dać odpowiedź na nurtujące wspomnianego pisarza — podróżnika pytanie — czym jest społeczeństwo, na nowych podstawach zbudowane? A że jest to pytanie natury dziś najbardziej palącej, bo socjalnej — stajemy wobec odpowiedzi powszechnie interesującej i doniosłej.

Z tego, cośmy wyżej powiedzieli, wynika dające się zauważyć obecnie w literaturze zainteresowanie Palestyną i Sowietałami. Dwa te kraje, tak odmienne a zarazem tak jednako młode — reprezentują przecież budzące najsprzecznijšie uczucia idee i z tych idei wynikające rezultaty. Do Palestyny prowadzi głos odwiecznej tęsknoty, wizja ziemi wysniewanej przez religię i poezję; Sowiety ściągają na siebie uwagę społeczeństwa, pisarzy i „duchów wojujących”.

Na czoło literatury podróżniczej o Palestynie wysuwają się: książka Hanny Mortkowicz „W Palestynie 1936” oraz publikacja znanego reportera L. Farago p. t. „Palestyna na widowni” i „Palestyna płonie”.

Książka Hanny Mortkowicz powstała z obserwacji, poczynionych w r. 1936, z bliskich oględzin „ziemi obiecanej” i bezpośredniego zetknięcia się ze sprawą „Erec Izraelu”. Lecz trudno nazwać ten zbiór barwnych i ciekawych kart jedynie relacją turystyczną; talent pisarski Hanny Mortkowicz zawsze potrafił, unikając sztywnego opisu, odtworzyć żywe obrazy życia palestyńskiego, a niezawodna intuicja artysty pozwala wnikać głębiej i poza faktami dostrzec ważne, niekiedy groźne problemy. To też książka nosi trafny podtytuł „Obrazy i zagadnienia”. Tak bowiem urzeka nowe życie Palestyny, tak zaciekawia i czaruje, że materiał obserwacyjny aż prosi się o zamknięcie w sugestywny kształt kompozycji obrazowej. Treść tego obrazu budzi ciągle pytania, przyswajadza nam lub przeczy — jednym słowem widnieje przed oczami, jako dojmujące najrozmaitszymi sprawami zagadnienie.

Podróżnika, który stanie na skrawku ziemi palestyńskiej, u-

derzy bolesny kontrast między marzeniem, wykołyszonym w głębi serca, a rzeczywistością, między snem, a jawą. Autorka trafnie powiada, że zstępuje jakoby na dno pieca „buchającego od skłóconych pasji, gorzkiego i spieklonego od namiętności”. Palestyna płonie. Tłuszcza namiętnego Wschodu ustawicznie skręca się w walce, rabuje, pali. Dzień każdy znaczony jest wystrzałem; gaje oliwne i pomarańczowe grożą pożarem, każda uliczka — zasadzką. Słoneczne Jeruzalem, które zarówno dla chrześcijan jak i dla żydów jest ucieleśnieniem najgłębszej wiary, miejscem ekstazy, objawień i przemian duchowych — pławi się w żarze ludzkich namiętności, niszczy się i rozszarpuje na strzępy, kipi ciągłą wojną. Jakże dalekie to jest od wizji religijnej, która z wiecznego miasta uczyniła ośrodek mistyczny świata! W Jerozolimie toczy się walka. Dzikość i fanatyzm, od wieków władne na Wschodzie, zdają się wybuchać jak niewygasłe wulkany. Oto noc i oto dzień, jakże sugestywnie odtworzone przez autorkę:

„Mistyczne noce schodzą na skaliste białe miasto w zapachu oliwek i cyprysów, w słodkim migocie gwiazd. Rozkazem władz zatrzymana — w domach ludność żydowska drży wtedy w napięciu, gotowa do obrony. Mimo ostrych praw stanu wyjątkowego, tam na wzgórzach rozpalają się łuny pożarów, kule arabskie ze świstem lecą przez wąskie uliczki, rikoszetem odbijają się o mury. Na bramach żydowskich domów jakieś tajemnicze ręce kreślą znaki groźby i przestrogi.

A po tym świt zastaje trupy w kamiennych zaułkach, świeże zgłiszczą podpalonych domów, dynamit i gwoździe na szosach. I głuchy od nienawiści, rozpala-

ny od słońca, schodzi na Jerozolimę nowy wojenny dzień. Lecz mimo tego upalnego dnia, pełnego zamętu walk, w Palestynie nie tworzy się nowe życie. Powstają miasta, osiedla, sady pomarańczowe. Zwycięska inwazja wydiera pustyni żar i piach, niesie za sobą kulturę i dobrobyt. I mimo wojny — rozbrzmiewa pozdrowienie „Szalom” t. j. „Pokój tobie”. Niekiedy żydowski element zagęszcza się tak bardzo, że tworzy zwarte kompleksy. Ale poza nimi — poza tymi wyspami — rozciąga się pustynia i szalaje nienawiść arabsów.

Nie da się zaprzeczyć, że imigracja żydowska spowodowała wzrost nacjonalizmu wśród arabsów, że wzmogła ruch panarabski. Powstaje więc niepokojące pytanie: czy Palestyna ostoja się wśród morza obcego żywiołu, zwłaszcza gdy ten wyzwole się z pod władztwa Europy? I jaką wartość reprezentuje społeczeństwo żydowskie w Palestynie, jaką jednolitość psychiczną stanowi?

Na pierwsze groźne pytanie odpowie czas. Druga sprawa nadaje się do analizy. Według autorki, w tworzonej społeczności wyzieraają jeszcze dawne nawyki i tęsknoty. Nic dziwnego, powstało ono przecież z ludzi, którzy zbiegli się ze wszystkich prawie stron świata, niosąc prócz entuzjazmu obciążenia lat wygnańskich, skrzywień psychicznych diaspory i nawyki różnorodnej obczyzny. Ale oto w warunkach racjonalnej, jak powiada Hanna Mortkowicz, hodowli dzieci, kształtuje się nowa społeczność, zaródk na odmieniny, a jednolity naród. Czy jednak owo pokolenie dorastające z taką troskliwością i pieczołowitością chowane — ostoja się wśród arabskiego żywiołu?

Mimo wszystko z książki oma- wianej przegląda raczej optymizm. Odtwórczy dar słowa, wnikliwość intuicji czynią z „Palestyny w r. 1936” ciekawą i wzruszającą lekturę. Całość urozmaicać piękne fotografie z Palestyny, Edwarda Poznańskiego, dodające niektórym opisom podróży kształt optyczny, wizualny konkret, zawsze z satysfakcją oglądany.

W odróżnieniu od książki Hanny Mortkowicz, ujmującej literackimi walorami, publikacje palestyńskie L. Farago („Palestyna na widowni” i „Palestyna płonie”) usiłują raczej uchwycić fakty na gorąco, więc operują szeroko błyskiem reportażu, korzystają z notatek, odtwarzają posłyszane lub przeprowadzone rozmowy. Pierwsza z brzegu już w czasie podróży do Palestyny miana — charakteryzuje specyficzną atmosferę, w jakiej odbywa się emigracja do kraju Izraela. Reporter pyta swojego towarzysza podróży, czemu mi mo 32 lat ma już siwe włosy.

— Siwe włosy? Zawdzięczam je może temu, że byłem w Berlinie dyrektorem teatru!

— Dyrektor teatru? — zdziwiłem się. — A co zamyśla pan robić w Palestynie?

— Zmieniłem zawód. Jestem ogrodnikiem. Niech mi pan jednak wierzy, że primadonny są mniej kapryśne, niż kwiaty.

Te i tym podobne epizody składają się na istny kalejdoskop wrażeń. W Palestynie bowiem ciągle coś się dzieje. Jest dzisiaj tym dla świata, czym dawniej były Bałkany dla Europy. Tu krzyżują się interesy dyktanda naftowego, sprawy państw arabskich, polityka Anglii, Włoch i Francji, imigracja z tworzeniem siedziby żydowskiej oraz rozszerzenia religijne chrześcijan, i mahometan.

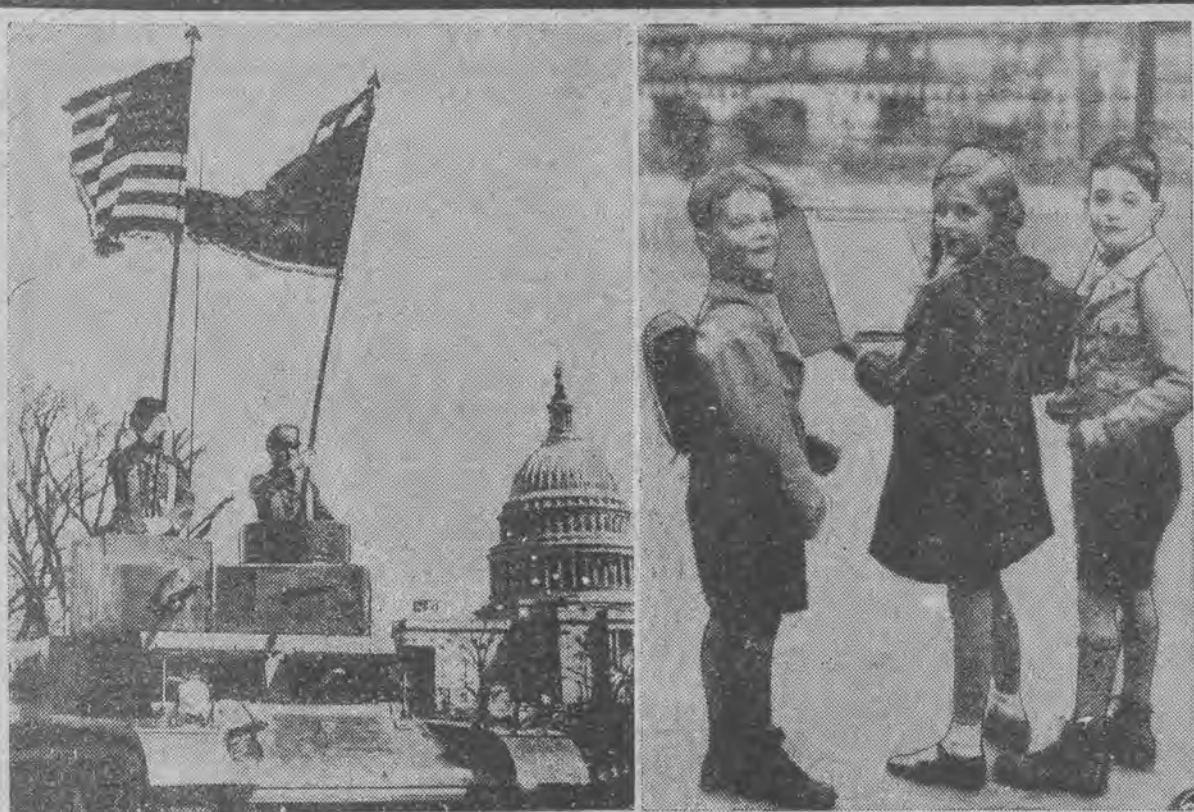
Farago podaje w żywej for-

mie swoje spostrzeżenia i rozmo- wy z ludźmi. Ma wielki dar spostrzegawczy, znajomość zagadnień polityki, spraw gospodarczych i narodowościowych. Nad to pracę jego zaprawiają dodatnio poczucie humoru i wytrawność dziennikarskiego, zwieźlego stylu. Wszystko to sprawia, że omawiane książki czyta się bez znużenia — poprostu jako fascynujący reportaż doprowadzony do ostatnich dni. Znaczna ilość zdjęć fotograficznych ilustruje tekst. W tej liczbie zwłaszcza zamieszczone w publikacji „Palestyna płonie” są wymowne.

Ta sama ciekawość, pasja społecznika i poszukiwacza prawdy prowadzi podróżnych do ZSRR. Ostatnio eskapadę taką przedsięwziął wyznawca socjalizmu i niedawny entuzjasta Sowietał na kredyt — znakomity pisarz francuski André Gide. Echa tej podróży brzmiały dość donośnie po łamach dzienników. Gide bowiem zwierzył się ze swoich wrażeń w książeczce p. t. „Powrót z ZSRR”, z której różni politycy czynili różny użytek, przytaczając ad libitum te lub inne urywki. Gdy prasa sowiecka brutalnie potępiała Gide'a, gdy zachodni sowietofile conajmniej wstydliwie milczeli, to reakcyjniści wszelkiego pokroju skwapliwie głosili o odwrocie pisarza francuskiego nie tylko od Sowietał, ale i od socjalizmu. Jakżeż jest w istocie? Czyż Gide, odwracając się od ZSRR, stał się faszystą?

Czytelnik polski dopiero dzisiaj otrzymuje na wszystkie te pytania odpowiedź. Bo dopiero dziś ma możliwość sprawdzenia prawdy u podstaw. „Biblioteka Polska” ogłosiła właśnie pełny tekst wrażeń Gide'a wraz z przypisem jego i wygłaszanymi tam mowami! Przekład polskiego dokonał J. E. Skiński.

Pozwala nam to ustalić bezsporne fakty. Gide nie odwrócił się od socjalizmu: błędy popełnione w jakimś kraju — powiada, mając na myśli Sowiety — nie wystarczają do skompromitowania prawdy, tkwiącej w sprawie międzynarodowej i uniwersalnej. Natomiast pisarz francuski odwrócił się od Sowietał, które przestały być dla niego ziemią o realizowanych ideałach, krajem, z którym wiązał swoje szczytne nadzieje i radosne oczekiwania. Gide skonfrontował wiarę z rzeczywistością i doznał rozczarowania. Zarówno z wiary, ze złudzeń utraconych, jak i z goryczy przekonania spowiada się znakomity autor „Fałszerzy” w przedmowie do omawianych wrażeń. Otóż ta przedmowa — mało jest dzisiaj rzeczy tak boleśnie pisanych, ludzkich i przejmujących. Tu rozsypała się w gruzy wiara „wojującego ducha” (wiara w Sowiety), tu jak zawiedzony kochanek wyplakał żal swej niezaspokojonej miłości i tu wreszcie podjął pokutę. Postanowił wyznać prawdę i niewątpliwie prawdziwe są te wszystkie spisane wrażenia, przedstawiające Sowiety w świetle ostatecznym zdecydowanie niekorzystnym. Gide z zaszczytną uczciwością przyznaje się do błędu, oświadcza, że mylił się dawniej co do ZSRR. Lecz mimo tych rozczarowań, znajduje w sobie dość siły, by nadal wierzyć w socjalizm.



1. Czołgi przed Kapitołem w Waszyngtonie. W ubiegłym tygodniu odbyła się w Waszyngtonie przedprezydentem Rooseveltem wielka rewia armii amerykańskiej, której celem było zademonstrowanie najnowszych jednostek broni technicznej wojsk Stanów Zjednoczonych. Na zdjęciu naszym widzimy jeden z czołgów w defiladzie na ul. Kapitolu waszyngtońskiego. — 2. Najmłodsi autorzy świata. W najbliższym czasie ukaże się polski przekład sensacyjnej książki „W jedenaście lat dookoła świata”, którego autorami jest reprodukowana na naszym zdjęciu rodzina: Patience, Ryszard i John Abbe. Wspomniana książka jest sensacją Ameryki, jedną z najczęściej cytowanych, najczęściej omawianych, najbardziej zabawnych opowieści ostatnich kilku lat. Czołowi krytycy anglosaszy określają ją jako prawdziwy fenomen samorodnego talentu dziecięcego. Autorzy tego dzieła Patience, Ryszard i John Abbe, są dziećmi Jamesa Abbe, znanego fotoreportera, autora głośnej książki „Fotografuję Rosję Sowiecką” a obecnie przebywającego na froncie hiszpańskim. Matka rodzeństwa Abbe jest Polly Platt, artystka scen nowojorskich, która obecnie bawi z dziećmi w Hollywood. Treścią opowieści tej spółki autorskiej, z których najstarsza Patience liczy sobie 12 lat, a najmłodszy John zaledwie 9, są dzieje rodziny Abbe od czasu urodzenia się dziewczynki w Paryżu, poprzez lata spędzone we Francji, Anglii, Austrii, Niemczech i ZSRR aż do 1935 roku, kiedy Abbowie mieszkali w stanie Colorado. „W jedenaście lat dookoła świata” napisana zupełnie dla dorosłych przez dzieci, które w naiwności ducha robią nieraz uwagi, jakie ludzie dojrzałych wprawić mogą — prawdziwe zakłopotanie.

ZNAKOMICI AMERYKANIE

Henry Ford, nieskuszony wojennymi zamówieniami. — Nieudany „Mesjasz” Woodrow Wilson. — Człowiek, który zamienił „organizację” w „morganizację”. — Zabawny kłown „Mark Twain”. — „Korsarz” Korneliusz Vanderbilt. — „Król szarlatanów” Barnum

Ameryka, łącząca najwyższy stopień kapitalistycznego rozwoju i cześć dla złotego cielca z najdemokratyczniejszymi zasadami współżycia ludzi, wydaje się europejszemu krajem bardzo dalekim, zarówno fizycznie, jak psychicznie. Pomimo to przykuwa jego uwagę, bowiem chociaż daleka i zamknięta w sobie, zjawia się często na arenie świata w roli decydującego czynnika w sprawach pokoju i wojny, społecznej pomyślności i społecznych wstrząsów. Będąc najmłodszym z krajów świata,

wydala szereg znakomitych ludzi, nie mniej imponujących Europie, niż jej własne sławy.

Józef Frank w swojej książce „Amerykanie” opowiada o wielkich ludziach Ameryki od BENIAMINA FRANKLINA, drukarza, pisarza, fizyka, polityka i dyplomaty, współtwórcy amerykańskiej niepodległości, do HENRY FORDA, króla samochodowego przemysłu i teoretyka kapitalizmu. Przed oczyma czytelnika staje galeria portretów znakomitych ludzi, których charakteryzuje rys wspólny: ludzkie Nowego Świata — łączenie interesu z ideą, pogoni za złotem z religijną mistyką

Ostatnim w galerii jest HENRY FORD. Postać amerykańskiego króla samochodowego znana jest europejszemu o różnych zarysach. Frank dopełnia ją kilkoma charakterystycznymi szczegółami.

Ford ujrzał w dzieciństwie lokomobile.

Widok ten zarys się głęboko w jego umyśle i skierował jego myśli ku obecnej pracy. Celem jego stał się samochód dla milionów, nie zaś jedynie dla „wyszłych dziesięciu tysięcy”. Celem tego prawie dopięt.

W roku 1910 fabrykował dziennie 10 wozów przy pomocy 4.000 robotników. Po upływie 13 lat produkował ich dziennie 4.000 rękami 50.000 robotników.

Ford jest jedynym prawie z pośród przedstawicieli światowego przemysłu, który podczas wielkiej wojny nie chciał przywiować wojennych zamówień.

Powodzenie w fabrykacji samochodów pozwoliło mu na przyjemność odrzucenia innych zarobków. Ford holdował idei pokoju i uważał siebie za wybranego do jego przywrócenia. W tym celu udał się do Europy w asyście całego sztabu dziennikarzy i operatorów filmowych. „Pielerzmyka” nie odniosła skutku i Ford zaczął budować maszyny wojenne.

Był przekonany o trwałości swej filozofii stosunków między pracą a kapitałem — światowy kryzys zrujnował te teorie, jak inne systemy gospodarcze. Ford nie poddał się jednak i pranie padał w obrany kierunek.

TOMASZ WOODROW WILSON, prezydent Stanów Zjednoczonych, którego imię łączą się z uczestnictwem Ameryki w światowej wojnie i traktatem w Wersalu, profesor i adwokat, został w pięćdziesiątym szóstym roku życia gubernatorem stanu New Jersey, skąd przeszedł do Białego Domu.

Jako mały chłopiec utrzymywał, że posiada „pierwszorzędną móżg”.

Gdy stał się niekoronowanym królem Ameryki, postanowił dokonać niemożliwości: zamienić prawo siły na siłę prawa.

Pacyfista z imperialistycznymi tendencjami wiódł Amerykę ku pokojowi, a przywodził ją do wojny, pomimo że wybrano go powtórnie pod hasłem:

— Wilsonie, ustrzeż nas od wojny!

Gdy udał się do Europy w celu zawarcia pokoju, na ulicach Paryża, Londynu i Rzymu przeciągano transparenty z napisami:

— Niech żyje Wilson Sprawiedliwy, twórca nowej ery!

Ten pochód tryumfalny okazał się dla niego Golgotą. Amerykańska moralność nie odpowiadała europejskim nastrojom,

które z kolei nie znalazły odzwierciedlenia w Ameryce. Wilson wydawał się sam sobie Mesjaszem, wybranym do przywrócenia „pokoju na ziemi”. Ale Mesjasz stracił adeptów.

Ciężki wstrząs nerwowy, który spowodował paraliż lewej połowy ciała, uczynił z niego niedołążne dziecko.

Świat zapomniał o Mesjaszu, który odszedł, godząc się z myślą, że „nie można walczyć z Bogiem”.

Sila amerykańskiego kapitału spoczywa w rękach Morganów. JOHN PIERPONT MORGAN, bankier rządzący finansami całego prawie świata, był typowym amerykańskim, walczącym od młodości o złoto.

Dzieje powstania ogromnej fortuny Pierponta Morgana, której podstawą była spuścizna po ojcu, mniej są ciekawe, niż poszczególne etapy jego drogi do finansowej władzy nad światem. Droga ta było prowadzenie pożyczek państwowych.

Znaczną część swoich kapitałów Morgan ułokował w przedsiębiorstwach kolejowych. Przez zwołanie konferencji amerykańskich królów kolejowych w roku 1889 położył kres szaleńczej walece konkurencyjnej towarzystw kolejowych.

Szczególnie interesujące są rozdziały książki Franka, w których jest mowa o

walce Morgana z królem stali Carnegiem.

On jeden nie chciał ustąpić wszechwładnemu finansistcie i uczestniczyć w jego truście. Rozpoczęła się zacięta walka. Carnegie żąda za oddanie swoich przedsiębiorstw 442 milionów dolarów. Morgan ofiaruje... jeden.

Morgan mobilizuje swoje zasoby duchowe i finansowe. Ludzie mówią, że „organizacja” za mieniła się w „morganizację”.

Morgan zmobilizował pod swoim sztandarem całe amerykańskie przemysł stalowy i zwyciężył przeciwnika.

Pobiwszy rekord kapitalistyczny, Morgan zapragnął pobić kulturalny. Chce zostać największym kolekcjonistą w świecie. Utrzymuje w Europie sztab znawców i agentów, którzy

skupują dla niego obrazy. Płaci miliony za Rafaela i ofiaruje skarby sztuki muzeum rodzinnego miasta. Umarł w roku 1913 w Rzymie. Do rozczarowania

wanych spadkobierców należały również urzędy podatkowe. Morgan zostawił wszystkiego 70 milionów dolarów.

Galeria znakomitych amerykańskich liczy nie tylko potentatów złotego cielca, lecz i tytanów ducha. Wśród nich znajduje się genialny SAM CLEMENCE, któryemu sądzone było stać się Markiem Twainem.

Jak to często bywa z wielkimi ludźmi. Mark Twain w dzieciństwie był rzadkim gościem w szkole. Etapy jego kariery szły

od cyrkowej areny po przez zecerstwo drukarską i reportaże dziennikarskie,

aż do sławy wielkiego pisarza. Satyra, tkwiąca w jego duszy, jeszcze w czasie, gdy był czymś w rodzaju cyrkowego kłowna, rozwinęła się później w wspaniały kwiat talentu. Życie wymierzyło mu kilka ciiosów.

Nosił się z zamiarem zbudowania maszyny składającej,

lecz skończyło się na stracie uciulanych pieniędzy i dostania się w ręce lichwiarzy. Z trudem wydobyl się z ciężkiej sytuacji, lecz żywił odtąd, święty gniew na ludzkość.

Jadowite pociski swego talentu skierował przeciwko Anglii, ciemiężcy burów, przeciwko królowi belgijskiemu Leopoldowi, tępiącemu tysiące murzynów na plantacjach Konga, przeciwko Europie, gwałcącej Chiny w imię miłości bliźniego. Amerykanin Twain wydawał się swoim złomkom „zabawnym kłownem”.

Nie zrozumieł głębi jego „błazeństw”, które przed jej potrafiła ocenić słusznie Europa.

KORNELIUSZ VANDERBILT, założyciel dynastii miliardów, nosił holenderskie nazwisko „van der Bildt”. Vanderbiltdowie są potomkami holenderskich emigrantów. Król kolejowy rozpoczął swoją karierę od kupna za otrzymane od matki 100 dolarów łodzi,

która utrzymywała stałą komunikację pomiędzy Nowym Jorkiem, a stanem Islandią. Uczył wtedy 15 lat. Do końca życia uważał dzień, w którym nabył łódź, za najszczęśliwszy w swoim życiu. Celem swoim uczynił robienie majątku. Nie posiadał innych zainteresowań. Po pierwszej łodzi nabył inne. Później zaczął kupować parowce, walczyć z konkurentami zniżką taryf.

Zwyciężał i ponosił porażki, aż doszło do pewnej zamorskiej podróży. Nie znał litości w stosunku do rywali. Stąd przydomek „korsarz”.

Licząc 68 lat życia, Korneliusz Vanderbilt, popędzany niezmiennym hasłem „robienia majątku”, przenosi swoją działalność na ląd.

zaczyna skupować akcje kolejowe i staje się królem tej komunikacji.

Pieniądz, będący jego celem od wczesnej młodości, stał się jego panem.

Kieliszek wina, zalecony mu przez lekarza, wydawał mu się

Trocadero i wieża Eiffla

Piękne gmachy pozostały z francuskich wystaw

Paryż, w kwietniu.

Przy wielkich wystawach, związanych z olbrzymimi wydatkami, dążeniem jest oczywiście budowanie gmachów, które przetrwają znacznie swój pierwotny cel. Masywne wielkie budowle kosztują zbyt wiele, aby się mogły rentować w ciągu kilku miesięcy wystawowych. Z drugiej jednak strony ze stylem wystawowym zawsze związane jest coś sprzecznego z długotrwałością, coś głośniego, nowoczesnego, silnie wpadającego w oczy.

Pogodzenie tych dwóch czynników jest trudne, czego najlepszym przykładem mogą być najstarsze pozostałości dawnej wystawy w Paryżu — Trocadero.

Palais de Trocadéro

Wystawa światowa w r. 1878 pierwsza po przegranej wojnie 1870-71, miała pokazać światu, że Francja już po upływie tak niewiele lat, odzyskała swą materialną i moralną siłę. Kosztorys całej wystawy światowej wynosił 35 milionów, został jednak o przeszło 20 milionów przekroczony. Ponieważ dochody wyniosły nieco więcej, niż 24 miliony, przeto wyniki olbrzymi deficyt w wysokości 32 milionów franków.

Trocadero był najwspanialszym gmachem wystawowym. Wybudowany został według planów Davioud i Bourdais na wzgórzu Passy naprzeciwko pola marsowego. Kosztorys przewidywał 5.220.000 fr., wykonanie pochłonęło jednakże przeszło 10 milionów. Cały gmach wybudowany został w nieprawdziwym, teatralnym orientalistycznym stylu. Gmach środkowy miał na skrzydłach dwie 70 mtr. wysokości wieże, w rodzaju minaretów, do których z każdej strony przylegały symetrycznie budowle boczne z halami kolumnowymi i galeriami. Oba

boczne pawilony były odległe od siebie o 350 mtr.

Obecnie znikł już ten niemożliwy, stworzony w nieszczerym stylu gmach. Boczne skrzydła zostały przebudowane i zmodernizowane, cały gmach centralny został zburzony i wybudowany na nowo, a zachowano jedynie częściowo znajdujący się w podziemiach teatr na 6.000 miejsc.

Tour d'Eiffel

Pole Marsowe, ten stary plac ćwiczeń, na którym w r. 1790 w rocznicę zdobycia Bastylli ogłoszone zostały prawa człowieka i obywatela, było zawsze głównym punktem wszystkich wystaw. W r. 1889, w setną rocznicę rewolucji francuskiej, miała tu być urządzona szczególnie wspaniała wystawa światowa.

Jako najwspanialsze dzieło tej wystawy zbudowana została przez inżyniera Gustawa Eiffla wieża, cała konstrukcja żelaznej, która jeszcze dziś jest symbolem Paryża. Ma ona 300 mtr. wysokości i jest wciąż jeszcze najwyższą budowlą Europy, prawie dwa razy wyższą od 159 mtr. wysokich wież katedry w Kolonii. Cztery żelazne pale główne spoczywają na kamiennych fundamentach, zajmujących 26 mtr. kw. powierzchni, przy czym fundamenty te sięgają po stronie Sekwany na głębokość 14 mtr., po drugiej stronie 9 mtr. Kwadrat przyziemny ma długość boczna 129 mtr. Jeszcze na wysokości 276 mtr. na trzeciej płaszczyźnie, mieści się salon szklany, posiadający 16,5 mtr. w kwadracie, a mieszczący 800 osób.

Wieża Eiffla początkowo została zbudowana bez jakiegokolwiek celu praktycznego, jedynie aby pokazać, do czego jest zdolna technika. W nowoczesnych czasach otrzymała cel, o którym napewno nie śniło się nikomu w r. 1889, mianowicie urządzono

ją jako wieżę nadawczą stacji radiowej. Do tego celu używana jest ona do dnia dzisiejszego. Oczywiście, rzecz zrozumiała, że użyto ją również dla celów reklamy świetlnej. Podczas nowej wystawy 1937 ma ona być użyta dla zupełnie wyjątkowych efektów świetlnych.

Półtora miliona franków, które wydano swego czasu na wybudowanie wieży Eiffla, niewątpliwie doskonale się rentowało w międzyczasie, bowiem dzień w dzień cudzoziemcy i krajowcy korzystali z windy wieży, aby dostać się na szczyt i podziwiać wspaniały widok na Paryż i okolice.

Grand et Petit Palais

Wystawie z r. 1900 zawdzięcza Paryż jeden z najpiękniejszych i najnowocześniejszych widoków miejskich. W ciągu trzech lat budowano według planów Ch. Girault, Deglane, Louvet i Thomasa w bezpośrednim sąsiedztwie Pól Elizejskich dwa pałace wystawowe, które jeszcze dziś służą do tych samych celów. Kosztowały one 24 miliony fr. i wybudowane są w stylu pseudo - klasycznym, bogato przeładowanym, z halą kolumnową wysoce monumentalną. Można być różnego zdania co do ich architektonicznej wartości, jednakże spełniają one doskonale swój cel, dostarczając wiosennej i jesiennej wystawie sztuki obszerne, jasne pomieszczenia. Używane są również do corocznych konnych konkursów skoków oraz do wszelkich innych celów wystawowych.

Szczególnie piękny jest widok między dwoma pałacami pa hotel Inwalidów nad brzegami Sekwany. Przez rzekę prowadzi most Aleksandra, który również został wykonany na wystawie z r. 1900.

E. J.

(Dokończenie na str. 5-ej)

„ROZDROŻE”

Maria Dąbrowska szuka rozwiązania kwestii chłopskiej

Maria Dąbrowska nie należy do pisarzy „olimpijskich”, separujących się od życia, zamykających się w słoniowej wieży swego arcyzmu.

Autorka „Dnia i nocy” — aczkolwiek nie jest zaangażowana w bieżący polityczny — reaguje jednak żywo na każdy poważniejszy objaw rzeczywistości społecznej, rzuca na szalę swój talent i autorytet moralny — za każdym razem, gdy nakazuje jej to uczynić nader czułe sumienie pisarza i społecznika.

Pamiętamy wszyscy wspaniały artykuł Dąbrowskiej p. t. „Doroczny wstyd” — w męskich, prostych i szczerych słowach, nacechowanych prawdziwym patriotyzmem, istotną troską o zdrowie moralne młodzieży, o przyszłość kultury polskiej — piętnujący barbarzyńskie wybryki bojówkarzy endeckich na wyższych uczelniach.

Dąbrowska nie jest socjalistką. A jednak w chwili, gdy armaty „chrześcijańskiego” faszyzmu austriackiego waliły w domy robotnicze na ulicach Wiednia — zdołała Dąbrowska wyczuć i wyrazić ogrom rozgrywającej się tragedii, uważała za swój obowiązek oddać hołd wspaniałemu dorobkowi kulturalnemu i społecznemu „czerwonego Wiednia”.

Nie więc dziwnego, że autorka „Dnia i nocy” nie mogła przejść do porządku dziennego nad najbardziej palącym problemem Polski współczesnej: kwestią chłopską. Już w przedmowie do „Pamiętników chłopów” zwróciła Dąbrowska uwagę inteligencji polskiej na zagrożenie wsi, na fakt olbrzymiej, przełomowej miary: wkroczenie wielomilionowej masy chłopskiej w obręb polskiego życia kulturalnego i społecznego. Ale całokształt swych rozważań i uwag o kwestii chłopskiej rozwinęła Dąbrowska dopiero w wydanej obecnie książce p. t. „Rozdroże”.

Jest to rozprawa publicystyczna, poświęcona wsi polskiej, w pierwszym zaś rzędzie zagadnieniu reformy rolnej. Praca nader sumienna, oparta na dużym materiale naukowym: statystycznym, historycznym i fachowo-rolniczym. Pisana jednak popularyznie, stylem jasnym, spokojnym i rzeczowym, potrafi książka Dąbrowskiej zainteresować każdego, komu nie są obce zasadnicze problemy współczesnej rzeczywistości polskiej. Taki zresztą cel przewidywał też pisarce, która zwraca się za pośrednictwem swego dzieła bynajmniej nie do fachowców rolnych i działaczy wiejskich, lecz do najszerzego ogółu, pragnąc zwrócić uwagę opinii społecznej na największą bolączkę Polski współczesnej: nierozwiązane zagadnienie wsi.

„Rozdroże” — to jednocześnie wymowny akt oskarżenia pod adresem ziemiaństwa polskiego, akt oskarżenia, obejmujący przeszłość i teraźniejszość, szlacheckie wczoraj i dziś, oparty na niezbitych dowodach rzeczowych, śmiało zrywający maskę patriotyzmu i poświęcenia z klasy, która przez wieki uzurpowała sobie prawo do przewodzenia w narodzie.

Na każdym kroku wykazuje Dąbrowska ślepy egoizm klasowy ziemiaństwa, nie liczący się nie tylko z elementarnym poczuciem sprawiedliwości społecznej, lecz i z niemniej elementarnymi obowiązkami patriotyzmu

(mimo górnej frazeologii patriotycznej).

Za czasów przedrozbiorowych uzasadniała szlachta swe stanowisko uprzywilejowane tym, że stoi na straży całości kraju, że ofiarą mienia i krwi broni ojczyzny. Dąbrowska wykazuje jednak, że masy chłopskie w Niemczech, a czasem i w większym stopniu brały udział w obronie kraju — nie żądając jednak wzajemnej zapłaty i nie pocytując sobie tego za szczególną zasługę. Wiadomą jest po za tym rzeczą, że szlachta na ogół dość niechętnie i opornie spełniała swe obowiązki patriotyczne, niezbyt chętnie szafowała swym mianem i krwią. Poza tym umiała doskonale dyskutować każdą swą ofiarę na ołtarzu ojczyzny, otrzymując wzajemnie coraz to nowe przywileje polityczne i gospodarcze, coraz to nowe prawa w stosunku do włościan. W swym egoizmie klasowym nie godziła się szlachta na przeprowadzenie jakiegokolwiek reform na rzecz stanu chłopskiego. Każdy, kto ośmielał się podnieść głos w obronie chłopów, każdy, kto miał odwagę wystąpić z projektami choćby najbardziej umiarkowanymi ulżenia doli włościan, okrzykany był przez gmin szlachecki, jako „zdradca”, „bezbożnik” (pojęcie żydo - komuny jeszcze wówczas nie istniało) itd. Nawet pod groźbą utraty niepodległości nie zdołała się szlachta na akt wielkoduszości wobec chłopstwa, na częściowe chociażby zrzeczenie się swych przywilejów — by w ten sposób uobywatelić wielkie masy chłopskie, przyciągnąć je do walki o zagrożoną niepodległość kraju. Ta sama linia postępowania przyświecała zresztą

ziemiaństwu i po utracie niepodległości. Znalazły się co prawda nierzadziej światłe jednostki (szczególnie na emigracji), rozuńmające konieczność zniesienia poddaństwa i uwłaszczenia chłopów, ale ogół szlachecki tkwił nadal w swym egoistycznym zaślepieniu.

To też rolę „dobroczyńcy” w stosunku do włościanstwa odegrała nie „przodująca warstwa” narodu, lecz władza zaborcza, przeprowadzając zniesienie poddaństwa i uwłaszczenie chłopów. Zrozumiałe jest, że w tych warunkach nie sposób było uobywatelić masy chłopskie, pociągnąć je do walki o niepodległość.

W drugiej części książki przyśleduje Dąbrowska do rozważań stanu dzisiejszego. I tu spotykamy się z tym samym obrazem. Widocznie doświadczenia przeszło stuletniej niewoli niczego nie nauczyły ziemiaństwa, nadal tkwiącego w najbardziej prymitywnym egoizmie klasowym, skrzętnie zasłanianym bogoczyńską frazeologią. Z uporem, godnym lepszej sprawy, przeciwstawia się ziemiaństwo przeprowadzenia reformy rolnej. A przecież reforma rolna jest koniecznością życiową Polski współczesnej, podstawowym środkiem rzeczywistego podniesienia „Polski wzwyż”. Publicystyka ziemiańska wysuwa w swej propagandzie przeciwko reformie rolnej najrozmaitsze argumenty, patriotyczne, naukowe itp. Ale cała ta argumentacja — jak wykazuje Dąbrowska — jest nieszczerą i nie wytrzyma krytyki naukowej. Z pod frazeologii patriotycznej wyziera i tym razem wcale nie patriotyczne oblicze obszarnika, gorli-

wie i czujnie stojącego na straży swych przywilejów i swego stanu posiadania.

Dąbrowska zbija przede wszystkim tak często powtarzany w publicystyce ziemiańskiej argument o rzekomej nierentowności drobnych gospodarstw chłopskich. Słusznie wskazuje Dąbrowska na przykład Holandii, Czech, Danii itd. W krajach tych doświadczenie wykazało, że dobre gospodarstwa chłopskie są rentowniejsze, niż wielkie majątki ziemskie, i że wspierane przez gęsto rozbudowaną sieć kooperatywną wspaniale potrafią one iść w parze z rozwojem techniki. Na przykładzie Czech wykazuje również znakomita pisarka nierzeczowość twierdzenia patriotycznej publicystyki ziemiańskiej, jakoby drobne gospodarstwo chłopskie nie potrafiło zadośćuczynić potrzebom aprowizacyjnym nowoczesnej armii.

„Rozdroże” nie jest zresztą jedynie aktem oskarżenia pod adresem ziemiaństwa. Książka Dąbrowskiej — to jednocześnie wymowne memento, przypominające opinii społecznej istnienie kwestii chłopskiej, to wezwanie do zajęcia się nareszcie istotnie zagadnieniem wsi. Przeprowadzenie reformy rolnej, rozbudowa szerokiej sieci kooperatywnych wiejskich, rozwój przetwórczego przemysłu rolnego, podniesienie poziomu oświaty ludowej, podniesienie siły konsumpcyjnej ludności miejskiej, wreszcie przywrócenie masom chłopskim praw politycznych — oto zdaniem Dąbrowskiej — istotna droga do rozwiązania problemu chłopskiego: do oparcia rozwoju i przyszłości Polski na mocnych i zdrowych podstawach.

S. Babad.

Notatnik miłośnika literatury

„STRYSZEK” GONCOURTÓW

Sprawa zakupu przez paryskie władze municypalne mieszkania Goncourtów posuwa się żmudnym krokiem. Pertraktacje pomiędzy właścicielem, a władzami trwają i — jak chodzą pogłoski — niebawem już umowa zostanie sfinalizowana. Na razie sławny „stryszek” badany jest przez komisję budowlaną i artystyczną, albowiem istnieje projekt, by mieszkanie to oddać do dyspozycji literackiemu klubowi „Dziesięciu”. Podobno również wręczanie nagrody Goncourtów odbywać się będzie w tych „apartamentach”.

TRYUMF NOWELI

Głośny powieściopisarz francuski Paul Morand ogłosił przedmowę do zbioru angielskich nowel p. t. „Union Jack”. Jak wiadomo, Union Jack jest popularną nazwą angielskiego sztandar. Morand twierdzi, że Anglię celują zarówno w powieści jak noweli i wymienia jako pierwszych nowelistów, autorów t. zw. „short stories”, Stevenson, Georga Meredith, Kiplinga, Georga Moore’a, Katarzynę Mansfield i współczesnych jak Lawrence, Huxley itd. Zdaniem Moranda, nowela jest typową formą współczesnego wypowiedzenia się przez pisarzy XIX wieku i nie ma żadnego prawdziwie wielkiego narodu, któryby nie posładał jej w swojej literaturze.

CZY HAMLET ISTNIAŁ?

Bohater szekspirowski Hamlet jest chyba najbardziej popularną postacią współczesnego nam świata, wczelnie żywą i ustawicznie zapładniającą umysły ludzkie. Hamlet stał się obecnie synonimem swego rodzaju filozofa, za dumanego nad bytem i własnym ja, wszedł w skład popularnych przysłów i powiedzonek, natchnął cały szereg pisarzy, malarzy i muzyków do przetwarzania swego własnego mitu, stał się niewyczerpaną skarbnicą dla rozpraw i dociekań naukowych.

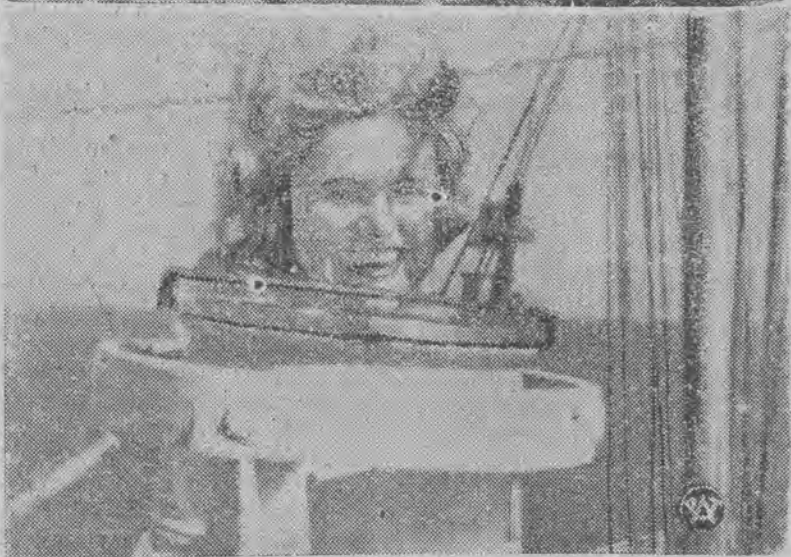
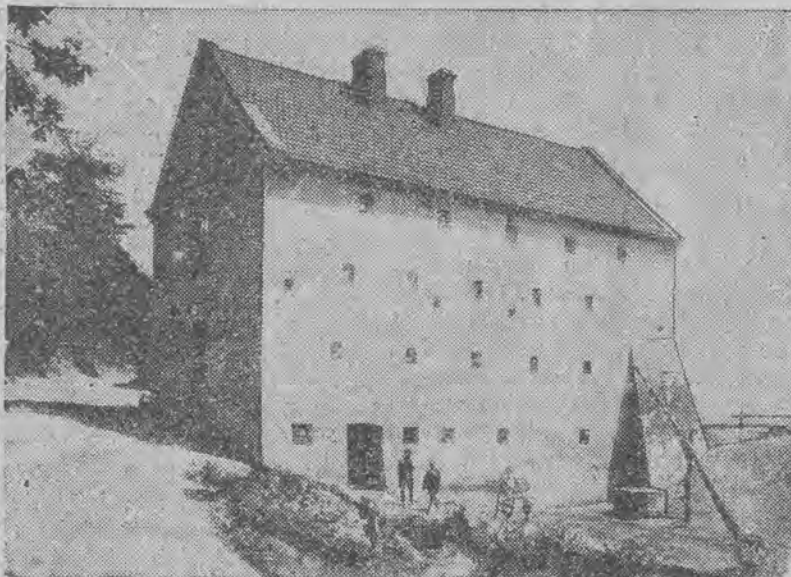
Obecnie okazuje się, że jak wielu legendarnych postaci królów duński Hamlet, żyjący w V w. po Chrystusie, jak podaje Saxo Grammaticus, w rzeczywistości nigdy nie istniał.

Najnowsze badania historyczne dowiodły, że PROTOTYPEM HAMLETA BYŁ JUNIUS BRUTUS. Porównanie sagi hamletowskiej z historią Brutusa wykazuje tysiące podobieństw i szczegółów, jak chociażby opowieść o prze-wiezieniu złota do Anglii znajduje swój odpowiednik w wycieczce Brutusa do wyroczni deltyckiej, gdy w wy-drażonych laskach ofiarował złoto Pythii. Opowieść o Brutusie dostala się prawdopodobnie do Danii szlakiem handlowym, który z Bizancjum biegł na północ przez Kijów i Nowogród. Liczne naloży bizantyjskie i arabskie w podaniu o Hamlecie wskazują na pochodzenie i wędrowkę owej legendy wyraźnie.

BEZ KRYMINALISTYKI

Władze municypalne miasta Melbourne w Australii zakazały dziennikom pod rygorem karnym zamieszczać jakiegokolwiek sprawozdań i reportażów, opisujących zabójstwa i morderstwa. Tylko krótka i treściwa kronika wypadków może odłąd zaspakajać ciekawość czytelników, żadnych sensacji. W ten sposób władze pragną odzwyczaić ludzi od niezdrowych sensacji, które często są przez reporterów wyimaginowane, a które swykie wyrządzają wiele szkody interesowi publicznemu. Dzienniki oczywiście za protestowały przeciwko nowej „prohibicji” uważając, — nie bez słuszności ze swej strony, — że bez tych „krwawych” reportaży gazeta wyda się lwiej częścią czytelników nudna, co pociąganie za sobą wielki spadek czytelników.

Pomoc zimowa to nie jałmużna-to obowiązek i nakaz sumienia!



1. Śpielnierz zbożowy w Sandomierzu. — 2. Reprodukujemy oryginalne zdjęcie, na okładce p. Wandy Werminińskiej, która odbywa obecnie podróż do Palestyny, gdzie odbędzie tournée artystyczne. — 3. Klasyczne zdjęcie z zawyżonej zapasniczych w Sztokholmie. Aks Johansson zwycięża swego przeciwnika Niissena. — 4. Do Londynu przybyli pierwsi goście zagraniczni celem wzięcia udziału w uroczystościach koronacyjnych, a mianowicie książkę i księżną Chichibu, reprezentujący cesarską parę japońską. Książkę Chichibu, którego przedstawienie wraz z jego małżonką reprodukuje nasz dziennik, jest bratem młodsze japońskiego.



Dzień grozy w Nowym Londynie

Niedawno wstrząsnął światem straszny wypadek, jaki miał miejsce w Nowym Londynie, w stanie Texas. Wyleciał tam w powietrze olbrzymi gmach szkolny, grzebiąc pod gruzami około 600 dzieci.

(REDAKCJA)

„Czarne złoto“ tryska z głębi ziemi. Niesie z sobą bogactwo. Puste dotychczas polacie wschodniego Texasu zaroiły się. Wszędzie wiercą szyby. Nafta płynie obficie i hojnie są ludzie, którzy zakładają nowe osiedla w pobliżu złotodajnych źródeł. Powsta-

ły nowe osady i miasta. Połączyły je wygodne drogi. Ludność potroiła się w ciągu dwóch lat.

Bogata szkoła

Nie brak również młodzieży, dzieci robotników, urzędników, kupców. Zbudowano dla nich szkołę. Nowy Londyn jest bogatym miastem i zbudował piękny nowoczesny gmach, w którym mogło uczyć się 1500 dzieci i młodzieży w różnym wieku. Budynek został wykończony w roku 1934 i składał się z dwóch części.

Wszyscy mówią z naciskiem o odporności gmachu szkolnego na ogień. Jest to konieczne ze względu na mnóstwo wień wiertniczych, rozsypanych po całej okolicy. Pomimo jednak zamożności fundatorów nie chciano marnować opału, który nie kosztował i znajdował się pod ręką. W chłodniejszym czasie opalano szkołę gazem ziemnym

Latający dach

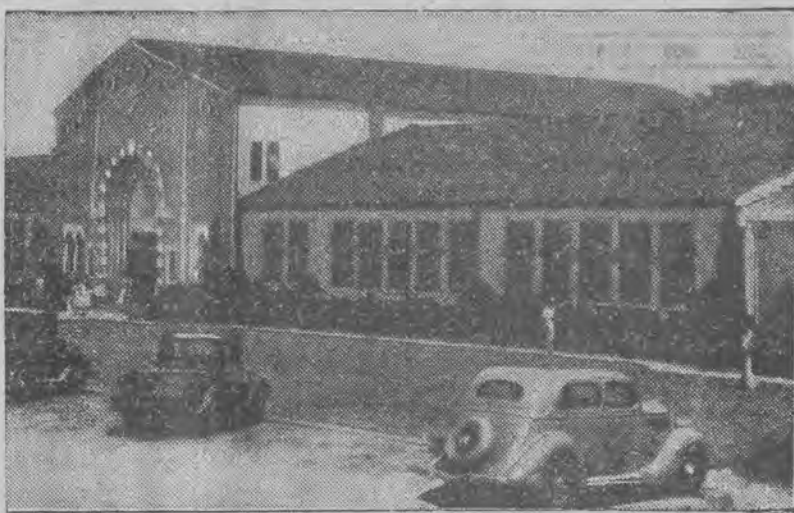
Rozpoczęła się popołudniowa nauka. Szkoła, do której uczęszczała młodzież ze wszystkich osad, znajdujących się w promieniu 30 mil, zatrudniała w owej chwili 40 nauczycieli. Dyrektor William Shaw przechodził właśnie przez ogród, zmiierzając ku budynkowi, w którym odbywały się kursy dla dorosłych.

W gmachu znajdowało się 700 dzieci w wieku od 8 do 18 lat. Jedynie ogródek dziecięcy nie był tego dnia czynny. W całym gmachu panowała głęboka cisza.

Nagle rozległ się huk w wielkiej sali, z której wchodziło się do klas. Huk nie przebrzmiał jeszcze, gdy zagłuszył go potężny łoskot i trzask. Jeszcze nikt nie zrozumiał, co się stało, gdy mury zaczęły się chwiać i rozpadać. Słup ognisty uniósł dach, który spadł w tej samej chwili na walące się mury. W powietrzu zawirowały poszarpane ciała. Z pękających okien padały daleko do ogrodu szczątki wiąz, cegły i strzępy ludzkiego ciała. Dach rozpadł się i pogrzebał pod swymi szczątkami ruiny gmachu szkolnego. Powietrze przepełnił pył, w którym świeciły ogniste języki. Oprócz ogniotrwałego materiału, z którego zbudowano szkołę, znalazło się tam paliwo. Eksplozja w jednym mgnieniu unicestwiła setki istnień ludzkich.

Zniszczenie

Z pod dymiących ruin wypełził człowiek. Boczna ściana częściowo ocalała. Otwierały się po tej stronie okna i wyskakiwały z nich dzieci. Szczęściem dla nich jedynie środek gmachu posiadał piętra. Dzięki tej okoliczności mogli się wyratować ci, których wybuch pozostawił przy życiu. Oczekując krwawą, w poszarpanej odzieży biegła dziatwa przed siebie, oszalala z trwogi, nie wie-



Szkoła w Nowym Londynie przed katastrofą

ząc, w którą stronę się zwrócić.

Wśród szczątków dachu widać było i zastępy okaleczone ciała. Krew pokrywała opadające kawałki muru. Obraz zniszczenia nie poddawał się opisowi.

Wybuch usłyszano z kilometry odległości. Z pół naftowych zaczęły mknąć auta. Kiedy wiedział, że nieszczęście wydarzyło się w szkole i myślał o swoim dziecku. Upłynęła prawie godzina, zanim zorganizowano akcję ratunkową

Poszukiwania wśród ruin

Usuwanie ostrożnie cegły za cegłą, aby otworzyć dostęp do wnętrza ruin. Rodzice, którzy słuchali wykładu w bocznym budynku, stali teraz z rozpaczą w sercu przed zwaliskami. Zdała leżał chłopiec ze zmiażdżoną głową. Należał do grupy, która odbywała właśnie ćwiczenia na wolnym powietrzu. Cegła, wyrzucona daleko siłą wybuchu, rozplątała mu głowę. Wśród szczątków sterczy ramię. Gdy pociągnięto za nie, okazało się, że jest to już szczątek nie istniejącego już może ciała. Jacyś rodzice rozpaczają nad skrwawionym tenisowym bukiem. Poznali obuwie swojego syna. Szukają w ruinach ciała i znajdują jakieś. Inna kobieta wydaje rozpaczliwy krzyk: poznała swoje

dziecko. Gdy odgrzebuja żywą jeszcze ofiarę, wszyscy rzucają się ku uratowanemu, zasypując go pytaniami o towarzyszy. Uratowane dzieci nie dają odpowiedzi, o ile nawet rany ich są nieznaczne. Przerazenie odebrało im przytomność i mowę.

Nadjeżdżają auta z narzędziami do rozkopywania ruin, inne przywożą materiał opatrunkowy. Kolumna ratownicza obala resztki muru i odsłania przerażoną. Góra ciał leży stłoczona w jednym miejscu, 34 dzieci, cała klasa, zmasakrowana wybuchem.

Liczba zabitych rośnie. Braknie już miejsca na składanie ich w pobliżu ruin. Odwożą ciała do miasta. Kina, sale restauracyjne zamieniają się w kostnice. Tymczasem na falach radia rozbiegła się wieść o wybuchu. Zewsząd spieszą z pomocą.

Gdy w pośród ruin podnosi się ktoś o własnych siłach, wita go z tłumem okrzyk radości, lecz pozostaje bez echa. Pograżeni w bólu nie cieszą się cudzą radością.

Błogosławieństwo stało się przekleństwem. Cały obszar wybuchu został otoczony wojskiem. Wprowadzono sąd doraźny. Zaczęto przebąkiwać o liczbie zabitych. 400? Nie, więcej. Mnóstwo odgrzebywanych oddzielnych części ciał nie pozwala ustalić nawet w przybliżeniu liczby ofiar przed zupełnym usunię-

ciem gruzów. Zdarzyło się kilka wypadków szczęśliwego ocalenia, wśród których znalazła się cała klasa szkoły powszechnej, która miała wolną godzinę. Dzieci skupiły się koło otwartego okna, za którym stanął jakiś przechodzień i gawędził z nimi. Dzięki tej okoliczności nie zostały zasypane szczątkami muru, który zapadł się w przeciwległej stronie sali. Wszystkie ocalały. Usuwanie zwalisk trwało przez całą noc. Nad ranem ktoś odgrzebał tablicę szkolną z napisem, który brzmiał w danej chwili, jak szyderstwo losu. Na tablicy dziecinna ręka nakreśliła słowa: — Nafta i gaz ziemny są największym błogosławieństwem wschodniego Texasu. Gdyby ich nie było, nie byłoby tej szkoły, w której możemy się teraz uczyć.

W utworzonym przez zwaliska zagłębieniu znaleziono dwoje dzieci. Żyły i nie były nawet ranne. Ale okropne przeżycie przypisało je o utratę zmysłów.

Stały zapach

Mówiono wiele o przypuszczalnej przyczynie katastrofy. Nie ulega wątpliwości, że była nią eksplozja gazu. Skąd się wziął ten gaz?

Gaz ziemny, często zupełnie bezwonny, przepaja powietrze na całym obszarze naftowym. Ludzie tak się do niego przyzwyczaili, że nie reagują wcale na woni.

Zwrócono się po wyjaśnienia do dyrektora Shawa, który stał nawpół przytomny nad zwłokami swego siedemnastoletniego syna. Odpowiedź brzmiała tak dziwnie, że budziła podejrzenie władz. Shaw mówił o rzekomym zepsuciu się kranu, który jakoby kazał naprawić. Wyrażał przypuszczenie o możliwym zepsuciu się rury lub niedostatecznym izolowaniu gazomierza.

Tymczasem zdołano usunąć główną masę zwalisk, co pozwoliło przystąpić do dokładnego zbadania miejsca katastrofy.

Winowajca

Wtedy to wyszła na jaw przyczyna eksplozji. Pod główną salą szkolną znajdowała się piwnica, w której mieściła się instalacja centralnego ogrzewania. Do tej instalacji włączono rurę, należącą do obcego zakładu. Innymi słowy, opalano szkołę cudzym gazem. Włączenie było wykonane niedbale przez niefachowców. Izolacja przepuszczała gaz, który gromadził się w piwnicy. Iskra krótkiego spięcia spowodowała wybuch. Dyrektor Shaw pod naciskiem faktów przyznał się, że kazał włączyć cudzą rurę, chcąc zaoszczędzić kosztów opału. Ta zbrodnicza manipulacja zniszczyła gmach, na budowę którego wydano milion dolarów i pogrzebała pod jego zwaliskami 426 młodych istot, zaledwie wstępujących w życie.

Prof. Charles Buck.

Znakomici amerykańcy

(Dalszy ciąg ze strony 3-ej)

marnowaniem świętego daru bogactwa.

W 75 roku życia ożenił się z kobietą, której mógł być dziadkiem.

Młoda żona zaczęła „oswajać“ starego korsarza i skłaniać go do ofiarności.

„Wypędziła stare duchy z domu przy ulicy Waszyngtona i wprowadziła na ich miejsce duchowieństwo“.

Licząc 83 lata korsarz zmarł z imieniem „Jezus“ na ustach.

✱

Innym typem Amerykanina był król szarlatanów, BARNUM, urodzony w roku 1810, zmarły w 1891. W dzieciństwie zapalał żądzą zbierania pensów. Dziadek jego posiadał „gabinet sztuk magicznych“. Od niego może nauczył się Barnum „zręczności rąk“, o której mówił później, licząc lat 15, jako wędrownego handlarza:

— Sprzedaję barchan za wełnę, a wełnę za jedwab.

Filozofia jego brzmiała wtedy:

— Dostawcy nas oszukują, my oszukujemy klientów.

Ożenek, bankructwo, kilkakrotne wzniesienie kariery prowadzą go w końcu do rzemiosła dziadka. Barnum zakłada wędrowny cyrk, w którym jest kasjerem, sekretarzem, konferencjerem i kłownem.

Następnym etapem jest nabycie tak zwanego „Amerykańskiego muzeum“. Zapłacił za nie 15 tysięcy dolarów, „rozpęta“ nie słychaną reklamę i w pogoni za atrakcjami pierwszy w Ameryce

zakończył ogród na dachu drapacza chmur

przy Broadway, gdzie produkowali się brzuchomówcy, indianie, rusalki i kobiety z brodami. Największą jednak atrakcją był sam Barnum, geniusz reklamy.

Ameryka wydała mu się wkrótce za ciasną i udał się ze swoim muzeum do Europy,

która wówczas była jeszcze pokłony przed „Made in America“. Znowu sukcesy i katastrofy. W roku 1885 muzeum spaliło się. Po czterech miesiącach wyrosło nowe. Barnum zmarł jako właściciel wspaniałego cyrku. Umierał nawet nie wyrzekł się swej roli:

— Ile dała dziś kasa? — zawołał zgromadzonych u jego łóżka.

Przed oczyma czytającego książkę Franka przesuwa się wiele jeszcze innych sławnych Amerykan. Jeżeli autor ma słuszną rację, że w życiu jednostek odzwierciedlają się losy ich narodów, to trzydziście portretów, zawartych w jego książce, powinno dać uważnemu czytelnikowi klucz do zrozumienia losów amerykańskiego społeczeństwa.

G. O.-In.

Okres rosyjski w muzyce

„Manchester Guardian“ otrzymał z Brukseli następujące pismo:

„Korespondent nasz, w swym doskonałym sprawozdaniu o międzynarodowym konkursie skrzypcowym im. Ysaye'a w Brukseli, słusznie podniósł wybitny tryumf rosyjan. Jak Closson, doświadczony krytyk „Independence Belge“ zauważył, konkurs ten wprowadził do muzyki okres rosyjski. Trzy utalentowane narody: Francja, Belgia i Polska, wysłały pierwszorzędnych skrzypków, ale wszyscy pozostali w tyle. Celem mojego pisma jest podanie kilku szczegółów tego zdumiewającego zwycięstwa, które nastąpiło po wielkim sukcesie rosyjan na szopenowskim konkursie fortepianowym w Warszawie.

Wyższość rosyjan w Brukseli była nawet znaczniejsza, niż to w naszym artykule zaznaczono. Spośród pierwszych skrzypków pięciu było z Rosji sowieckiej, ale siedmiu z pierwszych dwunastu było pochodzenia rosyjskiego. Drugi z rzędu, Odnoosow, aczkolwiek urodzony w Buenos Aires, a obecnie solowy skrzypek w Wiedeńskiej Operze i orkiestrze filharmonicznej, jest z pochodzenia rosyjaninem. Mikanowski, młody szesnastoletni skrzypek, który otrzymał ósmą nagrodę, jest również rosyjaninem, aczkolwiek reprezentował Szwecję.

Gdyby przy przyznawaniu nagrody wiek odgrywał rolę, pierwszą nagrodę

uzyskałby prawdopodobnie Borys Goldstein, młody geniusz, nie mający jeszcze szesnastu lat, występujący w marynarskim ubraniu.

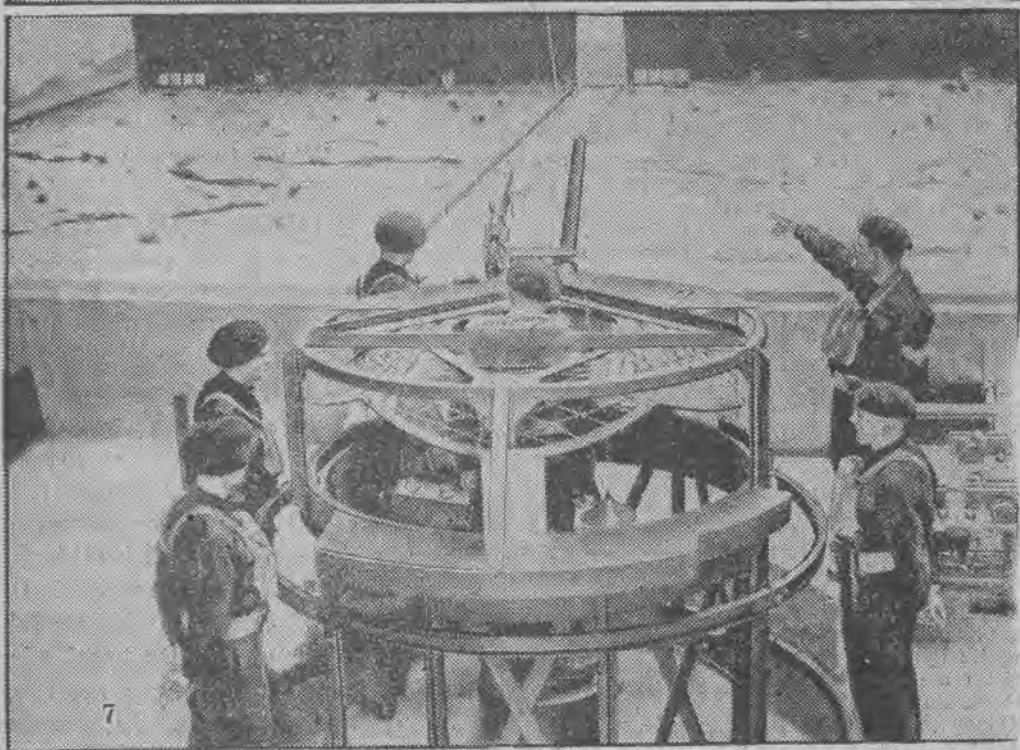
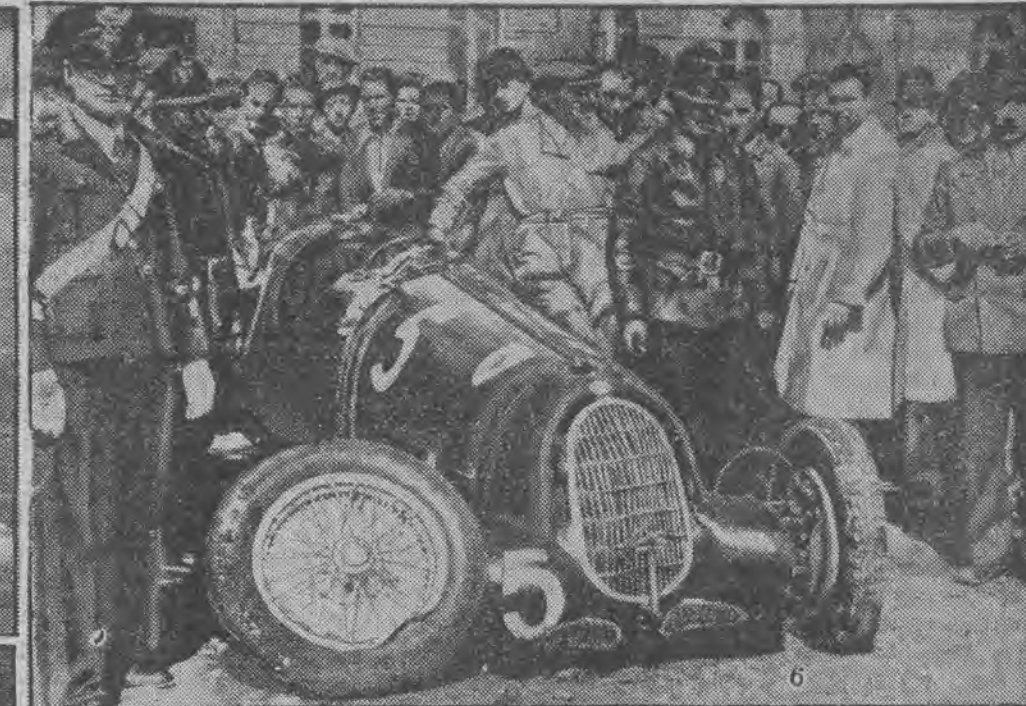
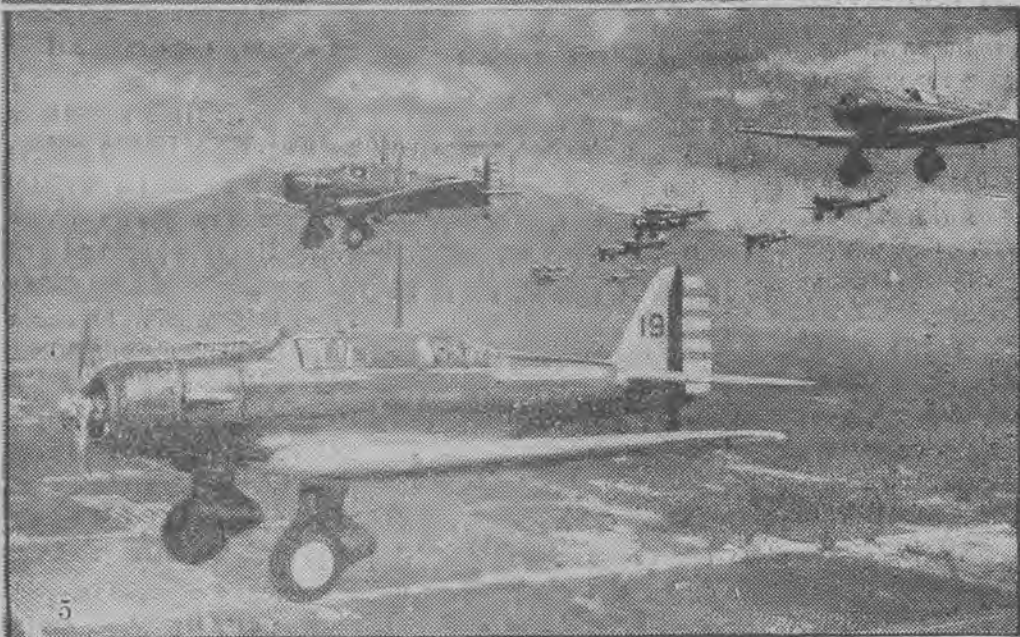
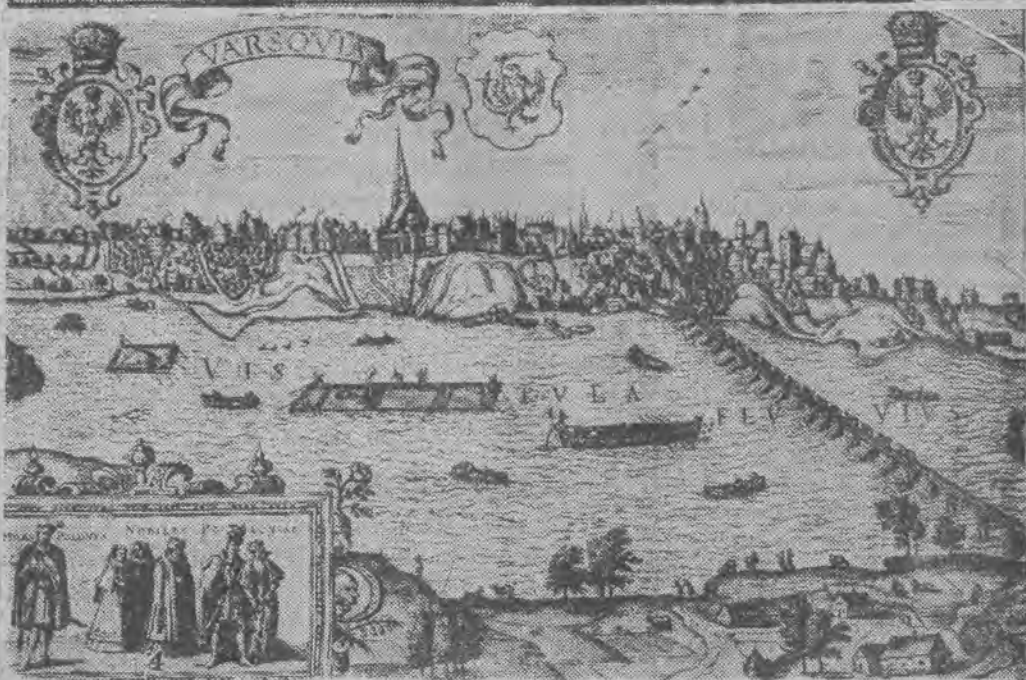
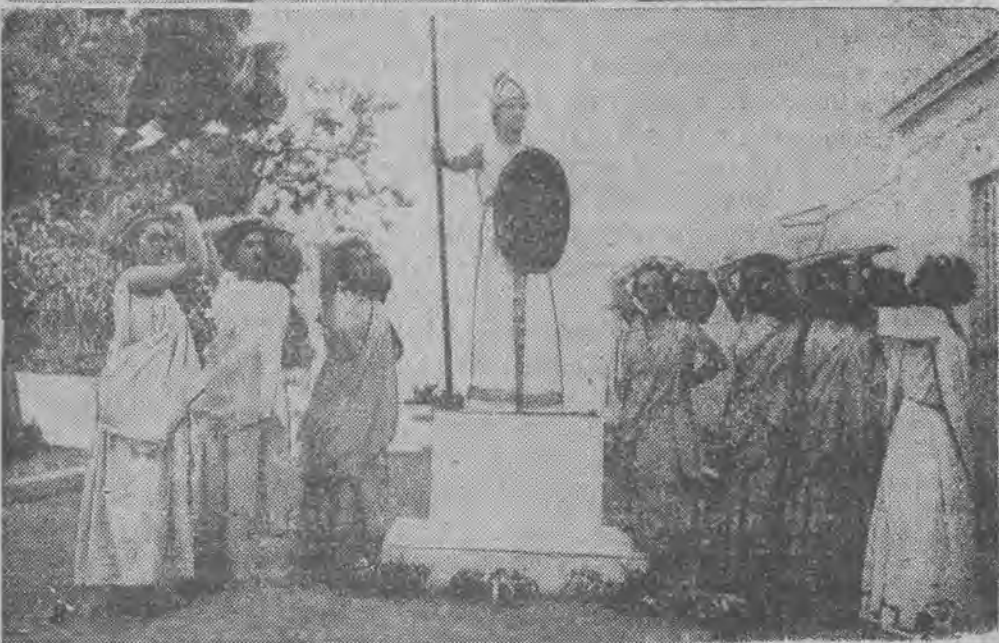
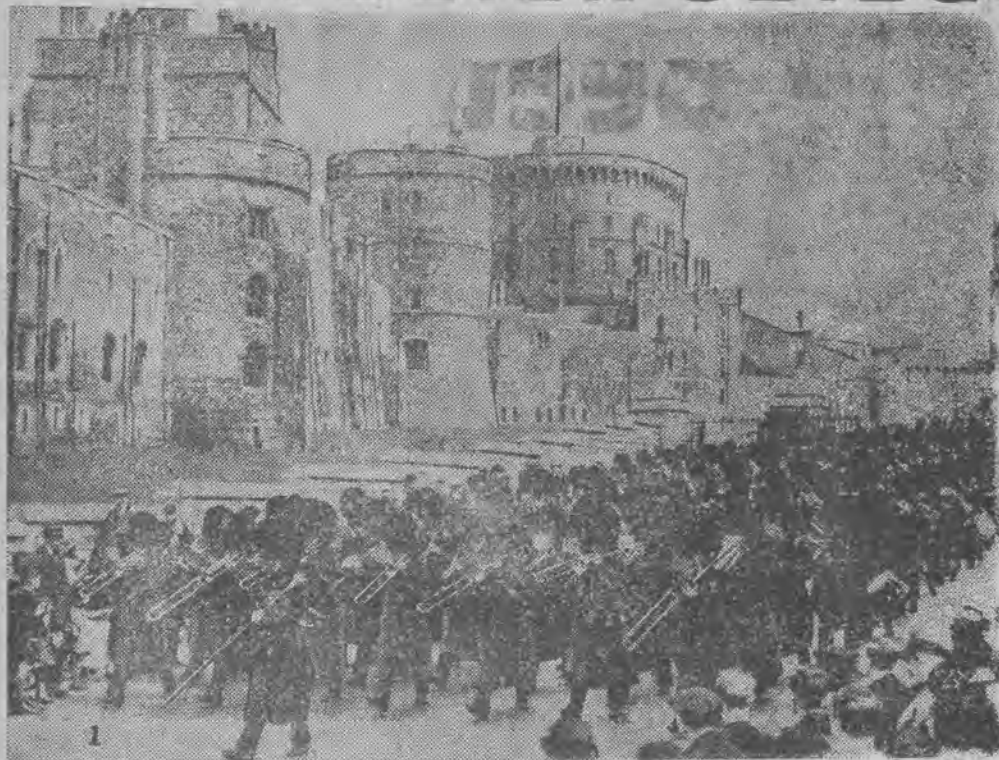
Tych siedmiu rosyjan, z których dwóch nie jest z Rosji sowieckiej, znajdowało się wśród dwunastu pierwszych. Tylko jeden rosyjanin znajdował się na dalszym miejscu długiej listy.

Ponieważ wasi czytelnicy w Manchesterze bardzo interesują się muzyką, może będą chcieli dowiedzieć się czegoś o nauczycielach tej znamiennej grupy skrzypków. Czterech z nich uczęszczało na bardzo wielkiego mistrza, Solarskiego, profesora konserwatorium w Odessie, który wykładał tam już przed wojną.

Rosjanin Makanowski studiował u profesora w rosyjskim konserwatorium w Paryżu. Nazwisko tego profesora, Golamiana, zasługuje tu na wzmiankę, bo on uczył inną zdolną skrzypaczkę, amerykańkę, miss Reynolds, która znajduje się na dobrym miejscu na liście konkurentów. Warto tu wspomnieć, że w wieku lat piętnastu otrzymała pierwszą nagrodę na konkursie im. Kreislera w Leodium.

Drugi zdobywca nagrody należy do szkoły austriackiej a ostatni z pośród siedmiu pierwszych pochodzi z nad Uralem, ale nauczyciel jego jest nieznanym prawdopodobnie uczył się w Moskwie“.

TYDZIEŃ UBIEGŁY W ILUSTRACJI



1. Moment pierwszej zmiany warty przed zamkiem Windsor, po zamieszkaniu w nim rodziny królewskiej. — 2. Ubiegłej niedzieli odbył się w Londynie próbny przejazd złotej karocy królewskiej, w której w dniu koronacji zasiądzie król Anglii z małżonką. — 3. W programie uroczystości jubileuszowych 100-tych rocznicy istnienia uniwersytetu ateńskiego są przewidziane również alegoryczne przedstawienia. Na zdjęciu naszym fragment jednej z prób improwizacji starożytnej na Akropolu: Palas Athene w otoczeniu plejady cór helleńskich. — 4. W salach muzeum narodowego w Warszawie została zorganizowana wystawa widoków, planów oraz zabytków przeszłości, związanych z „Dawną Warszawą”. Zdjęcie nasze przedstawia fragment wystawy. — 5. Ćwiczenia lotnicze floty amerykańskiej wzbudziły podziw widzów. — 6. Znakomity kierowca Nuvolari po katastrofie podczas treningu. — 7. Szkoła obsługi czołgów powstała dzięki niezwykłej sprawności pilotów. — 8. Najstarszym gościem na angielskich uroczystościach koronacyjnych będzie premier indyjski z Bhavnagar p. Prabhaskar Pantani. — 9. Odbyła się w Paryżu próba ogni sztucznych na wieży Eiffla.

Ford i Lewis

Dramatyczna walka
pracy z kapitałem

Obecnie następuje w Ameryce może najdramatyczniejszy moment walki pracy z kapitałem, która się ostatnio niezwykle zaostriżyła. Nieuniknione jest w najbliższej przyszłości starcie pomiędzy Henrykiem Fordem i Johnem Lewisem, przywódcą amerykańskich robotników.

GROŹBA FORDA.

Ford pierwszy przeszedł do ataku. Na otwarciu założonej przez niego w stanie Georgia kolonii dla robotników i inżynierów, której dał nazwę „Utopia”, wygłosił następujące przemówienie:

— Nie uznajemy nigdy samochodowych syndykatów, w tej dziedzinie i kierowanego przez Johna Lewisa. Ci z naszych robotników, którzy ogłoszą strajk zostaną zwolnieni. Nie mamy im nic do zarzucenia i przyjmujemy ich z powrotem, wiemy bowiem, że ci biedacy zostali ośmieszeni przez prowadzących. Muszę dodać, że z wielkim żalem użyjemy siły.

Przechodząc do niedawnego strajku w Kansas - City, Ford dodał:

— Nie zrobiliśmy żadnych ustępstw. Nasi ludzie wiedzą, co możemy i czego nie możemy czynić. Ludzie, którzy domagają się przyznania im cudzej własności, stoją, moim zdaniem, na równi z władcami. Politycy, którzy zostali wybrani, aby służyć sprawie publicznej, są w pewnym znaczeniu policją i powinni stawać w obronie naszych praw!

ODPOWIEŹ JOHN LEWISA

Odpowiedź na to bojowe wezwanie Forda nie dała na siebie długo czekać. W Detroit odbył się olbrzymi meeting, w którym wzięło udział 25.000 ludzi. Gdy wymieniano nazwisko Forda, rozlegały się gwizdy i wrzaski okrzyki. Wchodzącemu do sali Lewisowi tłum zgromadził burzliwą owację.

Pierwszy przemawiał Ryszard Frankenstein, jeden z najbliższych pomocników Lewisa.

— Albo Ford uzna syndykaty, albo zmuszony będzie zaprzestać budowy samochodów — zawołał przy akompaniamencie hucznych oklasków.

Nie mniej kategorycznie przemawiał po nim Lewis.

— Zmienił pan zdanie, Henry, jak zmienił je Alfred Sloan, kiedy również „General Motors”, a ostatnio Kreiser. Cała zorganizowana klasa robotnicza zwróci się przeciwko wam, jeżeli będziecie się upierać. Nie zapomnijcie, że sąd najwyższy nie ogłosił jeszcze decyzji w sprawie prawa Wagnera. Jeżeli zostanie ono uznane za konstytucyjne, będziecie mieć przeciwko sobie również rząd.

Ostatnie chwile Beethovena

W końcu listopada 1826 roku Beethoven postanowił wyjechać na krótki czas do Wiednia. Była to jego ostatnia podróż. Spędził, właśnie dwa miesiące na wypoczynku w Gneixendorfie u brata swego, Jana, któremu płacił za pobyt. Wszystko przebiegało go tu wstrętem, poczynając od samej nazwy Gneixendorfu, która brzmiała dziko dla jego muzycznego ucha, a kończąc na rodzinie brata, którego żona, Teresa, „tłusta gęś”, jak ją nazywał, wraz z córką Amalią, wydawały mu się czarownicami z Makbeta. Sam Jan z jego chciwością był mu bardziej daleki, niż jakikolwiek obcy człowiek.

Na drabiniastym wozie

Mógłby być może wyjechać na Sycylię, przecież posiadał siedem akcji bankowych. Ale bratanek, Karol, jego ulubieniec, wstępował do szkoły kadetów, gdzie wyrośnie może na przyszłego człowieka.

Dwa miesiące pobytu w Gneixendorfie nie przyniosły mistrzowi ulgi. Jadał jedynie jaja na miękko. Dręczyło go bez przerwy pragnienie i odczuwał silne bóle. A w uchu jego duszy rozbrzmiewały już dźwięki dzieł symfonii, taniec Bachusa, ezoteryczne melodie, misterium eleuzyjskie, znajdujące swój wyraz w tonach. Ogarnęła go nieprzeparta chęć ucieczki z wstrętnej miejscowości.

Gdy przybył do Gneixendorfu, panowała jeszcze piękna pogoda. Obecnie wszystko tonęło w szarej mglistej wilgoci. Brat od mówił zamkniętego powozu dla półgłówka, za jakiego uważał Ludwika, wystarczy drabiniasty wóz. Beethoven wyjechał, przejechał w jakiejś wiosce, w zimnej izbie i przybył dnia 2 grudnia do Wiednia, bardzo chory. Lekarz, dr. Wawruch, skonstatował zapalenie płuc, do którego przyłączyła się druga choroba. Już w Gneixendorfie spuchł Beethovenowi brzuch i nogi. Była to wodna puchlina. Dnia 20 grudnia zrobiono pierwsze z pię

ciu przekłuć. Gdy z otworu trysnęła woda, mistrz rzekł do lekarza żartobliwym tonem:

— Wydaje mi się pan Mojżeszem, uderzającym laską w skałę.

Koniec zmagania

Dnia 2 stycznia 1827 roku bratanek Karol wyjechał. Nie puszczając, że nie ujrzy więcej stryja Dnia 27 lutego zrobiono czwarte przekłucie. Beethoven czuł bliskość śmierci. Nie leżał się jej. Zadanie jego życia zostało dokonane. Wielką pociechą była dlań świadomość, że ma przyjaciół, którzy spieszyli z pomocą. Towarzystwo filharmoniczne w Londynie przysłało sto funtów, jako zaliczkę na rachunek dochodu z mającego się odbyć koncertu. Odwiedził go młody Szubert, w którym jaśniała iskra boskiego natchnienia. Gdy przybył Hummel, Beethoven wstał z łóżka na powitanie znakomitego gościa. Lecz przy drugiej wizycie nie mógł już tego uczynić. Siły opuszczały go szyb

ko. Odbył ostatnią spowiedź i spisał testament, a do otaczających łóżko rzekł:

— Plaudite, amici, comedia est finita — bijcie oklaski, przyjaciele, gra skończona!

Nie było przy nim nikogo w chwili zgonu. Młody Breuning i Schindler, nie mogąc patrzeć na zmaganie się ze śmiercią, oddali się, aby wyszukać na cmentarzu stosowne miejsce na grób. W ostatniej chwili przybył Anselm Hüttenbrenner z Gracu. O godzinie 5-ej po południu rozległ się nagle huk grzmotu i błyskawica zapeliła na mgnienie oka pokój jaskrawym światłem. Konający podniósł zaciśniętą dłoń i spojrzał ostro przed siebie, jakby chciał zawrzeć w tym geście całą potężną energię swego życia. Powoli opadła wzniesiona ręka, oczy zamknęły się. Skończyła się ostatnia walka z życiem.

Licytacja rękopisów

W ciągu następnych dni odbyła się obdukcja zwłok. Okazało się, że przyczyną śmierci było skurczenie się wątroby. Danhauser sportretował oblicze zmarłego, a Jan Beethoven przeżywał mieszkanie, szukając siedmiu akcji bankowych, a gdy je znalazł w końcu, ulotnił się tak szybko, jak się zjawił, usłyszawszy o śmierci brata.

Pogrzeb, który odbył się dnia 29 marca, odznaczał się wielką wspaniałością. Około 20.000 osób uczestniczyło w kondukcji. Po upływie kilku tygodni sprzedano w licytacji pozostałe po mistrzu rękopisy. Za partyturę V symfonii osiągnięto 7 guldów, za fragment „Egmonta” 50 krajnary. Ceny te przynoszą wstyd nabywcom.

Wielki dzwon Boży

Czy Beethovena można było uratować? Teodor Frimmel odpowiada na to pytanie przecząco w swojej dwutomowej pracy o wielkim muzyku. Inni biografowie Beethovena, jak Ryszard Specht, oskarżają Wiedeń o obojętne traktowanie jego choroby, o wypuszczenie z rąk spuścizny po nim. Beethovenowi nie stała się jednak przez to krzywda. Odsobnienie, w jakim przeżył ostatnie chwile, było jedynie godnym otoczeniem dla tytana, podobnego do Herkulesa, którego Zeus wśród błyskawic i huków grzmotów porwał do nieba po dokonaniu zadania na ziemi. Odczuwamy jako symbol zbурzenia w roku 1903 domu przy Schwarzschanerstrasse, w którym zmarł Beethoven, podczas gdy kunsztowi nowoczesnej techniki udało się zachować pokój, w którym zakończył życie Verdi i przenieść go z hotelu Milano do Ricovero.

Przeraża wspomnienie o podróży, odbytej przez ciężko chorego Beethovena drabiniastym wozem, przeraża tym bardziej, gdy się pomyśli o wygodach i komforcie, jakim obecne stulecie otoczyłoby geniusza tej miary, co Beethoven.

Dzień 28 marca 1827 roku może być z jednej strony nazwany dniem smutku ze względu na obojętność społeczeństwa w stosunku do swego wielkiego członka i niski poziom ówczesnej materialnej kultury. Z drugiej jednak strony jest dniem radości. Ło był świadkiem zwycięstwa ducha nad materią. Wybrańcy Boga nie mogą stać się nicością.

Prof. E. Decsey

TAJEMNICA KOLUMBA

Czy wielki podróżnik był tajnym agentem Jana II?

O żadnej historycznej postaci nie napisano dotychczas tyle dzieł, ile o odkrywcy Ameryki. Pomimo to

mrok tajemnicy otacza jego pochodzenie i życie przed dokonaniem wiekopomnego czynu. Z owych czasów zachowało się bardzo mało autentycznych wiadomości o Kolumbie z epoki przed rokiem 1492. Nie ustają jednak po dziś dzień fabrykacja najrozmaitszych fałszyfikatów.

Wiadomo, że wiele krajów ubiega się o zaszczytne miano ojczyzny Kolumba.

Nie ma jednak wśród mnóstwa pisarzy, którzy interesowali się jego losami, dwóch o zgodnym zdaniu. Przyczyną tego zamieszania jest

sam Kolumb, który świadomie otaczał tajemnicą swoje pochodzenie i dzieje młodości.

Czynił to tak zręcznie i dokładnie, że dotychczas nie udało się uchylić nawet rąbka sekretu. Nie udało się również zbadać przyczyn tej tajemniczości.

Większość biografów wielkiego odkrywcy podaje go za genueńczyka.

choć Kolumb nigdy tak nie twierdził. Pomimo, że własny JEGO SYN zaznacza pochodzenie ojca z Genui, dodaje jednak, że nie wie, gdzie się istotnie urodził. Również

PEDRO ARANA, szwagier Kolumba, mówi, że słyszał jedynie, jakoby był rodem z Genui, nie wie jednak, czy tak było rzeczywiście.

Gdyby Kolumb faktycznie urodził się w Genui, to czym można wytłumaczyć okoliczność, że nigdy nie posługiwał się włoskim językiem w mowie lub piśmie? Nawet do przyjaciół swych w Genui pisał zawsze po hiszpańsku.

Portugalski badacz ARMANDO CARTESAO pisze w marcowym zeszycie czasopisma „Contem porary Review”:

„Wkrótce po swoim pojawieniu się w Portugalii Kolumb ożenił się z FELIPĄ MONIR, pochodzącą z najwyższej arystokracji,

dalekiej krewnej królewskiej rodziny. Czym można wytłumaczyć, że młody „poszukiwacz przygód”, ubogi i niskiego rodu — biografowie Kolumba utrzymują, że pochodził z ubogiej rodziny i

był w Genui tkaczem — miał wstęp do wspaniałej rezydencji JOAO ESERALDO, przyjaciela króla i ożenił się z kobietą znakomitego rodu w czasie, gdy przesady kastowe odgrywały daleko większą rolę, niż obecnie? Czym da się wytłumaczyć, że

król pozwalał temu plebejuszowi siadać w swojej obecności, gdy zaszczytu tego mogli dostąpić jedynie członkowie najwyższych rodów?

Jak to rozumieć, że król, w słynnym liście z roku 1488, czyli na cztery lata przed pierwszą podróżą Kolumba, nazywa go swoim „najlepszym przyjacielem”? Jaka tajemnica kryje się w tych sprzecznościach?

Zasługuje na uwagę okoliczność, że

ówcześni kronikarze portugalscy albo pomijają Kolumba milczeniem, albo mocno zniekształcają fakty,

związane z jego osobą. Cortesao podkreśla w swej rozprawie, że portugalscy królowie starali się systematycznie otaczać tajemnicą podróże i odkrycia, dokonane przez ich wysłanników w 15 i 16 wieku. Stwierdzono również, że

portugalscy podróżnicy byli już przed Kolumbem w Ameryce, zarówno Południowej, jak i Północnej.

Świadczy o tym własne notatki Kolumba, przechowane przez jego dwóch głównych biografów: FERDYNANDA KOLUMBA i LAS CASASA oraz inne autentyczne dokumenty.

Jakiż powód skłaniał portugalskich władców do takiego dziwnego postępowania? Powodem była

rywalizacja Portugalii z Hiszpanią,

która doszła do szczytu za panowania Jana II. Cartesao w jed-

nej ze swych „prac o portugalskiej kartografii bronił tezy, że

Kolumb był tajnym agentem JANA II.

Krół ten wiedział o istnieniu Ameryki, wiedział, że łąd ten, za mieszkaniwy przez dzikie szczepy, nie był wschodem, z którego pochodziły cenne korzenie. O tym wschodzie posiadał dokładne informacje. Wobec rywalizacji Kastylii Janowi II bardzo zależało na zainteresowaniu się Ameryką, co pozostawiłoby Portugalii wolną rękę w nawiązywaniu stosunków z istotnym wschodem. W ten sposób

udało mu się oszukać czujność Hiszpanii i spokojnie skierować wyprawę portugalską do prawdziwych Indii drogą dookoła Afryki;

drogę tę znał dobrze od czasu wyprawy BARTŁOMIEJA DIAZA, o ile nie wcześniej.

Gniew króla hiszpańskiego nie miał granic, gdy rozeszła się wieść o szczęśliwym przybyciu VASCO DA GAMY do raju korzeni i złota. A

Kolumb odkrywcy Kubę, nie przestawał twierdzić, że jest to łąd azjatycki i groził załodze odcięciem języka, o ile ośmieli się utrzymywać, że Haiti nie jest „Cipangu” — Japonią.

Pomimo, iż wielu utrzymuje, że Kolumb był istotnie przekonany, że przybył do Azji, jeden z najznakomitszych badaczy epoki odkryć, HENRY VIGNAND, pisze:

„Wyniki moich długoletnich badań dowodzą, że

Kolumb, szukając zachodniej drogi, nie miał wcale na myśli ani Azji, ani Indii”.

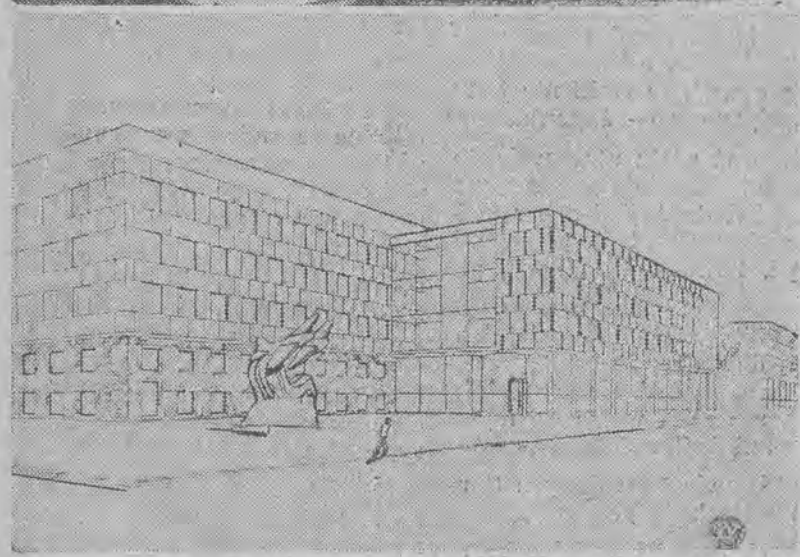
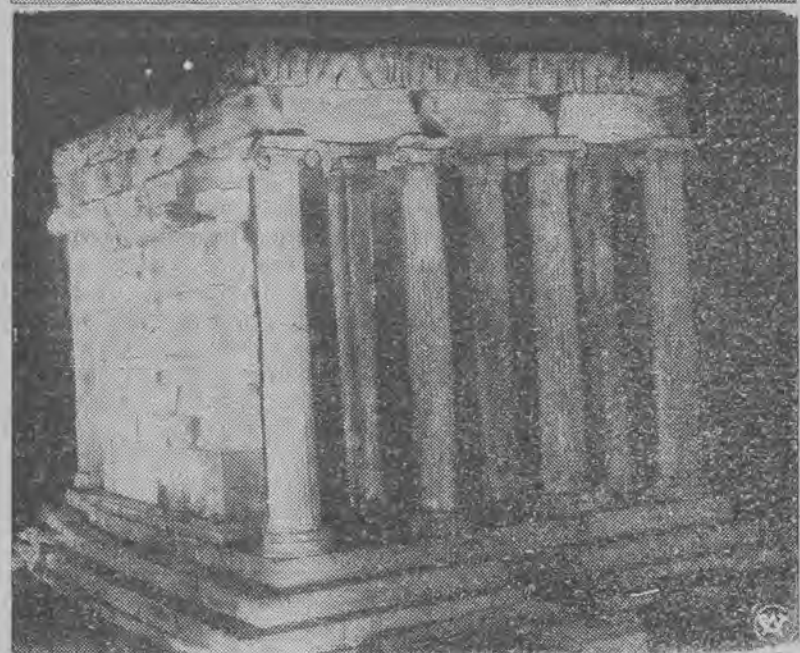
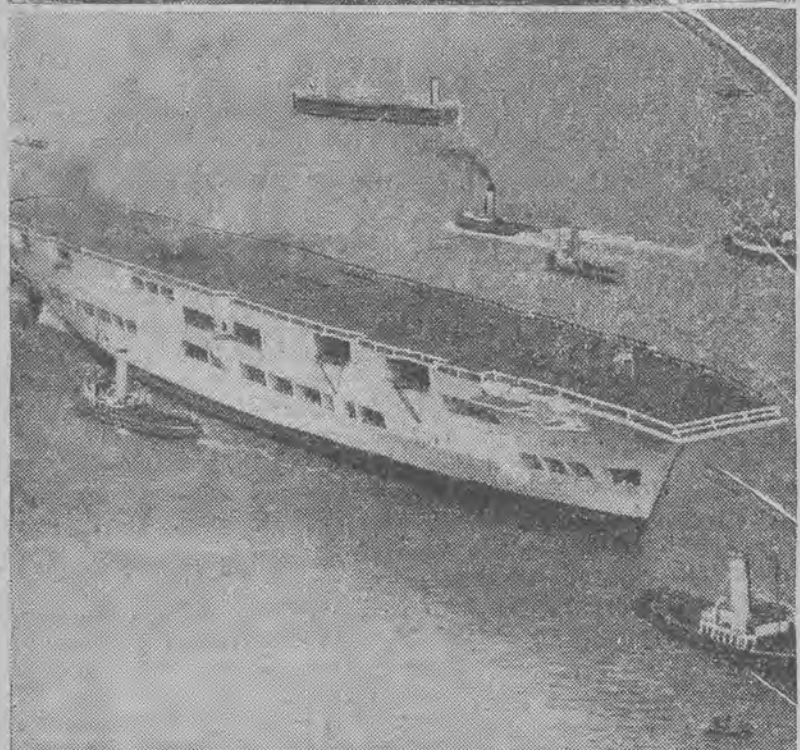
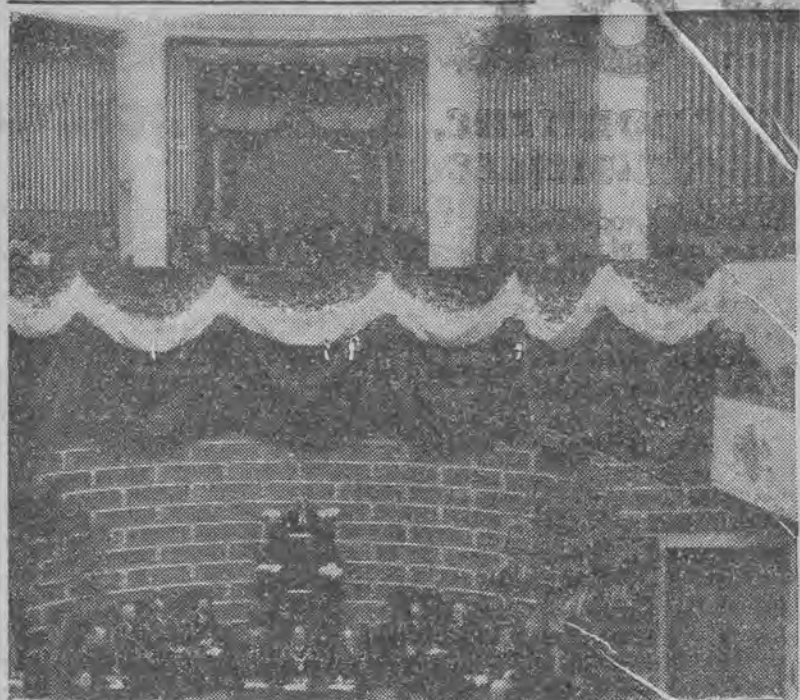
Na podstawie tych danych Cortesao wnioskuje, że

związek Jana II z Kolumbem był tak ścisły,

iż jedynie porównawcze badanie tych dwóch osobistości mogłoby może doprowadzić do wyjaśnienia zagadki pochodzenia i postępowania Kolumba.

René Dufour.

Cuda techniki i architektury



1. W auli uniwersytetu łódzkiego w Rydze odbyło się uroczyste poświęcenie, połączone z pierwszym koncertem na ustawionych tam nowych organach. Organy ryskie posiadają 3958 piszczałek (dud) od 6 ctm. do 6 mtr. i 70 rejestrów. — 2. W angielskiej stoczni Birkenhead odbyło się w tych dniach spuszczenie na wodę olbrzymiego, nowowyprowadzanego „lotniskowca okrętowego”. Koszt budowy wyniósł 3 miliony funtów szterlingów. — 3. Jedną z najpiękniejszych starożytnych świątyń greckich t. zw. świątynia Nike Apteros (bogini zwycięstwa) na Akropolu ateńskim, zbudowana z białego marmuru pantelikońskiego i wyrzeźbiona dłutem wielkiego Fidiasza, musiała zostać rozebrana wskutek obawy zawalenia się. — 4. Projekt centralnego gmachu L. O. P. P. w Warszawie, który zdobył pierwszą nagrodę na konkursie. Autorami projektu są inż. Jerzy Soltan i Stanisław Marczyński



Prawa

Dwa bieguny: Watykan i ZSSR—Niemcy i Francja
kobiety—Prawo kobiety do tronu

Najważniejszym z pośród praw politycznych jest prawo głosowania do ciał publicznych, a więc bierne i czynne prawo wyborcze. Prawo to nie wszędzie zostało przyznane kobietom. Istnieje wiele państw, które nie wprowadziły równouprawnienia kobiet. Biegunowymi przykładami stanowiska kobiety są: Watykan ze swym teokratycznym, ekskluzywnie męskim ustrojem i Rosja Sowiecka, która słowo „pleć” wykreśliła ze swego ustawodawstwa.

Czasy obecne, w których z jednej strony dąży się do odebrania, a w każdym razie do uszczuplenia praw politycznych kobiety, z drugiej strony do nadania tych praw, kwestię rów-

nauprawnienia politycznego kobiet aktualizują.

Niemcy, które w 1919 r. przyznały kobietom równouprawnienie, pod wpływem ideologii nazistycznej dążą do ograniczenia ich roli społecznej i do zamknięcia w ciasnym kręgu osławionych 4-ech „K” — „Kirche, Kinder, Küche, Kleider”. Przeciwnie Francja, której światopogląd prawny opiera się na Kodeksie Napoleońskim, bardzo surowo traktującym kobiety, dąży do przyznania kobietom prawa głosowania. Najprawdopodobniej wkrótce rząd Bluma внесе odpowiedni projekt do izby deputowanych.

Rzucmy okiem na zarys praw politycznych kobiet. Papyruse

greckie odtwarzające nam życie codzienne greków i egipcjan wskazują na silną przewagę pierwiastka męskiego w kulturze antycznej. Kobiety zamknięte w ciasnych gyneciach, nie były zdolne do działań prawnych, nie mogły dokonywać niczego bez współudziału swego opiekuna prawnego. O prawach zaś publicznych, a w szczególności zaś o prawie wyborczym mowy nie było. Istnieje wszakże ciekawa legenda grecka, która głosi, że kobiety posiadały kiedyś w Grecji prawo głosowania na zgromadzeniach publicznych. Kiedyś założyciel Aten Akropolis zebrał wszystkich mieszkańców założonego przez siebie miasta, mężczyzn i kobiety, które miały

Dziewczęta w Sowietach

„Mieszczańskie” zwyczaje odzyskują prawo obywatelstwa

W jednej z moskiewskich szkół kazano dzieciom odpowiedzieć na piśmie na pytanie: „Czym chciałbyś być, o czym marzysz?”

Wiele dziewczynek odpowiedziało, że pragną zostać lotniczkami, inżynierkami, geologami, kapitanami okrętów i t. p.

Sowieckie szkoły są koedukacyjne i dziewczęta narówni z chłopcami uprawiają sporty, budują maszyny, uczą się strzelania.

— Czy nie z tego powodu — pyta się na łamach dziennika „Komsomolskaja Prawda” pani Helena Kononenko — tak spokojni są o dziewczęta pedagodzy i wielu rodziców?

Nieraz słyszała:

— Z dziewczętami jest dobrze. Chłopcy jedynie sprawiają kłopot.

Pani Kononenko, zapastrująca się poważnie na wychowanie, nie wierzy jakoś, aby z dziewczętami działo się zupełnie dobrze.

*

Oto np. album do wierszy uczennicy szóstej klasy. Na pierwszej stronie naklejony jest obrazek, wyobrażający gołębie, otoczone wianuszkami róż, a pod nim napis:

„Można pisać tylko o kochaniu” i data: „rok 1936”.

Gdyby nie data, można by było pomyśleć, że album istnieje już z 50 lat.

W albumie wśród obrazków, wstążeczek i kolorowych papierków widzimy „lirykę”, lecz trudno sobie wyobrazić bardziej banalną, bardziej pozbawioną myśli i uczuć.

Oto próbka:

„Sekret na 100 lat. Nie kochaj czarnych oczu. Wszyscy mężczyźni kłamią”.

A pod każdym „utworem” podpis:

„Na pamiątkę kochanej przyjaciółce od...”

Albumy takie widziała pani Kononenko w różnych miastach. Wychowawczynie odbierały je czasami dziewczynkom i piętnowały zwyczaj wpisywania się do albumów, ale nigdy nie rozmawiały z dziećmi poważnie na ten temat, nie pouczały, jakiego rodzaju powinna być ta „liryka”.

Wiele sowieckich dziewcząt pragnie czytać, gromadzić liryczne utwory. Skąd jednak mają je brać, jeżeli partia żąda, aby wszystko, co się pisze miało praktyczny charakter. Nawet pani Kononenko zgła-

dza się na lirykę w formie następstwa:

— Niech dziewczęta karmią się przynajmniej dobrą liryką, nie zaś paplaniną, która psuje smak i działa rozkładowo na duszę.

*

Szesnastoletnia Nina jest zupełnie bezradna pod względem praktycznej znajomości życia. Nie umie ani szyc, ani ugotować najprostszej potrawy i nie chce wcale uczyć się „kuchennej obrzydliwości”. Na prośbę siostry reperuje mu kamizelkę tak, że musi wszystko rozpruć i sam dokonać naprawy.

— Od ośmiu lat chodzi do szkoły i nie umie przyszyć guzika — skarży się nauczycielkom.

Odpowiedziano mu, że ładnie rysuje i jest bardzo zdolna do rachunków.

— Jedno nie przeszkadza drugiemu — burknął i poszedł do domu.

A Nina wzrusza ramionami:

— Na co mi to? Przecież będę budowniczym. Suknie uszyję mi w warsztatach, a stołować się będę w jadłodajni.

— A jeżeli będziesz miała dziecko, to nie potrafisz uszyć mu koszulki — rzekła pani Kononenko.

Niedługo nie będzie miała dziecka. Wszak poświęca się architektce — brzmiała odpowiedź.

Nina potrząsała głową, szarpiała warkocz. Była wprost wspaniała z tą pogardą dla garnka, nieluch i cerowania.

Nie wiele dziewcząt w wieku 12 — 16 lat umie naprawiać odzież, przyszyć guzik, zaczerować pończochy. Wszystkie jednak umieją robić szwedkiem i z widocznym zadowoleniem robią sobie modne czapki i siatki na włosy.

Pani Kononenko przytacza rzadki wypadek zorganizowania przez matki kółka robót ręcznych. W szkołach istnieją kółka baletowe, plastyki i wiele innych. Nie zakłada się jednak kółek w celu dawania praktycznej wiedzy. Stąd pogarda sowieckich dziewcząt dla igły.

*

Pani Kononenko porusza ostrożnie kwestię, która nawet w krajach burżuazyjnych przestała być „drażliwą”.

— Następuje trzynasta, czterasta wiosna. W organizmie dziewczęcia zachodzą zmiany, wyprowadzające go z równo-

wagi, wymagają odpowiedniego ustosunkowania się do nich.

Czy wszystkie sowieckie dziewczęta wiedzą o nieuniknionych objawach fizjologicznych?

Pionierka Ina znikła z obozu, pozostawiając mokrą od łez kartkę.

— Spotkało mnie nieszczęście. Nie wiem, jak potrafię z tym żyć.

Nazajutrz jakaś starsza kobieta przyprowadziła dziewczynkę, którą spotkała w lesie. Ina, tonąc we łzach, opowiedziała jej, że zachorowała na jakąś straszną chorobę i wstydziła się wrócić do obozu.

— Kto ponosi winę nieusowania damiania dziewcząt? — pyta pani Kononenko i odpowiada:

— Przedewszystkiem matka, która nie uczyniła tego w odpowiedniej chwili.

Czy tylko matka? Pani Kononenko dowiadywała się w różnych szkołach, czy lekarki szkolne mówią z podrastającymi dziewczętami na temat fizjologii płciowej. Okazało się, że czynią to bardzo rzadko.

*

Pani Kononenko zarzuca szkołę, że nie zwraca uwagi na powierzchowność dziewcząt, które starają się naśladować w ubieraniu dorosłych. Modną skrojone i głęboko wycięte sukienki, wysokie obcasy, biżuteria, puder i jaskrawo czerwone paznokcie nie dziwią nikogo. Wszyscy pocieszają się, że to małpowanie skończy się, gdy szkoły wprowadzą jednolite mundurowanie. Starsze dziewczęta bronią się tym, że nauczycielki ubierają się z krzykliwą jaskrawością, chociaż są często nie o wiele starsze. Piętnastoletnie podlotki orientują się doskonale w nowych tańcach, ale walcą nie umie zatańczyć żadna. Tańcząc zaś, przybierają pozę najbardziej wymuszone, dalekie od naturalnego wdzięku młodości, co sprawia przykre wrażenie.

*

Wystąpienie pani Kononenko dowodzi, że w Z. S. S. R. zaczyna przysasać pęd do niszczących dawnych „mieszczańskich” zwyczajów, których nie umiano zastąpić lepszymi. Nie są nimi w żadnym wypadku formy, na które wskazuje sowiecka dyktando, bardziej spostrzegawcza, niż jej prasowi koledzy.

polityczne kobiety

wobec praw polif. kobiet--Grecja--Rzym--Prawo kanoniczne, a równouprawn. w Anglii-- Rewolucja francuska--Sufrażystki--Czasy dzisiejsze

wówczas prawo głosowania, aby uchwalić komu oddać miasto pod opiekę: Posejdonowi czy Atenie. Wszyscy mężczyźni głosowali za Posejdonem, wszystkie kobiety za Ateną. Zwyciężyła Atena, ponieważ przypadkiem ilość kobiet o jeden głos przewyższyła głosy mężczyzn. Posejdon rozgniewany pustoszył posiadłości Aten. Żeby go przebłagać odebrano kobietom prawo głosowania.

Prawo rzymskie jeszcze bardziej podkreśla niezdolność kobiety do udziału w życiu politycznym, a nawet prywatnym. Istniała w Rzymie instytucja opieki nad kobietą (tutela mulierum), która polegała na tym, że kobieta bez zgody swego opiekuna nie mogła niczego nabyć, sprzedać a nawet przyjąć darowizny. Jednakże dość wcześnie zaczęły się kobiety w dziedzinie prawa prywatnego emancypować. Najpierw uzyskały to prawo kobiety, mające co najmniej troje dzieci, następnie kobiety, posiadające znajomość czytania i pisanja, o ile złożyły odpowiednie podanie. Tak więc tutela mulierum stawała się coraz bardziej iluzoryczną. Nigdy jednak nie przyniosła prawo rzymskie kobietom praw politycznych.

Przyczyną tego jest prawdopodobnie wrodzone światu starożytnemu pojmowanie różnicy roli społecznej mężczyzny i kobiety. Rzeczą mężczyzny jest troska o gospodarstwo państwowe, o ład, porządek i bezpieczeństwo w tym państwie. Rzeczą kobiety jest troska o gospodarstwo domowe, o harmonię w rodzinie, o wychowanie dzieci itp. Chrześcijaństwo nie wiele zmienia położenie kobiety w stosunku do starożytności. Prawo kanoniczne nigdy nie wybaczy Ewie, że uwiodła Adama.

Jeżeli chodzi o stronę moralną średniowiecza, to kształtuje ją chrześcijaństwo, co zaś do strony prawnej wystarczy wspomnieć średniowieczną maksymę „Kościół żyje prawem rzymskim”. Tak więc nie nie zmieniło się w położeniu kobiet od czasów starożytnych.

W związku ze stanowiskiem kobiety wobec prawa publicznego, wspomnieć się godzi o angielskim prawie następstwa tronu. Prawo to głosi: jeśli w danej linii nie ma dziedziców płci męskiej, tron przechodzi do najstarszej księżniczki, chociażby żyły księżęta w liniach młodszych. Dzięki temu prawu osiągnęła tron królowa Wiktoria, to prawo też gwarantuje tron małej księżniczce Elżbiecie, córce Jerzego VI. i wyłącza księżat Kentu i Gloucester od tronu za jej życia. Ciekawą jest rzeczą, że w regencji t. j. zastępczym pełnieniu władzy sprzyjało na ogół kobietom. Kobiety regentki zdawały się w krajach, które słyszeć nie chciały o dopuszczeniu kobiet do tronu jak np. we Francji, gdzie na przestrzeni dziejów były aż 24 regentki i to jedna siostra, dwie babki i 21 matki.

Początek akcji feministycznej w dzisiejszym tego słowa rozumieniu — to wiek XVIII. Pojawiają się wówczas głosy domagające się dla kobiet równości politycznej i socjalnej. Są to jednak wyłącznie głosy męskie.

Nadchodzi rewolucja francuska, za jej sprawą zaczyna w świecie królować prawo natury. To właśnie prawo natury pozwoli usunąć wszelkie zarzuty opar-

te na przeszłości, zwyczajach i uświęconej wiekami tradycji.

Po deklaracji „Praw człowieka i obywatela” jako następstwo logiczne przychodzi „Deklaracja praw kobiety” ogłoszona przez Olympię de Gouges.

„Kobieta — głosi Olympia de Gouges — rodzi się wolną i pod względem prawnym równą mężczyźnie... Skoro wszystkie obywatelki i wszyscy obywatele są równi w obliczu prawa, wszyscy powinni zostać dopuszczeni do wszelkich dostojenstw, posad i urzędów publicznych wedle swych zdolności...”

Głos ten ozwał się donośnym echem z drugiej strony kanału La Manche, gdzie Mary Wollstonecraft wystąpiła z głośnie „Obroną praw kobiety”, domagając się przywrócenia praw kobietom.

Na krótko przed wybuchem wojny światowej sufrażystki angielskie podjęły energiczną akcję o przyznanie kobietom prawa głosu do parlamentu.

Urządzały one liczne demonstracje, a aresztowane przeprowadzały w więzieniach strajki głodowe.

Przywódczynią ich była Emmeline Pankhurst zmarła w 1928 r. Jednakże ruch feministyczny był warty, często ośmieszany, tak że nie wielkie poczynił postępy w dziedzinie równouprawnienia kobiet do wybuchu wojny światowej.

Dopiero konstytucje powojenne, w tej liczbie i polska, przyniosły kobietom prawa polityczne.

Jednakże i dziś w zdawałoby się czasach postępu we wszystkich dziedzinach, wyróżnić moż-

na państwa, odmawiające kobietom prawa głosowania do parlamentów i samorządów.

Państwa te, to Francja i Włochy.

Francja, gdzie do głosu doszedł światopogląd socjalistyczny, którego hasłem naczelnym jest niwelacja wszelkich różnic w społeczeństwie, równouprawnienie wszystkich, a więc i kobiet, podejmuje lada dzień akcję o nadanie praw kobietom.

Łatwo można przewidzieć, jakie będą argumenty zwolenników i przeciwników praw politycznych kobiet.

Przeciwnicy niewątpliwie użyją argumentu, że kobieta jest przeważnie pod wpływem obcym, że najwięcej wspólnych interesów ma ze środowiskiem, wśród którego żyje, z własną rodziną, a więc ojcem czy mężem,

a pośrednio z warstwą, do której należy jej mąż czy ojciec. Zarzucać się będzie kobietom, że dopuszczone do życia politycznego wniosą ferment walk politycznych do rodziny, która powinna być środowiskiem wolnym od burz życia politycznego.

Argumentami drugiej strony m. in. będzie, że nie przyznanie kobietom praw politycznych do tyka równo kobiety wszystkich warstw, a przez to bez różnicy wszystkie klasy społeczne. Jeżeli nawet nadanie praw politycznych kobietom, na skutek ich mniejszego wyrobienia politycznego, wywoła pewne osłabienie tempa życia politycznego, to nie wolno zapomnieć, że „prawo wyborcze — to włóczęga, samo leczące rany, które zadała”.

Mgr. M. L.

3.000 girlsów szuka pracy Reflektor rozstrzyga losy. Statystyka pod mikroskopem

Nowy Jork, w kwietniu. Rewie na scenie i na ekranie są jeszcze bardzo modne w Ameryce.

Obok business-girl — sprzedawczyni i college-girl — studentki, pojawił się nowy rodzaj: show-girl — chórzystka. Ruch rozrywkowy wielkiego miasta potrzebuje mnóstwa tych show-girl. Z całego kraju zlatują się też niby motyle roje kandydatek i cisną się do poczekalni teatralnych i filmowych.

Proszę iść!... Proszę iść!

Nie sprawia wcale przyjemności widok reżysera, który musi wybrać 3.000 kandydatek do rewii. Niewtajemniczonym wydaje się jego metoda wcieleniem brutalności. Uprowadził jednak zebrane kandydatki, że nie wszystkie będą przyjęte.

Dał znak ręką. Potoki światła reflektorów padły na 50 młodych postaci, odcinając je plastycznie od ciemnego tła.

— Proszę iść! Proszę iść! Proszę wstać — brzmi bezlitosny wyrok. Reżyser „złapał” już 2.000 kandydatek i wybrał z nich 28. Procedura „badania” jest niezmienna. Reżyser robi krok naprzód i patrzy kandydatce na twarz, robi jeszcze kilka kroków i znów patrzy na twarz. Następnie cofa się i ogląda całą postać.

— Proszę iść! — rozlega się monotonnie.

Nie ma odpowiedzi.

— Proszę iść!... Proszę iść — rozlega się dalej bez końca.

Nagle reżyser staje przed szeregiem dziewcząt.

— Ile pani ma lat?

— Osiemnaście — zabrzmiął jakiegoś się głos dziewczynki, wglądającej najwyżej na 12 lat.

Reżyser zawahał się. Usta dziewczyny drgnęły, na rzesach zawisły łzy.

— Czy mieszka pani z matką?

Matka stoi w drugiej grupie. Jest również kandydatką na chórzystkę.

W szeregu stała dziewczyna za szeregiem na chórzystkę. Gdy pada wyrok:

— Proszę iść! — z oczu jej

tryskają łzy. Próbuje uciec.

— Proszę zostać.

W aca, ociągając się.

— Czy pani głodna? — pyta reżyser.

Dwudziestoletnie doświadczenie nauczyło go poznawać ludzi.

— To nie dla mnie... mam dziecko...

Reżyser skinął głową w stronę sekretarza.

— Zajmij się pan dziewczyną.

A po chwili rozlega się mowa:

— Proszę iść!... Proszę iść!... Proszę zostać!...

Legion b'ondynek szuka posady

Przegląd grupy skończony. 250 przyjęto. Garstka ta ulegnie ponownej lustracji.

Nowa grupa staje w świetle reflektorów. Niektóre liczą lat 15, inne 35. Większość jest w kostiumach kąpielowych. Oko reżysera ślizga się po grupie, szuka.

— Smutne zajęcie — mówi do mnie. — Wszystkie te dziewczęta potrzebują pracy. Muszą

jeść, inaczej nie przysłyby tu. Oznajmiam im moją decyzję możliwie szybko. Tak jest lepiej dla nich i dla mnie. Patrzą najprzód na twarz. Konstatuje w ten sposób natychmiast, czy kandydatka nadaje się na chórzystkę. Wszystkie muszą być zgrabne, aby całość miała charakter kolektywny. O ile nie są młode i nieszablone, nie nadają się dla nas.

Reżyser kroczy znów przed frontem szeregu trwożnie wyczekujących dziewcząt. Każda prawie myśli, że posiada dane zostania Jean Harlow. Przed tym wszystkie bywały rude. Obecnie są blondynkami. Jedna z kandydatek oświadcza, że liczy 35 lat. Nie, — nie umie tańczyć. Pragnie jedynie zdobyć „posadę”. Ociiera mimowolnie łzy, uśmiecha się odważnie i odchodzi ku gromadce nie przyjętych.

Reżyser przystanął nagle: — Czy pani nie była tu przed południem?

— Owszem — odpowiada kobieta. — Nie podobały się panu moje włosy, więc obciął je.

Dziewczęta... dziewczęta wysmukłe, tegie, dziewczęta z twarzą lalczki i brzydkim korpusem, z nieładnym obliczem i pięknym ciałem, stają przed bystrym wzrokiem reżysera:

— Proszę zostać!... Proszę iść!...

Jakaś uszminkowana kandydatka mówi wyzywająco:

Przysłał mnie pan X.

— Proszę iść! — brzmi monotonna odpowiedź.

Te, które zostały

Z setek dziewcząt, które przejdą próbę po południu, zostanie przyjętych 75. Wróć jeszcze nazajutrz, aby poddać się „filmowej próbie”.

— Jeżeli z tych 75 dostanie się do chóru 12 będzie to przeciętnie pomyślny wynik — powiedział mi reżyser.

Kandydatki muszą należeć do typu fotogenicznego. Chórzystki w filmie nie chowają się w głąb sceny. Muszą nadebrać się do ekranu.

Gdy opuszczałem „raj” dziewczęcych marzeń dobiegało mnie jeszcze na schodach monotonne:

— Proszę iść!

G. E—r



1. Zdjęcie nasze przedstawia nowego węgierskiego ministra spraw wewnętrznych p. Józefa Szella, opuszczającego pałac regenta Horthy'ego, po złożeniu przysięgi. — 2. W jednym z miast Szwecji odbył się równocześnie ślub trzech siostr Lindahl, z trzema braćmi Karlssonann. Zdjęcie nasze przedstawia trzy oryginalne młode pary, podczas opuszczania kościoła po zawarciu potrójnego małżeństwa.

WALKA O ZDROWIE CZŁOWIEKA

CO JADAMY?

Smak poszczególnych ras różni się bardzo

Jedno z amerykańskich pism naukowych umieściło ostatnio interesujący artykuł o smaku różnych ras i plemion.

JEDYNY UNIWERSALNY PRODUKT.

Autor artykułu stwierdza — widząc w tym niezwykłą różnorodność smaków, — że istnieje tylko jeden uniwersalny produkt jadalny. Produktem tym jest mleko, lecz i to tylko w ciągu pierwszych lat życia człowieka; dawni Grecy uważali picie mleka za wstyd dla dorosłego mężczyzny. Ten sam stosunek do mleka spotyka się u niektórych pierwotnych plemion.

Wszystkie pozostałe produkty żywnościowe nie mogą poszczycić się ogólnym uznaniem. Murzyni w Wschodniej Afryce są przerażeni, gdy widzą, jak biali smarują chleb masłem; robi to na nich takie wrażenie, jak na nas zrobiłby widok człowieka, jedzącego chleb posmarowany pastą do zębów. Wynika to z tego, że owi murzyni używają masła wyłącznie w celach kosmetycznych: smarują oni masłem ciało i włosy.

WOŁOWINA W INDIACH, MIESO KURZE — W SJAMIE.

Wogóle, jak pisze autor artykułu, ludzie nie używają do jedzenia zwierząt, przeznaczonych do innego celu. W Indiach krowa jest świętym stworzeniem, którego nie je się tylko dlatego, że byłoby to grzeszne. Jest tam jedyną siłą pociągową. Z tej samej przyczyny Europejczyk z trudem może zmusić się do jedzenia koniny.

W Sjamie kury hodowane są wyłącznie w tym celu, aby mieć koguty do walk, ale ptaka tego nie będzie jadł żaden zżarujący się tuziemiec.

W niektórych okolicach Południowej Ameryki hodują indyki, wyłącznie dla pierza, lecz mięso indyckie, które tak lubią Europejczycy, uważane jest za wstrętne.

„PIERWSZY CZŁOWIEK, KTÓRY POŁKNAŁ OSTRYGE, BYŁ BOHATEREM“.

Podróżnicy afrykańscy opowiadają, że niektóre plemiona murzyńskie nie rozumieją, jak można wogóle jeść kurze i inne jajka ptasie.

W centralnym Meksyku białe, tłuste gasienice pewnych żuków uważane są za wielki przysmak: dzieci jedzą je, jak cukierki ze względu na ich słodki smak. Lecz ci sami meksykańscy nie mogli uwierzyć, że istnieją cywilizowani ludzie, którzy jedzą ostrygi. Zresztą amerykańskie przysłowie mówi, że „pierwszy człowiek, który odważył się połknąć ostrygę, był bohaterem“.

GASTRONOMICZNY KONSERWATYZM.

Autor artykułu pisze o konserwatyzmie smaku: każdy nowy produkt żywnościowy wywołuje instynktowny sprzeciw wśród spożywców. Najbardziej charakterystycznym przykładem jest walka, którą przeprowadzono w Europie. To samo było z kawą, czekoladą i t. d.

Chore migdały trzeba wycinać!
Są one groźnym siedliskiem rozmaitych bakterii

Rzadko kto nie wie obecnie, że ludzie posiadają w gardle narządy, zwane migdałami, które w dzieciństwie ulegają często zapaleniu i nie mniej często wycięciu. Pomimo, że medycyna ma z migdałami dużo kłopotu, nie zdołała wykryć dotychczas ich istotnej roli w organizmie. Przed 50 laty stosowano bardzo często wycinanie migdałów, uważając je za narząd niepotrzebny i szkodliwy. Następnie jednak zmienił się ten pogląd i wycinanie migdałów stosowano bardzo rzadko.

Obecnie ścierają się dwa poglądy na kwestię operowania migdałami:

jeden, głównie amerykański, za leca bezwzględnie ich usuwanie, drugi — francuski sprzeciwia się stanowczo operowaniu tych gruczołów.

Spór ten dowodzi, że medycyna nie zdołała jeszcze stwierdzić, czy gruczoły migdałowe są organizmowi potrzebne, czy też stanowią tak zwany organ niepotrzebny.

Jeszcze przed 50 laty rejestr tych ostatnich był dość długi. Zaliczano do nich nie tylko gruczoły migdałowe, lecz również wyrostek robaczkowy, śledzionę, gruczoł piersiowy i

większą część gruczołów wewnętrznych.

Uczni ubiegłego stulecia uważali je za biologiczne anachronizmy, organy „szczątkowe“, lub przeżytki pierwotnych stadiów ewolucji, poprzedzających pojawienie się na ziemi nietylko człowieka, lecz ssaków wogóle.

Istnienie zewnętrznych organów szczątkowych prowadziło do słusznego zresztą przypuszczenia, że znajdują się również we wnętrzu organizmu. Anatomia porównawcza wykrywa istotnie takie narządy i ustala ich pochodzenie i pierwotne funkcje. Uczni zachodzili jednak za daleko, uważając za szczątkowy każdy narząd, którego roli nie mogli dokładnie ustalić.

Praktyczna medycyna jeszcze bardziej skomplikowała kwestię, żądając usuwania takich organów.

Pierwsze miejsce wśród skazywanych na zagładę narządów zajmuje wyrostek robaczkowy.

Lekarze decydują się również obecnie dość łatwo na wycięcie wyrostka ze względu na niebezpieczeństwo zapalenia. Stosunkowo niedawno jeszcze było wielu zwolenników usuwania śledziony, migdałów, gruczołu

łaczynkowego.

Angielski lekarz MACENZI opowiada, że znakomity w swoim czasie

prof. Flint utrzymywał, że jedyną funkcją śledziony jest powiększanie się przy malarii, a migdałów — stan zapalny przy anginie.

Nie więc dziwnego, że poglądy takie powodowały bardzo częste operacje wycięcia wyrostka robaczkowego i gruczołu łacznikowego, nie mówiąc już o migdałach.

Należy poczytywać za szczęście, że chirurgi w owych czasach nie stali tak wysoko,

jak dzisiaj i lekarze nie wycinali śledziony i wewnętrznych gruczołów. Obecnie przekonano się, że narządy te odgrywają wielką rolę w funkcjach organizmu.

Biologowie stwierdzili, że wycięcie królikowi zupełnie zdrowego wyrostka robaczkowego — powoduje szybki wzrost znajdujących się w kiszce gruczołów limfatycznych,

o podobnej budowie. Analogiczny objaw zachodzi w wypadkach usunięcia migdałów. Zaczynają wtedy powiększać się gruczoły w okolicy języka, a

na tylnej ścianie przełyku powstają nowe twory.

Jeżeli więc, jak widzimy, natura sama stara się zastąpić utracony organ, świadczy tym samym o jego użyteczności. Istotnie

migdały pomiędzy 10 — 12 rokiem życia potęgają wytwarzanie i oddawanie do krwi białych ciałek, niszczących szkodliwe mikroorganizmy.

Wystarczy potrząść lekko palcem migdał, aby natychmiast zwiększyła się we krwi ilość leukocytów.

W ten sposób migdały tworzą limfatyczną barierę,

broniącą mikrobom dostępu do nosogardzieli i dróg oddechowych. Poza tym fakt, że pracują w okresie rozwoju organizmu, zaprzestając pracy w chwili, gdy rozwój ten słabnie, każe przypuszczać, że rola ich w organizmie jest dość znaczna, chociaż niezupełnie dotychczas wyjaśniona.

Narówni jednak z obrońcami migdałów istnieją zacieci ich wrogowie, którzy widzą w nich nie ochronną barierę, a szeroko rozwarłe wrota dla chorób.

Amerykańscy lekarze upatrują w migdałach źródło aż 40 chorób, między innymi

szkarlatyny i reumatyzmu.

Z tego powodu zalecają jako środek zapobiegawczy, usuwanie migdałów, a wielu z nich zaleca z tego samego powodu usuwanie wyrostka robaczkowego.

W Stanach Zjednoczonych istnieją szkoły, do których przyjmowane są jedynie dzieci, które przebyły operację wycięcia wyrostka robaczkowego.

Pomimo że Amerykanie powołują się na obszerną statystykę, potwierdzającą słuszość ich poglądów na rolę migdałów, europejscy uczeni odnoszą się sceptycznie do tych radykalnych metod,

przytaczając z kolei przykłady szkodliwego wpływu wycinania migdałów. Zdaniem doktora Cordiera, jest ono powodem coraz częstszych w Ameryce wypadków

powstawania wrzodów w płucach

FROUCHAN twierdzi, że brak migdałów sprzyja gruźlicy, a FENE przypisuje mu wzmogłą skłonność dróg oddechowych do wszelkiego rodzaju schorzeń.

Sprzecznosci te tłumaczą się dwustronnością kwestii. Z punktu fizjologii migdały odgrywają w dzieciństwie rolę zbiornika leukocytów i z tego powodu nie można ich zaliczyć do narządów niepotrzebnych.

Z punktu widzenia patologii trzeba przyznać, że po okresie wytwarzania leukocytów migdały przestają niszczyć mikroby, stając się natomiast ich siedliskiem i w tych razach niezbędne jest usunięcie ich z organizmu.

W ten sposób medycyna zajmuje w kwestii migdałów stanowisko pośrednie, sprzeciwia się metodom radykalnym i uniwersalnym, biorąc jednocześnie pod uwagę skomplikowaną budowę, a zwłaszcza indywidualność organizmu.

W. Tatarinow.

Paweł de Kruif

Starość przychodzi za wcześnie

Człowiek starzeje się w tym samym tempie, co jego arterie, a smutną oznaką ich zawczesnej starości bywa czasem wysokie ciśnienie. Rozumie się, że nawet w wypadkach, gdy staje się ono przeszkodą do zawarcia umowy ubezpieczeniowej, człowiek może żyć z nim bardzo długo. Pomimo to arterioskleroza zabija więcej ludzi w wieku powyżej 50 lat, niż czyni to rak. 14.000 ludzi umiera rocznie w Ameryce skutkiem sklerozy serca, mózgu i nerek. Medycyna nie miała dotychczas środka na wysokie ciśnienie w postaci zwanej złośliwą, która powodowała starzenie się tak szybkie, że dotknięci nią ludzie umierali w siłę wieku o 40 lat za wcześnie.

W listopadzie 1933 roku zgłosił się do kliniki uniwersytetu w Michigan pacjent z ciężką sklerozą mózgu. Liczył 29 lat, postarzał się bardzo i nie mógł chodzić. Już od czterech miesięcy nie opuszczał łóżka, dręczyły go bezustannie bóle głowy i przeżył cztery ataki konwulsji. Wzrok miał tak osłabiony, że nie mógł rozróżnić palców dłoni, trzymanej w odległości pół metra. Badanie wzroku ustaliło niezwykle zastarzenie się arterii, które w wielu miejscach pękały. Nerki były również bardzo zniszczone. Lekarze przysłuchi do wniosku, że stan chorego jest beznadziejny i należy odstąpić go do domu, gdzie lżej mu będzie umierać. Chirurg jednak, będący specjalistą schorzeń mózgu i nerwów, był innego zdania i chciał eksperymentować.

Wiadomo, że wysokie ciśnienie powstaje na tle zwężenia naczyń krwionośnych, co powoduje dla serca wielkie trudności przy włączaniu do nich krwi. Ruchami tych naczyń kie-

ruje nerw sympatyczny, nie podlegający świadomym nakazom mózgu. U niektórych ludzi nerw ten i jego rozgałęzienia są chore, znajdują się w stanie ciągłego podrażnienia, które powoduje zwężenie arterii. Chirurg przypuszczał, że wycięcie części sympatycznego systemu usunie skłonność jego do podrażnień i ułatwi przepływ krwi przez arterie rozszerzone skutkiem spokojniejszego funkcjonowania kierowniczego nerwu. Nerw sympatyczny odgrywał w organizmie znaczną rolę w czasach, gdy ludzie musieli staczać zbyte walki i również często szukać ratunku w ucieczce. Wtedy rola ta polegała na automatycznym zwężeniu na czyj brzusznych, skutkiem czego krew napływała szybciej do mięśni rąk i nóg. Obecnie jednak znaczna część systemu sympatycznego stała się zbyt silną. Chirurg naciął mięśnie prawej strony kregosłupa, usuwając jednocześnie część jedenastego żebra. Usunął również część sympatycznego nerwu na przedzie kregosłupa oraz lego pomiędzy płucami. Wobec tego, że pacjent zniósł tę operację i stan jego uległ pewnej poprawie, lekarz powtórzył po tygodniu tę samą procedurę po lewej stronie kregosłupa. Po upływie trzech dni lekarze stwierdzili ze zdumieniem cudowne wręcz skutki zabiegu. Po upływie piętnastu dni od pierwszej operacji pacjent zdrowo opuścił klinikę i podjął na nowo pracę, którą porzucił, zmuszony chorobą. Ciśnienie krwi powróciło do normalnego stanu, bóle znikły, a wzrok i nerki wyzdrowiały zupełnie.

Do kliniki zaczęli napływać chorzy, kierowani przez lekarzy, którzy nie mogli im pomóc. Nie wszystkie jednak ope-

racje miały przebieg tak pomyślny, jak pierwsza. Pomimo to zdumienie lekarzy nie zmniejszało się.

— Jeden procent uratowanych, będzie już wielkim sukcesem — mówili.

Ale chirurg w klinice michigańskiej uzdrawia nie jeden a 35 procent ludzi, którym jeszcze przed trzema laty nie mógł pomóc żaden lekarz.

Jakież znaczenie posiada ta nowa terapia dla setek tysięcy ludzi, u których wysokie ciśnienie nie przejawia się w złośliwej postaci, lecz powoduje przedwczesną starość i przez to atakowanie mózgu, nerek i serca wtrąca do grobu swe ofiary w czterdziestym lub pięćdziesiątym roku życia? Czy poddadzą się wszyscy tej nowej swoistej operacji? Nie. Lecz i dla nich istnieje możliwość ratunku. Wysokie ciśnienie powstaje bardzo często na tle trosk, których nie szczędzą ludziom warunki nowoczesnego życia. Funkcjami sympatycznego nerwu kieruje głęboko położony ośrodek mózgowy, zwany diencephalonem. Jego podrażnienie jest przyczyną zwężenia arterii. Należy więc zapobiegać powstawaniu wysokiego ciśnienia przez usuwanie wywołujących je przyczyn i spoglądać z nadzieją w przyszłość, kiedy ludziom coraz mniej będzie zagrażała przedwczesna starość, kiedy jej coraz odleglejsza chwila pozwoli człowiekowi bardzo długo cieszyć się czarem młodości.

U LEKARZA

— Co się panu należy, panie doktorze?

— Trzy złote. A poza tym niech pani na przyszły raz umyje dziecko, gdy pani z nim idzie do lekarza...

— Czy wtedy będzie taniej?

Las przeciwko Saharze

Gigantyczny projekt wymaga zasadzenia szesnastu miliardów drzew

Od dłuższego czasu wielu geografów i polityków kolonialnych niepokoi fakt, że Sahary na północ, południe i zachód Afryki. Niedawno powrócili do odczytów angielscy i francuscy podróżnicy, którzy zwiedzali zagrożone kolonie zachodnio-afrykańskie.

W obszernych sprawozdaniach opisują oni niebezpieczeństwa, jakie grożą Afryce zachodniej wskutek ciągłego posuwania się Sahary. Aktualna ta sprawa zajęła się angielskie i francuskie gazety, które w artykułach pod tytułem: „Sahara zabiera nam kolonie”, „Zachodnia Afryka umiera niszczona przez piasek Sahary”, donoszą o niesamowitym bezczesnym napadzie Sahary na kolonie i jego okropnych następstwach. Gazety wzywają władze kolonialne do natychmiastowej obrony przeciwko wędrownym wielkiej pustyni. „Niech obojętność ludzka — wołają — nie dopo-

maga Saharze w wykonaniu jej niszczącego dzieła”

Najbardziej zagrożonym przez wędrującą w kierunku południowym masę piaszczystą, jest przede wszystkim francuski Sudan, wyspa Kości Słoniowej i obszary położone nad jeziorem Tszad; z kolonii angielskich: Nigeria i Kamerun angielski.

Sahara istotnie posuwa się naprzód w ostatnich stuleciach i zamienia kwitnące pola w kompletną pustkę. Dzięki pracom dwóch arabskich geografów z czasów od 1460 do 1490 roku, znane są nam dawne granice Sahary, jak również wygląd położonych na południe od niej okolic.

KILOMETR W CIĄGU ROKU.

W 18 wieku wszystkie okolice na północ od Tahnny, Gao i Agades stanowiły gęsto zaludnione wsie. Szczątki tych osad znaleźć można jeszcze dziś w piaskach Sahary. Przed 35 laty zamieszkiwały okolice Dun-

cany dzikie zwierzęta. Dziś spotkać tam można jedynie dzikie króliki i szczury. Tereny, które dawniej były silnie zaludnione, są dziś stepami; dawne stepy zamieniły się w pustynię.

Z tych kilku przykładów i na podstawie obserwacji w ciągu ostatnich lat, obliczono, że od 15 wieku Sahara posuwa się stale o 1 kilometr rocznie na południe.

Uczni przypuszczają, że zasypywanie piaskiem Afryki zachodniej wywołane zostało trzęsieniem lasów dziewiczych. Jak wiadomo praca na roli murzynów rozpoczyna się od ścięcia, a częściej jeszcze od spalania kawałka lasu. W okresie deszczów rozpoczynają się zasiewy. Jeżeli grunt okazał się nieurodzajnym — murzyn uprawia w ten sam sposób następny kawałek lasu. Z tropikalnej puszczy powstaje więc z czasem sawanna, step — i w końcu pustynia.

Procesowi temu sprzyja jednocześnie wysuszenie terenu

z powodu obniżania się poziomu wody i wysychania źródeł.

Ogólnie znany jest potężny wpływ, a w tym wypadku brak lasu na gospodarkę wodną natury. Przez usunięcie lasu zmniejsza się temperatura, zmniejsza się wilgoć, znika naturalna ochrona od wiatru i burzy.

Typowym dowodem niszczącego działania Sahary jest zmiana zajęć tubylców. Ze spokojnych rolników stali się nagle hodowcami bydła. Dzieje się to zawsze, gdy murzyn traci grunt pod uprawę roli. Lecz nieurodzajne okolice zmuszają go znów do wędrowki w poszukiwaniu pożywienia dla swej trzody. Gdy jałowa Sahara odbiera mu ostatnią możliwość utrzymania, wtedy murzyn udaje się na południe i żąda od władz kolonialnych nowych terenów do osiedlenia się. Władze kolonialne mają ostatnio trudny problem do rozwiązania.

W związku ze stałym posu-

waniem się Sahary wyłoniło się wiele projektów ochrony Afryki zachodniej przed zagładą. W pierwszym rządzie zastanawiano się nad możliwością stworzenia „tamy” leśnej, jako ochrony przed najściem piasków, która rozpoczęła by się przy Niamey, ciągnęła na wschód przez Biruin, Konni, Kattine, Nguru, Geidam aż do jeziora Tszad, na zachodzie zaś objęła Wahiguya i Segou. W ten byłby długim na 1370 i sześciu mil angielskich. Ilość drzew, zasadzonych w odległości 180 centymetrów od siebie wyniosłaby 15.914.000.000

PRZYGOTOWANIA DO WALKI.

W tych dniach komisja francusko-angielska otrzymała polecenie rozpoczęcia pomiarów na zagrożonych terenach zachodnio-afrykańskich i przygotowania środków do walki z Saharą

H. Sulc.

Bogowie Jawy na płótnie

Teatr cieni w domu. -- Student zdaje egzamin na kierownika teatru. -- Wydatki księcia

W książęcej sali widowiskowej w Djawie, na Jawie, przyszedł się egzaminowi młodego studenta praw z Batawii, który tutaj chciał promować się na kierownika teatru cieni. Siedział z podwinętymi nogami przed płótnem; między dużym palcem, a drugim prawej nogi miał młoteczek. Uderzał nim w bęben, w celu dodania przepiślowych sygnałów do swych słów. Miał słaby głos; musiał go natężyć, gdy na płótnie ukazywała się armia i walczyła ze złym duchem. Przed nim, obok płótna, przez całą długość sali, leżał świeżo odarty z kory pisang, drzewo wodne, które po ścięciu, wędnie w ciągu jednej nocy. W pień drzewa student wsadza delikatnie kościane różki, które są jednocześnie rączkami, za które trzyma się marionetki.

JEDYNY EUROPEJCZYK W PRZEPĘLNIONEJ SALI.

Trzeba posiadać dużo siły i artyzmu, aby poruszać marionetki w ten sposób, żeby ich cienie odpowiednio padły na płótno. Cień ten wytwarza światło żarówki, która wisi nad głową kierownika, całkiem nieosłonięta i oświetla salę, otwartą ze wszystkich stron. Środek szpiczastego dachu spoczywa na czterech prostokątnych kolumnach. Przy stole siedzą trzej egzaminatorzy. Z prawej strony siedzi książę z rodziny sultanskiej z Djokjakarta, szczupły, wysoki, starszy pan, o ostrej inteligentnej twarzy. Jestem jedynym Europejczykiem w przepięknej sali. Obecni mogą być tylko zaproszeni goście, członkowie dworu sultana i dzieci. Wszędzie pełno dzieci; ciche, drobne stworzonka, śledzą z zachwytem cienie na płótnie, niekiedy wzdychają i odwracają się pytająco do matki.

Należy jeszcze powiedzieć coś, co sprawi przyjemność każdemu mężczyźnie. Gra cieni i iluzje należą tylko do kobiet. Po stronie kierownika siedzą wyłącznie mężczyźni. Widzą oni, jak się wszystko odbywa; iaki przebieg ma rzeczywistość, która wywołuje złudne cienie. Mężczyźni są dopuszczeni do istoty gry, do jej techniki, do oglądania artystycznych marionetek. Jakby nam, mężczyznom, wolno było rzucić głębsze spojrzenie w istotę rzeczy, a kobietom pozostawiono tylko ułudę. Jawajscy mężczyźni — tym przyszedł — zrobili sobie i całej męskości świata wielki komplement.

CIENIE — TO OBRAZ

Patrzeć szybko mnie zmęczyło i za interwencją mego towarzysza, otrzymałem pozwolenie księcia na rozmowę z graniem, mówiącym po holendersku. Miły, starszy pan, powiedział mi dużo ciekawych rzeczy. Tysiące historyjek, z dawnej epoki, zmieszanych z podaniami z czasów późniejszych, mieszanina religii hinduskiej i mahometańskiej. Ludzie wtajemniczeni znajdują w tych legendach głębokie filozoficzne i

metafizyczne znaczenie. Od czasu do czasu wtrącałem jakieś pytanie i od razu zorientowałem się, że należy być bardzo ostrożnym. Lud, naiwni widowie, uważają cienie za obrazy dobrych i złych duchów. Mój wykształcony i kulturalny rozmówca uważa akcję na płótnie za upostaciowanie walki dobra ze złem i wiecznego zwycięstwa dobra we wszelkich przejawach życia. Kinowy „happy end” miał już oddawna poprzedników.

Lud wierzy, że bogowie tak właśnie wyglądają. Naiwni przyglądają radość niedostępną dla ludzi wykształconych; wierzą oni, że kierownik teatru marionetek wyczarowuje w świetle lampy Legów na płótnie.

Starszy pan, który mi to wszystko powiedział, wygłaszał jak oporny kawalerzysta pruski; był on przez dłuższy czas w Holandii i dla każdego punktu widzenia miał taki sam ton, pełen respektu.

PRZEDSTAWIENIE DO 5 RANO.

Egzamin, tak samo, jak przedstawienie, trwał od godziny 9 wieczorem do 5 rano. Na Jawie, w krainie herbaty, podają chińską herbatę, mocno słodzoną. Nieosłonięta żarówka elektryczna oślepiła moje oczy, które pieką i boją. Podziwiam o czy sędziów egzaminacyjnych. Istnieją jawajczycy, którzy uważają żarówkę Philippa za „nieortodoksyjną”. Po większej części używana jest lampka oliwna, która daje łagodne światło.

Przypychamy się przez ciemną masę mężczyzn, stojących z tyłu. Na dworze jest chłodno i ciemno. Robię europejskie spostrzeżenia. Prawdopodobnie nigdy się nie dowiem, czy ów student zdał egzamin, ale wątpię, czy zagłębianie się w kraj cieni robi z niego dobrego adwokata. Co przeżywa taki studentek prawa? To, co wszyscy jawajczycy, którzy są w bli-

skiej styczności z zachodem, a żyją w świecie, który nazywa się Azją.

PALAC SULTANA: PODWÓRZE I HALLE.

Zrana byłem w pałacu sultana z Djokjakarta; jest to jeden z niewielu książąt, których uznawała władza holenderska. Sultana, wyznawca islamu, jak zresztą cały kraj, ma dużo dzieci, podobno aż pięćdziesiąt. Pałac składa się z bardzo wielu podwórek, na których znajdują się halle, służące do zwyczajowych ceremonii. Największe podwórze, na które wolno wejść tylko boso, służy do tańca i ciągłych ćwiczeń tanecznych. Tancerze rekrutują się z rodziny sultanskiej. Ćwiczenia taneczne wydają się być ośrodkiem zainteresowania życia dworskiego. Lecz kilku książąt studiują w Holandii. Jaki odstęp od tej na polu religijnej, na polu estetycznej formy życia? Kapela gamelangów brzmi śpiewnie; łagodne tony bez rezonansu. Tancerze, delikatni, kształtni, dziwnie podobni do siebie, młodzieńcy, bez muskułów, wykonują swe ruchy i kroki z niezwykłą dokładnością i wstrzemięźliwością, lecz bez sztywności. Wędrują starożytnymi ścieżkami, rozumiejąc tyśiączne i niewzruszone znaczenie każdego swego ruchu. Uczni sprzecają się na temat pochodzenia tych tańców; prawdo podobnie pochodzą one z Indii, z głębin religii hinduskiej, która i dziś panuje pod rozmaitymi postaciami — w tym kraju islamu.

NABAB W ST. MORITZ.

Przypomina się książę tego dworu, który przed kilkoma miesiącami wyjechał na uroczystości weselne do Hagi, i obecnie zaniepokoił sultana wieścią, że wydał w St. Moritz 15 tysięcy guldenów w ciągu dziesięciu dni. Nabab z Indii!

Co za emocja dla tego pałacu o nietynkowanych murach, których strzegą żołnierze w najroz-

maitszych ubiorach, z długimi dzidami; dla tego dworu, w którym sultan mieszka w jednopiętrowym domu, stojącym w kącie hali tanecznej, a w jakimś zakątku znajdują się dwie stare lufy od armat. Słońce oświetla to wszystko z niezwykłą mocą, żar jego czuje się nawet pod dachami na tarasach. Cztery dzielne rumaki, z białymi grzywami stoją w stajni.

Wszędzie rosną piękne drzewa, w cieniu których siedzą tuziemcy, którzy zdaleka przysiadają do tańca. I znów wokoło jest dużo dzieci, małych dzieci, po których widać, że o wiele lepiej rozumieją gesty, ruchy ciała i maski, niż dziesięć tysięcy Europejczyków.

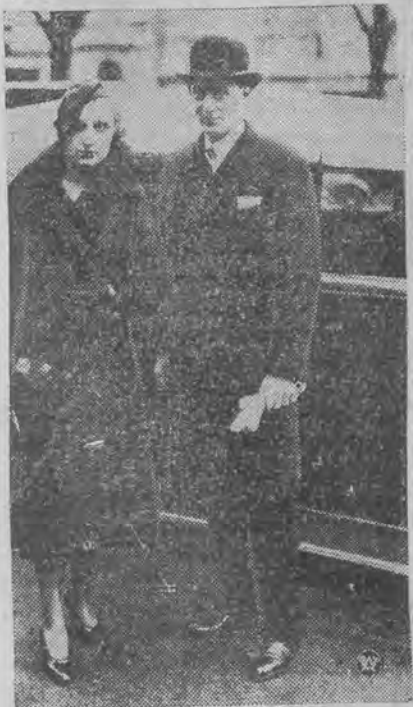
A jednak książęta na uniwersytecie w Leyden? A książę w St. Moritz, który funduje nagrody sportowe? Jak to połączyć ze sobą? Jak może to powstać i istnieć obok siebie? — Na to pytanie bardzo trudno jest odpowiedzieć.

Paweł Scheffer.

P. Alfred Bilyk



mianowany wojewodą lwowskim



Zdjęcie nasze przedstawia ks. Mikołaja rumuńskiego z jego małżonką p. Joanną Dumitrescu.

DZIEŃ PIĘKNEJ PANI

Moda w dwóch stolicach Europy

Jak przyszywamy kółka do kąpielowej zastawy?

P
A
R
Y
Ż

Już szepeczą kobiety: Paryż, wystawa światowa. Czy nie spróbować przejechać się do Paryża? Paryż jest zaalarmowany, „haute couture”, chce pokażać, co umie.

Zaczyna się od kapeluszy. Toczy z kwiatów, zsunięty na kark i odsłaniający pięknie ułożone loczki i pukle. Sportowe hełmy z wysokimi piórami, bretonki z bukietami kwiatów.

Płaszcz obcisły, kloszowe ku dołowi, często całe bogactwo fałd umieszczone z tyłu. Wszystkie odsłaniają suknie. Tylko sportowe płaszczyki zapinają się na guziki.

Najbardziej podkreślona jest uroda i wdzięk kobiety w wieczorowych sukniach. Sama nazwa „valse” mówi o tym, do czego zostały one stworzone. Poematy z szyfonu, tiulu, koronki. Po raz pierwszy nie ma „modnego” koloru. Cała malarzka paleta jest do wyboru. Od smukłych bioder aż do podłogi rozciąga się spódnica. Na nią spływa poetyczny, malowniczy płaszcz szyfonowy.

Instynkt i doświadczenie muszą kierować kobietą przez piękny gąszcz tegorocznej paryskiej mody.

W roku koronacji chce Londyn być najelegantszym miastem Europy. Czy niedzielne przedpołudnie w Hyde - parku nie jest odpowiednim tłem dla rewii mody?

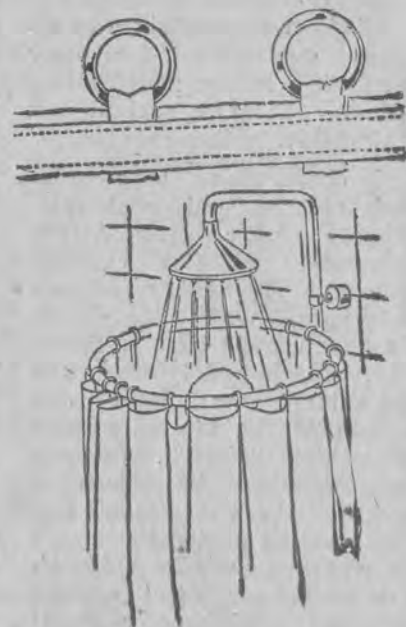
Wyda się, że tegoroczna moda angielska będzie mniej sportowa, niż zwykle. Paryż mocno wpłynął na Londyn. Prawdopodobnie dlatego, że Molyneux i Worth otworzyli swe filie nad Tamizą. I tak, przynosi Londyn na popołudnie śliczne wzorzyste sukienki pod jednokolorowe płaszcze. Duże kapelusze, w kolorze, odpowiadającym rękawicom i kwiatom.

Stare, tradycyjne tweed'y są noszone przez Angielki tylko jeszcze do sportu i na wsi.

Na przedpołudnie w Londynie nosi się małe kostiumiki z wzorzystymi bluzeczkami, sukienki z bolerkami, lub czterokolorowe komplety.

Autka z opuszczonymi dachami jadą w wolnym tempie przez aleje parków i młode, uśmiechnięte „ladies” noszą barwne kapelusze i jasne eleganckie komplety z tą samą dumą i pewnością siebie, jak swe angielskie tradycje.

L
O
N
D
Y
N



Z tasiemki przyszywamy najpierw do kółek odpowiednie wieszaczki. Przy obrabianiu za słony wsuwamy w odpowiednich odstępach wieszaczki między karcik i przyszywamy je mocno.

Czy jest pani zawsze właściwie ubrana

Być zawsze odpowiednio ubraną należy do najtrudniejszych zadań i do sztuki, której nie można się nauczyć. Być właściwie ubraną, to prawie to samo, co być taktowną. Albo się nią jest, albo nie.

Nigdy nie należy iść z wizytą do chorego w ciemnych kolorach, bo to przynębia, ani w zbyt jaskrawych, bo to denerwuje.

W spódniczce i pulloverku idzie się na „five” tylko w sportowych hotelach, wieczorem w balowej sukni tylko, kiedy partner nosi frak lub smoking. Przed południem nosić biżuterię jest również nie elegancko, jak brylanty do wełnianej sukienki.

W angielskim kostiumie jest się zawsze ubraną. Jest to „en-tout-cas” strój do każdej okazji. Nieładnie jest siedzieć w bluzce, mniej więcej tak, jak mężczyzna bez marynarki. Do wieczorowych sukien należy

odpowiednie okrycie; jeśli się go nie ma należy wziąć futerko, lub aksamitny płaszczyk, nigdy angielski płaszcz nawet wtedy, gdy go się „tak odda do garderoby”.

Przybranie z koronki jest odpowiednie tylko do cienkich materiałów, do wełny ładnie wygląda pika, linou lub hafty.

Do sportowych sukienek należy nosić paski i obuwie z szwajcarskiej skóry. Zamsz jest na południe, strass na wieczór.

Nieodpowiednio jest na mroź wyjść bez śniegowców, tak samo nieelegancko jest wyjść na deszcz bez parasolki i płaszcza deszczowego.

Do właściwego ubrania należy „flair”, słowo nie dające się wytłumaczyć, „mieć dobrego nosa”. Nie zbyt jaskrawo, nie zbyt młodo, nie zbyt jednostajnie się ubierać — oto tajemnica dobrze ubranej kobiety.

Być zawsze niespodzianką dla innych i dla siebie, łaska pani!

Bolerko



Bolerka są znowu modne i noszone przy wszelkiego rodzaju sukniach. Nasza rycina przedstawia skromną sukienkę z jedwabiu w pasy, z bolerkiem, którego kłapy ozdobione są gładkim

rypsem. Drugi model — to sukienka z szafirowej wełny z wzorzystą bluzeczką w jaskrawych kolorach. Trzecie bolerko jest z pailletów i nosi się je na wieczorowej sukni.

Akcesoria kostiumu

(do ilustracji w tytule)

Kostiumik wygląda dopiero wtedy elegancko, gdy mamy do niego odpowiednią bluzkę. Nasz model jest rodzajem kamizelki z kłapkami i łańcuszkiem w obu kieszonkach.

Na chłodniejsze dni nosimy do kostiumu szalik dwubarwny z wełny, lub jersey'u.

Jako ostatnią nowość podajemy rękawiczki z kieszonką, do której można wsunąć bilet tramwajowy i bilon. Nasze panie po witają tę praktyczną nowację z radością.

Ciekawa jest również puderniczka z automatycznym czyszcicielem lustra, który zostaje wprowadzony w ruch przy otwarciu pudełka.

W NASTĘPUJĄCYCH FIRMACH UBIERA SIĘ

Pracownia ubiorów damskich

Maison „WIGRO”

Łódź, Piotrkowska 189.

Tel. 223-54.

WEŁNĘ, JEDWAB, BAWELNĘ

DOBRZE KUPISZ

A. RABINOWICZA
10. PIOTRKOWSKA 10.

PRACOWNIA OKRYĆ DAMSKICH I FUTER

N. JAKUBOWICZ
długoletni pracownik firmy Gurt

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 90.

TELEF. 258-19

PRACOWNIA SUKIEN

Maison IRENA

PIOTRKOWSKA 51

POLECA NAJNOWSZE MODELE
— pierwszorzędných domów paryskich —

PRACOWNIA SUKIEN

HELENA CYMERMANOWA

ŁÓDŹ, ŚRÓDMIEJSKA 28. TEL. 200-33

poleca na sezon nadchodzący

NAJNOWSZE MODELE PARYSKIE I WIEDEŃSKIE

MODA I DOM

Jak kobieta zakupuje?



Jest coś, co się nazywa „prix fixe”. Dawniej tego nie było. Dawniej była walka między tym, który miał towar, a tym, który miał pieniądze.

I jakkolwiek to dziwnie brzmi, kobieta zachowała z owych czasów reguły walki i zwycięstwa. Przypatrzcie się kobiecie, która idzie coś kupić; nawet wobec najniższej ceny nie zrezygnuje ona z walki. Waży, mierzy, pyta o cenę, krytykuje ją, waha się, szuka i nigdzie chętniej nie kupuje, niż tam, gdzie cena jest płynna: na targach, lub na wyprzedażach.

Nie czyni tego ze skąpstwa lub chęci kłótni — jest to naturalność. Kobieta zna jeszcze

mrok prahandlu, walki o cenę, której nie hołduje już współczesny mężczyzna.

Gdy mężczyzna coś kupuje, jest to poprostu nudne. Wchodzi do sklepu i mówi: „Chciałbym kupić stojącą lampę!” Pokazuje mu się trzy, cztery, pięć lamp. Wreszcie wskazuje jedną i pyta: „Ile kosztuje?” Sprzedaw

ca wymienia cenę, mężczyzna kiwa głową i... kupuje. Mężczyzna nie odważy się nigdy wyjść ze sklepu nic nie kupując. Bierzemy zatem swoją paczkę, idziemy rozczarowani do domu — i prosimy żonę, by ją wymieniła. I znowu zwycięża świetna taktyka kobiety. Nie naruszając prestiżu mężczyzny, doprowadza ona

do tego, że zamienia stołową lampę na garnitur szklanek do piwa. Kobieta, która wchodzi do tego samego sklepu nie mówi nigdy: „Chciałabym kupić lampę”. Mówi: „Chciałabym obejrzeć lampę”. Ogląda wszystkie lampy, jakie się znajdują w sklepie, wreszcie w kącie dostrzega lampę wiszącą.

„Ach, ile kosztuje ta lampa wisząca?” Po tym każe sobie pokazać wszystkie lampy wiszące.

I teraz nadchodzi coś cudownego, taktyka walki, która rozbraja natychmiast sprzedawcę. Zostaje zastosowany najskuteczniejszy środek kobiecy, słabość i bezsilność. „Tak, nie mogę sama się zdecydować, muszę przyjść z moim mężem”.

Ale chociaż często kobieta wychodzi, nie kupując, jednak jest ona najlepszą klientką. Nie kupuje tylko pierwszego, co widzi, i nigdy nie godzi się na cenę, nawet najniższą.

Musi kupować, waleczyć i to jest jej właściwą cechą.

Pielęgnacja włosów

Suche i szorstkie włosy należy bardzo ostrożnie myć szamponem. Najlepszym środkiem do nich jest mieszanka z 3 żółtek, łyżeczki rumu i szczypty boraksu. Do płókania należy dolać trochę octu.

KAPIEL Z OLIWY

Bardzo zdrową dla włosów jest ką-

piel z oliwy. Należy ją zrobić przed snem i nałożyć na głowę gumowy czepek. Następnego dnia trzeba bardzo dokładnie i starannie umyć głowę.

BRYLANTYNA

Jeśli zauważymy, iż włosy tracą połysk, należy je dobrze wyszczerzkować i natrzeć brylantyną, ale nigdy gliceryną. Oto bardzo prosta recepta, stosowana z wielkim powodzeniem: należy wziąć zwykłą kuchenną oliwę, nalać do małej flaszki i dodać trochę zwykłej soli. Dobrze potrząsnąć i dolać trochę perfum. Jest to najlepsza brylantyna, jaką znam. Wierciecie mi, spróbujcie, a nigdy już innej używać nie będziecie.



Uwaga, moje!

(do ilustracji w tytule)

Bez ciepła, ciemności, spokoju i pożywienia nie mogą się rozwijać gąsienice moli. Wszystkim tym warunkom odpowiadają nasze szafy. Z nastaniem ciepłych dni należy zatem swą zimową garderobę skrupulatnie zabezpieczyć przed żarłocznymi szkodnikami.

W słoneczny dzień należy zimowe ubrania wywietrzyć dokładnie na powietrzu. Następnie czyścimy je z plam i kurzu i wkładamy do szczelnych worków, które przy wieszaku zamykamy dokładnie. Rzeczy, które odkładamy do pudełek, są tylko wtedy zabezpieczone przed molami, jeśli oklejmy miejsca między pudłem a pokrywką szczelnie papierem.

Pomarańczowy budyń

- 50 gr. masła
- 2 łyżki mąki
- 4 łyżki cukru
- trochę soli
- 4 żółtka
- pół litra mleka

i otartą skórkę od pomarańczy należy dobrze wymieszać i zagrozić do gęstości na parze. Następnie dodaje się sok z dwóch pomarańczy i miesza się aż do ostygnięcia. W końcu dodaje się pianę z białek i strugane migdałki. Wszystko wkłada się do wysmarowanej masłem formy i lekko zapieka w piecu tylko tyle, aż masa trochę wyschnie.

Efektowna bluzeczka



Bluzeczka z szyfonu w kolorze czerwonego wina jest ozdobiona na ramionach i z przodu żółtym i zielonym haftem, tworzącym rodzaj barwnej kamizelki. Zapinana jest z przodu rząd błyszczących guzików.

Garsonka spacerowa



Z miękkiej wełny lub jersey'u zrobiona jest powyższa sukienka, której przód zdobią zakładki i szereg guzików. Spódniczka ma podwójne fałdy i wcięte kieszone.

Z kolorowym kapeluszkiem i rękawiczkami garsonka ta stanowi wygodny i elegancki strój spacerowy.

ELEGANCKA PANI NA WIOSNĘ

PASKI, BIUSTONOSZE

TYLKO U „DIVO”
PIOTRKOWSKA 114. TELEF. 118-91

LISY SREBRNE

NAJNOWSZE MODELE —

CH. W. TYGER
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 114. TELEF. 200-67.

NA WYKWINTNIEJSZA

PRACOWNIA OKRYĆ DAMSKICH I FUTER

L. BEKER

ŚRODMIEJSKA 25 — TELEFON 155-28

SALON OBUWIA

L. FULDE

ŁÓDŹ,

PIOTRKOWSKA 84 • TELEFON 225-28

PRACOWNIA OKRYĆ DAMSKICH
KOSTIUMÓW I FUTER

A. CYMERMAN

GDAŃSKA 45. — TELEF. 184-69.

PIERWSZY

SALON WYTWORCZEGO OBUWIA

Nagrodzony dyplomem uznania w 1934 roku.
Nagrodzony srebrnym medalem na wystawie
w Poznaniu w 1935 roku.

Nagrodzony również w Łodzi w 1936 roku.

K. PŁONKA, ŁÓDŹ, NAWROT 15

— Tel. 192-05 — 15

Czuje i kocham Łódź Michał Zoszczenko

WARIAT - CZY NIE?

Łódź jest brzydka, Łódź jest smutna, Łódź jest brudna. Przyzwyczajaliśmy się do tego, że każdy na Łódź narzeka, każdy białą nad nią, w najlepszym razie rozkłada ręce, bezradnie i mówi: „Ha, trudno i tutaj można żyć!” Chodzimy wąskimi ulicami i wzdychamy nad ich wybojami, przechodzimy przez jezdnię — cuchną nam rymy, ludzie mają ponure twarze i jeszcze tylko nasze kobiety znajdują łaskę w oczach obcokrajowców i naszych własnych. A i to często słyszy się zdanie:

— Warszawianki są eleganckie, łódzianki są zbyt wystrojone!

Nasze kawiarnie są źle wentylowane, nasze tramwaje za wolno jadą, nasze taksówki są stare i rozklekotane, nasze teatry są prowincjonalne i marne. A kina? Panie, toż to budy brudne i ciasne.

Przyzwyczajaliśmy się biadać nad Łodzią, przyzwyczajaliśmy się do tego, że tutaj jest wszystko złe i brzydkie. Prostu nie wypada, aby ktoś powiedział coś miłego i dobrego o tym zgardzonym mieście; popatrzą na niego i wzruszą ramionami.

Urodziłam się w Łodzi i mieszkam tutaj od wielu lat.

Zawsze, kiedy wracam z dalekich podróży, z gwarnych i ludnych stolic świata; kiedy pociąg sapie i dyszą, powoli wtacza się na źle oświetlony dworzec łódzki; kiedy roztrzęsiona dorożka wiezie mnie przez wyboiste ulice do domu, zawsze wtedy trochę mi smutno i trochę mnie serce boli:

Biedna, brzydka Łódź!

Naprawdę ulice są wąskie i na chodnikach pełno jest dziur i wybojów. Naprawdę domy są szare i odrapane, naprawdę często brzydko pachnie wieczorami.

Naprawdę mało mamy parków i tłum na ulicach jest niesforny i niespokojny.

Ale jest jeszcze wiele innych rzeczy, które można dojrzeć, jest wiele wzruszających opowieści, o których nam mówią rachiłeczne drzewka na skwerach i niskie domki na centralnych ulicach.

Wychodzę o zmroku na ludną o tej porze ulicę Piotrkowską. Lampy jeszcze nie są zapalone, gdzieś gdzieś żarzą się tylko neonowe reklamy. Domy wielkie i obojętne, jak w każdym innym mieście. Na rogu ulicy stoi wysoki, barczysty policjant. Uśmiecham się do niego. O dziwo! odpowiada mi uśmiechem. Stoi pochylony i długo, a cierpliwie łomaczy coś niskiej kobiecie w chustce. Wspominam piękną sławę, jaką cieszą się angielscy policjanci, sławni Bobby albionkie. A przecież jestem w Łodzi.

Idę spokojnym krokiem dalej. Czuje się zagubiona w tym falującym, gwarnym tłumie ludzi. Nagle ktoś mnie trąca. Gniewnie odwracam głowę. Spotykam czyjeś niewidzące oczy, wymija mnie młoda para, przytulona do siebie i wsłuchana w swoje głosy. Nie mogę się gniewać. Przypominam sobie, że przecież wiosna idzie.

Powoli zaczynają jaśnieć lampy. W oddali majaczą czarne sylwetki kominów — symbol Łodzi. Środkiem jezdni suną samochody.

Skrećam w przecznice. Z otwartego okna dochodzi metaliczny dźwięk jakiegoś radia.

Przedemną jaśnieje szeroka aleja, wysadzana drzewami, o dwóch szeregach błyszczących lamp. Na białych ławkach siedzą ludzie. Wieczór jest cichy i pogodny, i tu, nad tym mia-

Ostatnio przydarzyła mi się niesamowita historia. Jechałem pociągiem, który wyjeżdża do Moskwy nad wieczorem. Podróżnych było niewiele, ostatecznie znalazło się i miejsce siedzące. Więc siadłem.

Przyglądałem się towarzyszom mojej podróży. A jak powiedziałem, miało się pod wieczór. Nie zaciemniało, ale też i nie widno. Wogóle zmrok. A wagon nie oświetlony. Niby że oszczędność się przeprowadza.

Patrzę sobie na jadących i widzę, że towarzystwo niczego sobie. Ludzie sympatyczni, swojscy, bez fasonu. Zwłaszcza jeden pasażer przykuł moją uwagę. Bez czapki, z długimi włosami, ubrany w czarny tużurek. Jednym słowem inteligentny człowiek. Obok siedział jakiś jegomość w długich butach i w czapce z jakimś urzędowym oznakami. Wąsaty. Ale chyba nie inżynier, może agronom, albo dozorca z ZOO. Dość, że człowiek na wygląd dość miły. Obiera sobie scyzorykiem jabłko, kraje na kawałki i daje je sąsiadowi obok. Ten ci chłopina był bez rąk, więc wkładano mu kawałki jabłka do ust. Biedak wzbudził moje szczere politowanie. Napewno inwalida z frontu pracy. Dość młody czto wiek, a bez obu rąk. Bardzo przykro na takie kalectwo patrzeć. Ale widzę, że bezręki zjada sobie z apetytem. Jabłko mu nie żałowano; brał je do ust wprost z ostrza scyzoryka. Patrzę i podziwiam. Bardzo humanitarny obrazek. Godny pióra największych artystów.

Naprzeciwko zaś tej grupy siedział niemłody siwawy mężczyzna, który ciągle uśmiechał się. Być może, zanim wsiadłem do pociągu, odbywała się między tymi ludźmi jakaś rozmowa. Ostatni pasażer był jakby czemś podekscytowany i co chwila chichotał.

Najwięcej jednak zaciekał mnie bezręki. Patrzę na niego ze społeczną żalobą i wprost podrywa mnie zapytać, gdzie on tak wpadł, że obie ręce stracił. Ale oczywiście pytać nie wypada. Więc milczę, a myślę sobie. Niech się jakoś oswój z tym towarzystwem, rozgadaj się, a potem już zapytam.

Nawiązałem rozmowę z pasażerem co miał czapkę, z jakimś urzędowymi oznakami. Gadam to i owo, ale mój współtowarzysz podróży odpowiada niechętnie i jakoś pochmurnie. Nie z tego nie wyszło. Ale do

stem, jak i nad każdym innym wiosną rozsuwa swe zapachy, gwiazdy powoli zapalają się i wchodzi księżyc.

Gdzieś z boku bieleje parkan, a za nim czerwieni się w mroku fabryka.

Siadam na ławce i patrzę. To prawda, drzewka alejowe są jeszcze bardzo młode, nie ma pięknych wodotrysków, ani rzęsiste oświetlonych kawiarni, z których dochodzi wesoła muzyka. Ale nie ma również, jak w wielu stolicach zachodnich, dwóch rzędów bezimiennych domów, o jednakowych fasadach i bramach, wszystkich jednakich. Tutaj każdy dom ma swą wymowę.

Jeden stoi strzelisty, wysoki, o wąskich oknach i długiej, ciemnej bramie. Inny znów niski i szeroki o prostym dachu i lśnią cych dużych szybach. A wśród nich małe domki, wrosnięte w ulicę — żywa historia Łodzi.

Lub brzydkie parkany, za któ-

rozmowy wtrącił się nagle inteligent o długich włosach. Rozmowa potoczyła się żwawo. Wiadomo, człowiek kulturalny, o czytaniu. Gadaliśmy o tym i o tym. A dokąd pan jedzie, a ile kosztują w Moskwie różne produkty spożywcze i jak tam z mieszkaniem. Czy bardzo daje się we znaki kryzys mieszkaniowy. Inteligent powiada — ja tam żadnego kryzysu mieszkaniowego nie odczuwam, tym bardziej, że mieszkam u siebie. Mam własną posiadłość koło Moskwy — wyjaśnił.

— Jakto posiadłość — pytam — ma pan własne mieszkanie? Pokój, czy jaką budę dla psa?

— Co tam pokój! Wal pan na całego. Mam dziewięć pokoi, nie licząc oczywiście służbowych, różnych ubikacji, przybudówek i t. p.

— Chyba pan buja? — odpowiadam, — a może to nie własność pana, ale mieszka pan kątem w jakimś sowchozie?

— Ani nawet — twierdzi uparczywie mój rozmówca, — to jest moja rodowa posiadłość, z ojca, pradziada. Najlepiej niech pan przyjedzie do mnie. Niekie dy robię przyjęcie. W ogrodach pełno wystrojonych gości, biją fontanny, symfoniczne orkiestry co chwila walce grają.

— Cóż to — zdumiałem się — to pan ma prywatną własność?

— Owszem, prywatną. Jestem ziemianinem.

— Coo — pytam z coraz większym zdumieniem — jest pan ziemianinem? Jak to mam rozumieć? Chyba byłym ziemianinem. Przecież — powiadam — rewolucja proletariacka zniszczyła wasz stan. Przecież, ale nie mogę się w tym wszystkim, co pan mówi, połapać. W Rosji — powiadam — rewolucja, płatylek, budownictwo socjalistyczne i t. d., a pan tu o jakichś ziemianach gada. Nie ma takich.

— A jednak są. Niech pan popatrzy na mnie. Jestem ziemianinem. Żyję sobie pomimo rewolucji i nie mnie wasza płatylek nie obchodzi. Jestem dla siebie i pluję na wszelkie socjalne rewolucje.

Spojrzałem na niego zdumiony i nie wiedziałem wprost, co powiedzieć. Tymczasem ziemianin powiada:

— Niech pan przyjedzie do mnie, to zobaczy. Chce pan, to zaraz wpadniemy do mej posiadłości. Zobacz pan wspaniałe wielkopańskie życie. Jedzie-

my. Przekona się pan na własne oczy.

Ki diabeł? — Myślę sobie, — a może naprawdę pojechać do niego. Zobaczyć jak taki unikat zachował się w czasie rewolucji. A może on buja?

Tym bardziej, że siwawy mąż czyżna, co chwila chichocze. Złotywało to mnie i już chciałem zrobić mu uwagę. Ale w tej chwili pasażer z wąsami i w czapce z jakimś urzędowym oznakami uporał się z obieraniem jabłek, odłożył na stolik kolejowy scyzoryk i powiedział do mnie:

— Przestań pan gadać. Przecież to psychicznie chory. Czy pan nie widzi?

Wtedy rozejrzałem się po wagonie i przyjrzałem się dokładnie, w jakim towarzystwie jadę. Panie święty, toż to wariaci pod opieką dozorca. I ten inteligent o długich włosach. I ten, co się śmieje. I ten bez ręki. Wszyscy wariaci. Rzekomy inwalida pracy poprostu ma włożony kaftan bezpieczeństwa, ręce skrepowane w tył. Jednym słowem jadę w towarzystwie wariatów, którymi opiekuje się ów facet z wąsami, jak się teraz okazało, dozorca.

Patrzę więc na to całe towarzystwo i niepokoję się. Diabli wiedzą, a nuż zaduszą, zagryzą. Z wariatami wszystko możliwe, nie odpowiadają za siebie.

Wtem patrzę — wariat, co koło mnie siedzi, taki z czarną brodą, spojrzał na leżący na stoliku kolejowym scyzoryk. Spojrzał i powoli wyciąga po niego rękę.

Serce uderzyło mi gwałtownie, po ciele przeszły ciarki. W jednej chwili zerwałem się, rzuciłem się na brodacza i złapałem go za rękę, usiłując wyrwać mu scyzoryk. Brodacz wal czył z wściekłością: kopał nogami, drapał, gryzł zębami. Miałem trudną pracę. Już, już dawał mi radę, gdy wtrącił się do walki wąsaty dozorca. Jakżeż jednak byłem zdumiony, gdy zamiast tego, żeby mi pomóc, dozorca złapał mnie oburącz i usiłował odciągnąć od brodacza.

— Co pan robi? — zawołał dozorca — jak panu nie wstyd. Napadł pan na nieznajomego i Bogu ducha winnego człowieka?

— Jakto? — wykrztusiłem, nie ochłonawszy jeszcze z przerażenia. — Złapał scyzoryk.

— Więc co z tego? Przecież to jego własny scyzoryk, który mi pożyczył do obierania jabłek.

— Własny, nie własny. Chciał mnie zamordować. Z wariatami nie ma żartów.

— Ależ co pan? Przecież to normalny człowiek. Tamci trzej to są wariaci, pozostający pod moją opieką. A ten człowiek je dzie sobie do Moskwy tak samo jak i pan. Pożyczył nam scyzoryk, więc mu zwróciłem. A pan... eh, jak panu nie wstyd.

Napadnięty odsapnął i powiedział:

— To ja im scyzoryk pożyczam, a oni mnie za to za gardło łapią. Dziękuję. Dziwny sposób postępowania. A może i to wariat — rzekł, wskazując na mnie, — to niech go pan — zwrócił się do dozorca — pilnuje. Napewno wariat, rzuca się na ludzi, łapie za gardło...

— Może i wariat — odparł dozorca, — diabli go wiedzą. Ale co mi do tego, nie należy do mojej partii. Cóż, mam za

każdym wariatem patrzeć? Swoich pilnuję.

Sprawa przybrała przykry obrót. Zwróciłem się do napadniętego pasażera z przeproszeniem.

— Przepraszam — powiedział — ale zdawało mi się, że i pan wariat. Myślałem, że...

— Myślał, myślał... O mało co bestia nie zadusił mnie. Czy pan nie potrafi odróżnić od wariata człowieka normalnego? Przecież widzi pan, jakie spojrzenie ma wariat, a jakie ja.

— Nie — powiedziałam — nie widzę. Pan ma w oczach jakiś męt, a broda sterczy klinem jak u wariata.

— Złap go pan za tę brodę — wtrącił się wariat, który udawał ziemianina, a zaraz przestał głupstwa gadać.

Brodacz chciał wszcząć awanturę, ale akurat przyjechaliśmy do stacji, przy której znajdował się szpital dla umysłowo-chorych. Wariaci zabrali się do wyjścia. Wysiedli dość spokojnie i postusznie, tylko bezręki go musiał dozorca poszturchać pięścią.

Korzystając z postoju, zwróciłem się do konduktora z prośbą o wyjaśnienie. Nie ma się co obrażać — powiada. — Przecież nie można przewozić wariatów wagonem dla bydła, więc jadą w przedziale pasażerskim. Na tej linii zdarza się to dość często, jako, że przy niej znajduje się szpital dla umysłowo-chorych. Cóż, trzeba przewozić wariatów pasażerskim i nie ma się czego obrażać.

— Właściwie mówiąc, to ja się tam nie obraziłem, ale napadnięty przeze mnie brodacza pogriewał się na serio. Patrzył na mnie pochmurnie i z niepokojem śledził każdy mój ruch. Widocznie nie oczekiwał ode mnie nic dobrego. Bo wreszcie zabrał swoje rzeczy i przesiadł się do innego przedziału.

Nie miałem nic przeciwko temu. Wariat, czy nie wariat — kto go tam wie. Zawsze w oczach ma jakiś męt, a broda klinem sterczy jak u wariata.

Chcesz się pan przesiąść. Proszę bardzo.

Zostałem sam. A że już zbliżała się noc, więc zasnąłem. Nad ranem przebudziłem się w jak najlepszym nastroju. Niesamowita przygoda w pociągu wydała mi się teraz dość zabawna.

Pojedynek



— Co mamy uczynić? Warunki były na pistolety na odległość 25 metrów. A tu nie mamy pistoletów a przeciwnicy obstają przy warunkach odległości 25-metrowej.

Pittigrilli

ELEGANCKA TAJEMNICA

Gdyby Pierrot, mandolinista, nie był zakochany w cnotliwej Kolombinie, jedynej istocie godnej jego smętnej muzyki, byłby przyjął posadę w jazz-bandzie, w jakimś Carltonie i zarabiałby tyle, aby móc się codzień golić. Zamiast tego był on zmuszony pudrować się magnezją, aby ukryć zarost. To był właściwy powód romantycznej bladeści Pierrota.

Przez kilka wieczorów intencją sowała się Kolombina tesknymi tonami mandoliny; lecz gdy już znała na pamięć stale powtarzające się tony, a zakochany muzyk nie odnawiał swego repertuaru, przestała się ukazywać na balkonie, obrośniętym kwiatami. A Pierrot grał gwiazdom i kilka jego łez stoczyło się na strunę „E”.

Czekał przez szereg nocy. W świetle księżyca nie zajaśniały już włosy, myte co tydzień w szampionie, ani nie ukazał się cień anemicznej, pięknej kobiety. Pierrot płakał. Płakał tak, jak tylko Pierrot płakać umie; z ziemi, zroszonej jego łzami, wyrastały grzybki.

Postawił mandolinę w kącie, postarał się o paczkę papieru listowego i o bibułę, i co wieczór wsuwał liściki w szparę drzwi, wiodących do pokoju ukochanej. Kobieta zabierała liściki, ale ani razu nie ukazała się na balkonie dla potwierdzenia ich odbioru.

Zakochany muzyk musiał sprzedać mandolinę, aby kupić drugą paczkę papieru listowego.

*

W pewien wieczór bezkieszykowcy, gdy znów płacząc czekał na odpowiedź, która nie nadchodziła, nagle ciemność rozdarły dwa światła reflektorów i oświetliły Pierrota.

— Gdzie tu można kupić benzynę? — zapytał jakiś pan z kędzierzawą brodą, zatrzymując auto. Bładości Pierrot spojrzał na mężczyznę, pokrytego kurzem i na auto, obciążone bagażem. Na kufrach widniały kartki z największych hoteli:

„Claridge”, „Majestic”, „Negresco”.

— Miałem kiedyś flaszeczkę, ale... — wyjął Pierrot i spojrział na tłustą plamę na kurcie.

Mężczyzna roześmiał się. Szofer skorzystał z okazji i badał motor.

— Opowiedz mi swoją historię — rzekł właściciel auta. — Wiem, że i bez mej propozycji opowiedziałbyś mi ją. Każdy szanujący się Pierrot jest zobowiązany do opowiadania jednej

ze swych łzawych historii miłośnym każdemu pierwszemu lepszemu przechodniowi.

I Pierrot opowiedział o daremnych serenadach mandolinowych i o listach bez odpowiedzi. Nieznajomy słuchał.

— Coś do niej pisał?

— Że ją kocham.

— Całkiem słusznie, — rzekł automobilista. — Lecz istnieją pewne cudotwórcze słowa, których nie znasz. Rozstrzygające słowa, którym nie oprze się

twoja Kolombina. Ja jej te słowa napiszę.

Wyciągnął zeszytek z kieszeni, napisał na nim kilka słów, wyrwał kartkę i wysuszył ją po piołem ze swego grubego cygara.

Właściciel auta wsunął kartkę do koperty, którą mu podał Pierrot i zakleił ją starannie. Szofer zamknął kłapę od motoru i czarodziej z kędzierzawą brodą zniknął w chmurze dymu, jak czarodziej z bajki.

Gdy zakochany Pierrot podniósł oczy na balkon, ujrzał Kolombinę; głucha na wołanie mandoliny, ukazała się na dźwięk klaksonu.

Pierrot z niedowierzaniem rzucił list. Kolombina, świeżutka, jak sałata, wyciągnęła rękę, można było zauważyć, że pielęgnuje ona starannie swoje paznokietki.

Stał się cud. Zaledwie Kolombina otworzyła kopertę, spuściła z balkonu drabinę ze sztucz nego jedwabiu, po której wdrapał się Pierrot, czując w sercu zapach mandarynek.

I pocałował ją w jedwabisty dołeczek, obok mięśnia cleidomastoideus.

*

Przez kilka dni byli szczęśliwi. Lecz uczuciowa Kolombina wkrótce zaczęła się nudzić. Pierrot znudził się jeszcze szybciej, niż ona. Jakiś dancing zaproponował mu dobrze płatne miejsce w jazz-bandzie; miał grać na banjo.

Przed rozstaniem uściśnęli sobie ręce, bez wyrzutów i skarg, jak starzy przyjaciele. A ponieważ Pierrot udawał się w wielki świat, gdzie zdobywanie kobiet mogło pomóc jego karierze, chciał poznać słowa cudotwórcze, które w noc bezkieszykową napisał czarodziej z kędzierzawą brodą.

— Oddaj mi moje listy Kolombino! — rzekł.

Kobieta otworzyła szufladkę i wyjęła z niej paczkę listów, zwizanvch podwiązką.

Mandolinista poznał je od razu. Na każdym znajdował się bieżący numer; wszystkie były pisane jego ręką. Między listami nie było kartki właściciela auta.

— Chcę ten ostatni! Który rzucił cię w moje ramiona! Dzięki któremu zostałeś moją Kolombiną, która przed lustrem malowała sobie wargi, na kresliła gorzki uśmiech.

— Ach, widzicie go! Co ty sobie wyobrażasz! — trelowała. — Mvślisz o czeku. Oddawna oddałam go do banku. Miał pokrycie...



1. W Tokio został urządzony oryginalny turniej, w którym zawodnikami były psy wszelkich ras, żyjących w Japonii. Na zdjęciu naszym widzimy zwycięzców turnieju, a mianowicie odświętnie przystrojone psy, które po pokonaniu na arenie swych przeciwników, są oprowadzane w uroczystym pochodzie przez ulice miasta. — 2. Oryginalne nasze zdjęcie przedstawia największą gitarę na świecie, długości 2 metrów. Olbrzymi ten instrument posiada jak każda inna gitara sześć strun. Dla porównania, właściciel gitary trzyma równie drugą, normalną gitarę, która wygląda jednak miniaturowo. — 3. Kieł mamuta, długości półtora metra o średnicy 30 cm., znajduje się w muzeum w Poznaniu. — 4. Zdjęcie nasze przedstawia podobiznę Wojciecha Bąka, nauczyciela gimnazjalnego w Poznaniu, liryka młodego pokolenia literackiego, którego pierwszy dramat p. t. „Protest”, wystawiony przez Teatr Polski w Poznaniu, spotkał się z gorącym przyjęciem.

Spuścizna po panu Golfie

Narodziny i dzieje jednego ze sportów

Pewien szkot, nazwiskiem Golf, cierpiał nieco na wstręt i z tego powodu odbywał codzienną przechadzkę. Miał laskę z wygiętą rękojeścią. Trzymał ją jednak za koniec, a rękojeścią ścinał wrzosa. Pewnego razu potracił o zapomnianą przez jakieś dziecko piłkę. Pod bił ją w górę. Piłka zakreśliła w powietrzu wielki łuk, a pan Golf biegł za nią i wciąż ją pod bił. Nie nudził się odtąd podczas spaceru. Jakis sąsiad naśladował go. Wpadli obaj na pomysł gonitwy za piłką na wyścigi, ułożyli reguły gry i — po wstał golf. Było to mniej więcej przed trzydziestu laty.

*

Szkocja z jej nierówną powierzchnią, wzgórzami, wrzosiwiskami, dolinami, z których trudno wydobyć piłkę i strumykami, które trzeba przesadzać jednym skokiem, jest idealnym terenem dla gry w golfa. Angielski powieściopisarz 18 wieku, Smollet, będący ówczesnym

Dickensem, opowiada w jednej książce, jak podczas pobytu w Edynburgu przyjaciele zaprowadzili go na plac do golfu: „Mieszkańcy Edynburga — pisze — zabawiają się nową grą, którą nazywają golfem. Posługują się do niej rodzajem zakrzywionej kija i małymi skórzanymi kulami, wypełnionymi pierzem. Kule te wyrzucają z jednego dołka do drugiego tak zręcznie i z taką siłą, że lecą niezwykle daleko. Szkoci tak upodobali sobie tę grę, że gdy pogoda do pisuje, można napotkać na placu gry ludzi wszystkich stanów, przyglądających się z najwyższym zajęciem ruchom kul”.

I dodaje

„Wszyscy obywatele stolicy bez względu na stan majątkowy, już od przeszło stu lat oddają się tej rozrywce i nie kładą się nigdy spać bez uprzedniego opróżnienia sporej butelki wina. Ten bezustanny ruch na powietrzu potęguje niewątpliwie apetyt i chroni od chorób”.

Samą procedurą gry Smollet mało się interesował. Nadmieniał tylko, że w Edynburgu istniał związek małych chłopców, którzy nazywali siebie „Cawdies”. Chłopcy ci biegali w nocy z papierowymi latarkami, pełnili funkcje postaćów, oraz różne drobne posługi. Byli bardzo zuchwali i niezwykle przebiegli.

Chłopcy ci podnosili kule i kije grającym w golfa.

Gra rozpowszechniała się i przeszła na południe, gdzie obszerne łąki wprost zapraszały do niej.

Jednostajny teren nasunął myśl stworzenia sztucznych przeszkód. Kopano więc doły, usypywano pagórki.

*

Popiero znacznie później za mieniono skórzane piłki na gumowe. Golf rozpowszechniał się Jednak do roku 1860 zajmował ostatnie miejsce wśród sportów.

Z chwilą powstania gumo-

wych piłek golf zaczął się intensywniej rozwijać. Gra stała się bardziej skomplikowaną. Place do niej zmieniły wygląd. Urozmaicono formy przeszkód.

Zmiany, jakie zaczęły zachodzić w życiu kobiet, jak przede wszystkim zanik krynoliny, stworzyły nową generację niepodobną do matron Dickensa. Zmiana ta wpłynęła również na wygląd placów do golfu.

W końcu 19 stulecia francuzi, których znudził już krokiet, wprowadzili golf na kontynencie europejskim.

Pierre Deschamps założył w roku 1901 w pobliżu Wersalu pierwszy paryski klub golfowy „Le golf de Paris”. Przyjaciele Deschamps dali się pociągnąć do tego „głupstwa”, a cała rodzina założyciela gorliwie uprawiała nową grę, aby zachęcić do niej ludzi.

Klub rozwijał się: jednych pociągała sensacja, innych chęć zażywania ruchu, nie brakło snobów, którzy udawali miłośników nowego sportu, ponieważ słyszeli, że uprawianie go należy do dobrego tonu. Snobizm propagował nową grę i rujnował ją jednocześnie.

Utrzymanie placu do gry w golfa jest kosztowne. Nie mo-

żna więc było przebiegać w kandydatkach na członków klubów. Ale stosunek snobów psuł charakter gry.

Wyobrażają sobie, że przynależność do klubu gry w golfa, czyni z nich arystokrację, doskonałą od reszty ludzi. Nie grają dla przyjemności, lecz w celu zwracania na siebie uwagi widzów.

*

Rozwój gry w golfa czynił wielkie postępy również poza granicami Anglii. Przyczyniała się do tego w dużej mierze okoliczność, że nawet słaby gracz mógł bawić się dobrze przy golfie. Trzeba wielu lat ćwiczenia, aby stać się dobrym tenisistą. Trzeba od wczesnego dzieciństwa przyzwyczajać się do siodła, aby zostać zręcznym jeźdźcem. Przy golfie zaś można poznać główne arkana gry w ciągu trzech miesięcy i czuć się dobrym „sportowcem”. Poza tym golf jest mniej niebezpieczny, mniej nuzący i tańszy od konnej jazdy, posiadając jedno cenniejsze jeszcze jedną zaletę. Gracz nigdy nie traci w tej grze wprawy, czego nie można powiedzieć o innych sportach.

E. de Gramont.

JAK W FILMIE

K. WUTKE



TAPCZAN

wykonany przez najstarszą i znaną
FABRYKĘ MEBLI
Karol Wutke, Cegielniana 42
W ciągu dnia
jest eleganckim mebelkiem,
w nocy zaś na nim
świetnie spać można.

„URSI”



BIELIZNÉ

DAMSKA, MĘSKA, DZIECINNA
ŻADAJCIE Z MARKĄ

„URSI”



ST. WEILBACH



POŃCZOCHY „OHA”

BIELIZNÉ „REX”,
PULOVERKI „TE-BE”,
GORSETY GUMOWE „TRYUMF”

ST. WEILBACH
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 154.

L. ODERBERG



PANTOFLE

ELEGANCKIE PANIE I PANOWIE
noszą tylko
LUKSUSOWE OBUWIE

L. ODERBERGA
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 33

LUSTRA



LUSTRA

HURTOWNIA SZKŁA TAFLOWEGO,
SZLIFIERNIA I FABRYKA LUSTER.
KAŻDE LUSTRO JEST ZAOPATRZONE
ZNAKIEM OCHRONNYM FIRMY
zatwierdzonym przez M. P. i H.
JAKÓB FELIX
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 20

„VIOLET”



PERFUMY

„VIOLET”
Piotrkowska 95. Tel. 158-59
WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
preparatów kosmetycznych
ELIZABETH ARDEN
New-York — Londyn

Meble Wutke



MEBLE

Czuje się dobrze w moim domu,
gdyż meble moje pochodzą
z NAJSTARSZEJ FABRYKI MEBLI
Karol Wutke
CEGIELNIANA 42.
Wielki wybór stylowych
i nowoczesnych mebli.

KA-RI-BI



SWETRY

SZALE, CZAPKI, RĘKAWICZKI
BIELIZNÉ „REX”
POŃCZOCHY „MARWO”

KA-RI-BI
PIOTRKOWSKA 84. Tel. 268-14

„Kamea”



BIŻUTERIA

ARTYSTYCZNA PRACOWNIA
JUBILERSKA
PRECYZYJNE WYKONANIE ROBÓT
„KAMEA”
PIOTRKOWSKA 73. Tel. 185-22
poleca WYKWIETNĄ BIŻUTERIĘ
I PRECYZYJNE ZEGARKI

HERMINA



SUKNIE

NAJNOWSZE MODELE
na sezon wiosenno-letni
poleca
Hermina Puffermanowa
PRACOWNIA SUKIEN
MONIUSZKI 2. — TEL. 216-44

M. GURT



KOSTJUMY I PALTA

POWRÓCIŁ Z PARYŻA

M. GURT
ŁÓDŹ,
Piotrkowska 107. Tel. 141-73

I. TIGER



FUTRA

poleca:
wielki wybór SREBRNYCH LISÓW
PO CENACH KONKURENCYJNYCH
I. TIGER
PIOTRKOWSKA 29. Tel. 213-22

H. KAMUSIEWICZ



BITTNER



„DOBROPOL”



J. Frymer



„RADIO”



„ZYRANDOLE”



I. NIKEL



G.E. RESTEL



I. ROTENBERG



„Halwin”



„Marysin”



PARASOLE I SAKIEWKI

TOREBKI — NAJNOWSZE MODELE
NABYC MOŻESZ NAJTANIEJ TYLKO
W WARSZAWSKIEJ FIRMIE

„KAMELEON”
wł. H. Kamusiewicz
PIOTRKOWSKA 85.

FRYZJER

Maison Bittner
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 164.
SPEC. SALONY DAMSKIE
DLA WYTWORNEJ PANI

WÓZKI

kupuje się z 1-go źródła
w znanym FABRYCZNYM SKŁADZIE
„DOBROPOL”
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 73
W PODWÓRZU. TEL. 159-90

WSZYSTKO DLA DZIECKA

do nabycia w firmie

I. FRYMER
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 59.

Jest jasne jak na dłoni,

że tanio i dobrze

kupować można tylko

W NAJSOLIDNIEJSZYCH FIRMACH

A więc, za mną!!!

NAJKORZYSTNIEJ

KUPUJE SIĘ

— w firmie —

„ELEKTRODOM”
PIOTRKOWSKA 115. TEL. 134-42.

RADIOODBIORNIKI,
ZYRANDOLE, ŻELAZKA
GRZEJNIKI,
CZAJNIKI,
ODKURZACZE,
ŻARÓWKI 11 p.
SPRZEDAŻ NA RATY

OBRAZY

ORAZ WYKWIETNĄ OPRAWA

tylko

W SPECJALNEJ FABRYCE RAM

L. NIKEL
ŁÓDŹ, NAWROT 2

SUKNA

ANGIELSKIE

I BIELSKIE

Najwyższe jakości

Duży wybór

Przystępne ceny!

G. E. Restel
PIOTRKOWSKA 84.

DYWANY

FIRANKI I LINOLEUM
NAJTANIEJ SIĘ KUPUJE W FIRMIE
I. ROTENBERG
PIOTRKOWSKA 37. Tel. 177-58
FILIA: NOWOMIEJSKA 1. Tel. 157-10

WINA

...FIRMY LIBERMAN
PIJE W POLSCE KAŻDY STAN.
GDYŻ SĄ DOBRE I TEŻ TANIE
TO NASZE OGÓLNE MNIEMANIE.

„HALWIN”
H. LIBERMAN, ŁÓDŹ, POŁNOĆNA 10

KWIATY

poleca

„MARYSIN” ŁÓDŹ
PIOTRKOWSKA 76. Tel. 112-26
WŁ. HODOWLA W RUDZIE
NAGRODZONA ZŁOTYM MEDELEM

KUPERMAN i S-ka



WEŁNY I JEDWABIE

NA KOSTIUMY, PALTA
I SUKNIE NAJTANIEJ

P. KUPERMAN i S-ka
PIOTRKOWSKA 8

TAPETY

Dywany, Linoleum, Ceraty i Chodniki
Kokosowe w dużym wyborze

poleca
A. Działoszyński
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 56
TEL. 223-46

NACZYNNIA KUCHENNE

WYŻYMACZKI w najwyższych gatun-
kach. — NACZYNNIA ALUMINIOWE
SCHWERTE. FRIGIDAL

poleca
R. Weinberg, Łódź
PIOTRKOWSKA 29

KANARKI HARC.

Przybory do rybołówstwa
W DUŻYM WYBORZE

poleca
M. KENIG
Nawrot 41a Tel. 242-98

FIRANKI

KAPY, SZTORY I OBRUSY
RĘCZNEJ ROBOTY

poleca
L. WALDMAN
ŚRÓDMIEJSKA 22. Tel. 186-77
Egz. od 1910.

LINOLEUM

CHODNIKI, DYWANY, CERATY
CHODNIKI KOKOSOWE

poleca W DUŻYM WYBORZE
H. Boy i S-ka
PIOTRKOWSKA 154

MOTOCYKLE

NORTON, ROYAL ENFIELD A. J. S.
poleca

Łódzka Centrala maszyn
i składnica sportowa
S. KROKOCKI
PIOTRKOWSKA 81, Tel. 206-24

CZEKOLADA

Owoce cukrzane
s firmy

„DOROTEA”
SĄ NAJLEPSZE! — Kg. zł. 6.—
ŚRÓDMIEJSKA 6.

LIKIERY I KONIAKI

FABRYKA WÓDEK I LIKIERÓW.
WYTWÓRNIĄ WIN I MIODU

„BACHUS” — Łódź, Piotrkowska 80
Generalna Reprezentacja na Polskę
światowej marki koniaku „Napoleon”
oraz win firmy Etienne Gasquetow,
Bordeaux.

RESTAURACJA

Elegancka publiczność spotyka się
w najwytworniejszej restauracji

„TIVOLI”
Łódź — Przejazd 1.

CUKIERNIA

Józef PIĄTKOWSKI

ZIEMIAŃSKA
Łódź

DANCING

„TABARIN”

Atrakcyjny program artystyczny
na czele PIERI ET JEAN WAR
Tańce hiszpańskie
LOTHAR — fenomenalny śpiewak